

nr 9(12)
Wrzesień '95
cena 1,50 zł

Arsenał

Gorzowski

miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045
INDEKS
330345

Teatralność przede
wszystkim

Zanussi "Pod Filarami"

Ślimak z pazurem
Anna Szymanek

Kluczem jest tkanina

Renesansowe dzieło

Kup sobie dworek

Aby zaprzeczyć

Tajemnice cystersów

Fontanna w wieżowcu

Zapowiedzi: co? gdzie?
kiedy? warto zobaczyć
we wrześniu

Festiwal dla oczu

Co nowego w "Metrze"

Felietony:

B.J.Kunickiego
K.Furmana
Z.Czarnucha

Wiersze z konkursu
im. Papuszy

Szkolna poezja konkretna



fot. K. Ligocki

Ireneusz Krzysztof Szmidt

Wrzosa

Jesteś odnaleziona pszczoła mego ucha
w lesie pachnącym igiełkami miodu
wrzosem ukwiecona od wrześnieowych godów
które długo gotował sierpień polski kucharz

Wobec dłoni twych dla mnie pełnych mrówek lodu
zaczynam cię od szaty ale ona głucha
lecz gdy szeptów mych dłoni i ucho nie słucha...
dziewczyno

zrób coś

uczyni

niech słucha spowoduj

Bo przecież czas po temu byś złożyła w grobie
pająki swych niechęci co wpuszczasz w me włosy
i przyzwoliła leśnym świerszczom śpiewać tobie

Wszak obrzędów godowych wypełniłem dosyć
więc i niebo nad nami skłonimy ku sobie
pszczoła moja już chyłą się ku tobie wrzosa



Foto. Mirosława Granops

Witamy po wakacjach!

Minęły dwa wakacyjne miesiące, podczas których oferta kulturalna wyglądała jak na zdjęciu Zbyszka Sejwy: szara, ponura ściana i jeden mały afisz zapowiadający Międzynarodowe Lato Kulturalne. Było w Myśliborzu. Ładnie się nazywa, choć w praktyce oznaczało parę koncertów pod koniec sierpnia.

W Gorzowie czas wakacji to wyłącznie Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich: głośnie, barwne, nawet oczekiwane. I krążące po Polsce Disco-Polo w amfiteatrze.

Ciepłe wieczory tegorocznego lata oraz inwencja właścicieli lokali zaowocowały zabawami na świeżym powietrzu. W Lubniewicach w każdą sobotę wylegały tłumy na ładnie przebudowany rynek. I wszyscy tańczyli. Orkiestrę opłacali właściciele sklepów i restauracji znajdujących się przy rynku. Wystarczyła dobra orkiestra i pomysł nowego szefa Lubniewickiego Ośrodka Kultury.

„Arsenałowy” kalendarz wakacyjnych imprez był bardzo

skromny. Gdy w końcu sierpnia zbieraliśmy informacje o wrześniowych, większość placówek kultury jeszcze nie miała gotowych planów.

W lipcu i w sierpniu wielu gości odwiedza województwo gorzowskie. Mogą do woli korzystać z naszych jezior, lasów, zwiedzać zabytkowe obiekty. Jakie jest miejsce kultury w wakacyjnej ofercie? Czy teatr ma odpoczywać, czy raczej powinien proponować np. plenerowe przedstawienia? Czy wystawy mają być tylko w BWA, czy może bliżej centrów turystycznych? Czy tylko dyskoteki? A może bale z pomysłami?

Zmienia się oferta kulturalna i rozrywkowa, tak jak zmienia się cały nasz świat. Największy sierpniowy festyn w Gorzowie zorganizował właściciel firmy „DANPOL”, która wcale nie w tym celu została powołana.

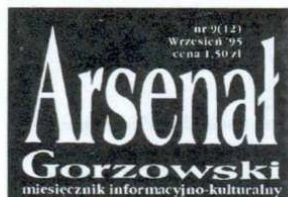
Odpowiedzi na te pytania będą nam potrzebne za 10 miesięcy. Jest czas na przemyślenia.

Redakcja



Polecamy w numerze

Teatr	s. 6-7	Odinek z psurami. Aby zaprzeczyć. W galeriach	
Repertuar. "Teatralność przede wszystkim" - wywiad z dyrektorem Teatru im. J. Osterwy Ryszardem Majorem		Sztuka użytkowa	s. 38-41
Muzja	s. 8-10	Tkanina jest kluczem. Fontanna w wieżowcu	
Zanussi „Pod Filarami”. Warsztaty w Bierzwniku		Rozrywka	s. 41-42
Literatura	s. 11-16	Festiwal dla oczu. Co nowego w „Metrze”?	
Poezja konkretna. Poezja cygańska. Co czytamy, co kupujemy? Gdzie kupić książki o regionie?		Kina, film	s. 43-44
Fotografia	s. 16-17	Kluby. Dony Kultury	s. 45-46
Architektura-Sylwester A. Kozłowski	s. 18-19	Kultura w terenie	s. 47-48
Słońsk nieznamy		Media	s. 48-50
Muzea. Zabytki	s. 20-22	Portret Radia „Stilon”	
Jubileusz z Rodakowskim. Nowe muzea		Felietony:	
Katedra jak nowa. Kup sobie dworek. Renesansowe dzieło		„Myśli oderwane” B. J. Kunickiego - s. 25,	
Galeria „Arsenał-u” - Anna Szymanek	s. 30-31	K. Fumana - s. 11, „Spostrzeżenia” Z. Czarnucha	s. 24
Plastyka	s. 32-37	Kronika	s. 51-54
		Marketing	s. 55-60



Redakcja

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt
Aleksandra Pezda
Zbigniew Sejwa
Współpraca
Dorota Frątczak
Kazimierz Furman
Bogdan J. Kunicki

Zdjęcia

Lech Dominik
Miroslawa Granops
Krystyna Kamińska
Zenon Kmiecik
Kazimierz Ligocki
Zbigniew Sejwa
Ireneusz K. Szmidt

Rysunki

Anna Szymanek

Wydawca

Agencja Wydawnicza
„KAMAK”

Krystyna Kamińska
ul. Matejki 82 m.2
66-400 Gorzów Wlkp.
tel/fax 20-24-23

Skład i druk

Max-Print
Stanisław Grześkowiak
ul. Kostrzyńska 1
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 20-30-51 w. 27

Cennik reklam;

czwarta strona okładki (kolor) +
jedna strona wewnątrz numeru -
500 zł, trzecia strona okładki
(czarno-biała, kreda) - 250 zł,
strona wewnątrz numeru - 200 zł.

Pismo częściowo dotowane
przez Wydział Kultury, Sportu
i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego
w Gorzowie

NAGRODA WOJEWODY GORZOWSKIEGO

Zgodnie z już przyjętą tradycją Wojewoda Gorzowski, na wniosek powołanej Kapituły, przyzna w tym roku wybitnie zasłużonym twórcom, artystom, działaczom kultury nagrody i wyróżnienia za osiągnięcia w minionym roku kulturalnym i sezonie artystycznym 1994/95.

Uchonorowani mogą być twórcy, ludzie kultury, organizacje, stowarzyszenia. Nagroda przyznawana jest szczególnie za: osiągnięcia artystyczne, działalność promocyjną i popularyzatorską, za innowacje, inicjatywy sprzyjające rozwojowi kulturalnemu regionu, tworzenie nowych zjawisk w kulturze.

Uprzejmię informuję, iż wnioski w sprawie przyznania Nagrody Kulturalnej Wojewody Gorzowskiego należy składać w Wydziale Kultury, Sportu i Turystyki UW w Gorzowie wg załączonego wzoru w terminie do 10 września 1995 roku.

Wzór

1. Imię i nazwisko; zespół; organizacja
2. Data urodzenia
3. Adres zamieszkania; adres siedziby organizacji, zespołu
4. Charakterystyka działalności twórczej, upowszechnieniowej w kulturze i sztuce w regionie gorzowskim
5. Uzasadnienie konkretnych osiągnięć w roku kulturalnym i sezonie artystycznym 1994/95

podpis osoby, instytucji, stowarzyszenia sporządzającego wniosek

Pamiętaj!

„Arsenał Gorzowski” możesz dostać wprost do domu!
Jeśli do 20 listopada opłacisz prenumeratę w najbliższym urzędzie pocztowym, będziesz otrzymywać „Arsenał” od stycznia 1996 r.

Jeśli na konto w PKO I Oddział Gorzów 21513-56456-136 (Agencja Wydawnicza „KAMAK”) wpłacisz wyliczoną kwotę i wskażesz numery, które zamawiasz, najbliższy numer dostaniesz bezpośrednio po wpłacie.

Od października ub. r. do końca br. cena niezmienna
1,50 zł.

Prenumerata „Arsenału” pozwoli nie myśleć o kupnie!
„Arsenał” sam do Ciebie przybędzie!

Na okładce fotografia z kolekcji mody Izy Tarkowskiej
„Signum temporis” w ustawieniu Magdy Cwiertni
autorstwa Kazimierza Ligockiego

KALENDARIUM IMPREZ WRZEŚNIOWYCH

1.09. Na cmentarzu w Zwierzynie odsłonięcie miejsca pamięci Bronisława Pały ps. Cis, żołnierza AK prześladowanego przez UB. Został śmiertelnie postrzelony w czasie aresztowania w dn. 9.07.1949 r. w czasie aresztowania przez PUBP, zmarł 11.07.1949 i został pogrzebany w nieznanym miejscu.

1. **Premiera filmu "Szybcy i martwi"** (patrz str 42) - kino "Kopernik",

1. **Premiera filmu "Casper"** (p. str. 42) - kino "Słońce",

2. - **Wernisaz „Nowej grafiki polskiej”** w Galerii Prowincjonalnej w Słubicach,

5. - **Prelekcja nt. "Inny świat"** Gustawa Herlinga-Grudzińskiego próbą rekonstrukcji prawdy o systemie zniewolenia umysłów, zakłamania historii i niszczenia człowieka zorganizowana przez Sekcję Dobrej Książki Klubu Inteligencji Katolickiej w Centrum Promocji Stilonu, godz. 18.00

8.09. - **Obchody 50-lecia Muzeum i otwarcie wystawy akwarel Henryka Rodakowskiego „Album Pałahickie”,**
godz. 14.00

8. - **Premiera filmu "Waleczne serce"** - kino Kopernik,

10. - **Dożynki wojewódzkie** w 50. rocznicę historycznego siewu na santocich polach przez wojewodę poznańskiego Feliksa Widy-Wirskiego,

15. - **Premiera filmu "Inteligent w armii"** - kino Kopernik,

17. - **XVII wystawa poplenerowa tkaniny artystycznej Art-Stilon'94.** Otwarcie w BWA g. 12.00 . Wystawa czynna do połowy października,

18-28. - **„Statkiem poetów”** przejadą Odrą pisarze z nadgranicznych województw Polski i Niemiec. Na pokład statku „Schtechlin” wejdą w Słubicach, by popłynąć w kierunku Bałtyku,

21. - **Koncert na pożegnanie lata** w kawiarni „Letniej” z udziałem Lecha Serpiny i jego muzyków oraz aktorów Teatru i. J. Osterwy,

21. - **Premiera filmu "Batman Forever"** - kino Kopernik

21-24. - **Ogólnopolski Turniej o Puchar Polski** w Warcabach Stupolowych w DK „Kolejarz”

24. - **„Jesień w Głisnie”** - impreza promocyjno-reklamowa organizowana przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Lubniewicach, która odbędzie się w pałacu w Głisnie. W jej ramach prezentacja zespołów ludowych,

27. - **Otwarcie sezonu w Klubie "Pod Filarami",** koncert Joris Teepe and Don Braden Quartet, g.19.30,

30. - **Premiera teatralna** - "Księżniczka Turandot" w/g. C. Gozziego - Teatr im. J.Osterwy, godz. 18.00,

1.10. - **Premiera kabaretowa** - "Sextet miłosny" - w/g Cohena, Brella i Brassensa - Mała Scena Teatru im. J Osterwy,



im. JULIUSZA OSTERWY

W GORZOWIE WLKP. UL. TEATRALNA 9

Repertuar

- 8 pt. g. 11.00 Impreza z okazji 45-lecia Elektrociepłowni
- 12 wt. g.11.30 Impreza z okazji 50-lecia Energetyki Gorzowskiej
- 13 śr. g.10.00 Pinokio
- 14 czw. g.10.00 Pinokio
- 15 pt. g.10.00 Pinokio
- 17 niedz. g.16.00 Pinokio
- 18 pon. g.10.00, 12.00 „Brzechwki od A do Z - czyli jasne jak słońce”
(wystąpią aktorzy teatrów gdańskich)
- 19 wt. g. 9.00, 12.00 - Pinokio
- 20 śr. g. 9.00, 12.00 - Pinokio
- 21 czw. g. 9.00, 12.00 - Pinokio
- 22 pt. g. 9.00, 12.00 - Pinokio
- 30 sob. g.18.00 Księżniczka Turandot -
premiera

POZNAŃ

Teatr Polski tel. (0-61) 52-05-41

Scena Kameralna w CK Zamek:

Sie Kochamy - Murray Schisgal -
28, 29, 30 g.19.00

Teatr Nowy tel. (0-61) 47-24-40

Roberto Uccio - Bernard Marie Koltès -
22 (premiera), 23 (premiera Grand Cru), 24 (premiera prasowa), 26, 27, 28, 29, 30 g.19.00

Scena Nowa

Morfina - Michał Bułhakow - 16, 17, 19, 20,
21 g.19.15

Scena Verbum

Spotkanie z Zofią Rysiówską - 25 g.18.00

Teatr Wielki tel. (0-61) 52-08-25

Straszny Dwór - St. Moniuszko - 8 g.19.00

Nabucco - G.Verdi - 9, 10, 16, 17 g.19.00

Grek Zorba - M.Theodorakis - 23 (premiera),
24, 26, 27, 28, 29, 30 g.19.00

SZCZECIN

Teatr Polski tel.(0-91) 33-66-66

Świeczka zgasa, Czarowna Noc - 8, 13,
14 g.11.00, 17 g.19.00

Czarna komedia - 15, 16, 30 g.19.00

Piaf - 24 g.19.00

Skarb złotej kaczki - bajka - 26, 27, 28, 29
g.10.00

Teatr Współczesny

tel. (0-91) 34-23-75

Romeo i Julia - 16 (premiera prasowa),

17 (premiera), 22, 23, 24, 30 g. 19.00;

19, 20, 21 g. 11.00

Śpiąca Królewna - 26, 27, 28, 29 g.10.00 i
13.00

Przed pierwszą premierą sezonu

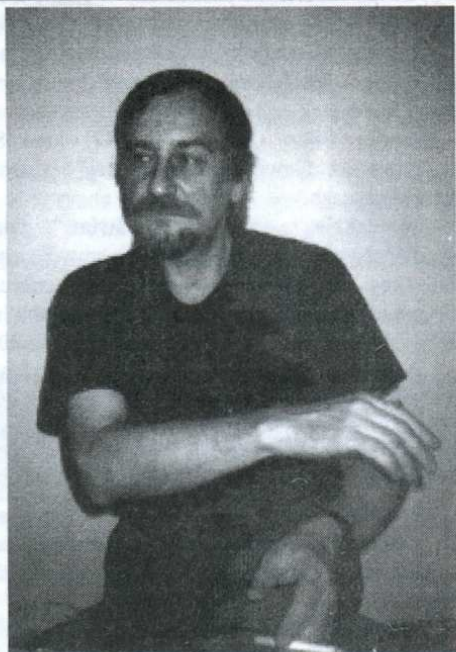
Z dyrektorem Teatru im J. Osterwy w Gorzowie Ryszardem Majorem rozmawia Ireneusz Krzysztof Szmidt

- Rozpoczynasz swój pierwszy pełny, miejmy nadzieję, że nie ostatni, sezon repertuarowy jako szef sceny gorzowskiej. Gdy kilka miesięcy temu przejmowałeś schedę po dyrektorsze St. Kuźniku, zdawałeś chyba sobie sprawę, w jakiej kondycji jest ten teatr, jak daleki był od teatru twoich marzeń i możliwości.

- Kilkakrotnie już w swoich wypowiedziach podkreślałem, że znalazłem ten teatr w zupełnie przyzwoitej kondycji bytowej, co w Polsce nie jest wcale sytuacją oczywistą. Niestety, nie dorównywała jej kondycja artystyczna. Wiele na to przyczyn się złożyło, a jedna zwłaszcza: nieustanne remonty spowodowane złym stanem tkanki materialnej budynku. Angażowały one zbyt wiele środków, sił i uwagi, co musiało mieć znaczący wpływ także na zespół i jego efekty artystyczne. Remont, rzecz jasna, trzeba było kontynuować. Aktorom groziło, że z garderób któregoś dnia wpadną ze stropem do piwnicy. Remont nadal trwa. Czeką w kolejce budowa magazynu na dekoracje, modernizacja pracowni, zwłaszcza stolarskiej. A mnie, z racji dotychczasowych doświadczeń i stylu bycia w teatrze, interesuje przede wszystkim nie stawianie murów lecz wypowiedzi teatralnych na deskach sceny. Mam nadzieję, że przy współpracy z wielu wspaniałymi ludźmi te przedstawienia, które chcemy zaproponować, będą nośne, atrakcyjne po prostu.

- Jakież to będą przedstawienia?

- Premierą otwierającą sezon będzie „Księżniczka Turandot” Carla Gozziego w tłumaczeniu Emila Zegadłowicza, z pewną „inicjatywą tekstową” płynącą od realizatorów. Próbujemy tę baśń o okrutnej księżniczce, która konkurentom do swej ręki stawiała trudne zagadki, napelnąć odwołaniami do współczesności kulturowej, politycznej czy obyczajowej. Przedstawienie to reżyseruję osobiście. Scenografia i kostiumy są dziełem Ewy Krechowicz, muzyka ilustracyjna i



do śpiewania Andrzeja Głowińskiego - będzie jej w przedstawieniu sporo. Gościnnie rolę Kalafa zagra Jerzy Gorzko - aktor Teatru Wybrzeże z Gdańska, świetnie do roli tej psychofizycznie predysponowany. Premiera została wpisana do kalendarza na sobotę 30 września.

Następnego dnia, w niedzielę, chcemy zaprezentować spektakl też muzyczno-choreograficzny, powiemy - kabaretowy, zbudowany z piosenek Cohena, Brella i Brassensa, ułożonych tematycznie wokół spraw tzw. „damsko-męskich”. Inicjatorzy i realizatorzy, a jest ich aż ośmioro (Beata Chorażykiewicz, Edyta Milczarek, Renata Stadnik, Marek Jędrzejczyk, Janusz Kaczmarski, Leszek Perłowski, Cezary Żołyński. opracowanie muz. Andrzej Beń) po dłużych dyskusjach decydowali się na tytuł „Sextet miłosny”, który nie odzwierciedla wiernie liczby wykonawców, ale za to zawiera miłą każdemu aluzję. Wiadomo już, że spektakle będą się odbywać na Małej Scenie, przystolikach, z możliwością zamówienia kawy, koniaku, zapalenia papierosa.

W realizacji tych dwóch wypowiedzi, zmienny repertuar mocno by nam przeszkadzał, dlatego we wrześniu grany będzie tylko „Pinochio”.

- Co dalej? Rok to dla Teatru im. J. Osterwy jubileuszowy. Stuknie mu niebawem „pięćdziesiątka”...

- Mamy w planach kilka ważnych, godnych jubileuszu propozycji: „Zbrodnia i kara” wg. F. Dostojewskiego w reż. Stanisława Kuźnika (z adresem na festiwal twórczości tego pisarza w Witnicy na Ukrainie - zaproszenie jest konsekwencją ubiegłorocznej wizyty naszej we Lwowie z „Tangiem” Sł. Mrożka), dalej, chyba drugi raz w historii gorzowskiej sceny, Sze-kspir i „Sen nocy letniej” w przekładzie K. I. Gałczyńskiego i z muzyką F. Mendelssohna, także w mojej reżyserii (nie mogłem sobie tej historycznej przyjemności odmówić), „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” Mirona Białoszewskiego w reżyserii Wiesława Górskiego, dyrektora scen bydgoskich, pamiętanego w Gorzowie z realizacji słynnego „Tamerlana”, prapremiera polskiej sztuki współczesnej w reż. Grzegorza Mrówczyńskiego, rekomendowana i opłacona przez MKiS a zgłoszona na konkurs dramaturgii polskiej. I jeszcze jedna pozycja, prawdopodobnie oparta na tekstach Leśmiana, którą chciałbym powierzyć młodemu absolwentowi wydz. reżyserii PWST w Krakowie, by związać go z Gorzowem na dłużej. Planujemy także jubileuszowe wydawnictwo pod redakcją Gabrieli Balcerzakowej. Myślę o uruchomieniu stałej sceny lalkowej dla dzieci i o napisaniu własnego scenariusza teatralnego.

- Wszystkie te pra- i premiery ma udźwignąć najskromniejszy chyba w kraju zespół aktorski?

- Otóż od nowego roku, ale dopiero kalendarzowego, niestety, będę mógł zatrudnić parę młodych, już po stażu, aktorek i aktorów. Na razie prowadzę rozmowy, więc nazwisk jeszcze nie ujawnię.

- Kiedy odbędą się beneficja?

- Głównie w Międzynarodowym Dniu Teatru, pozostałe w jego okolicach. Być może będzie trochę odznaczeń państwowych i regionalnych. Minister Jagiełło obiecał uhonorować specjalnie Irenę Byrską...

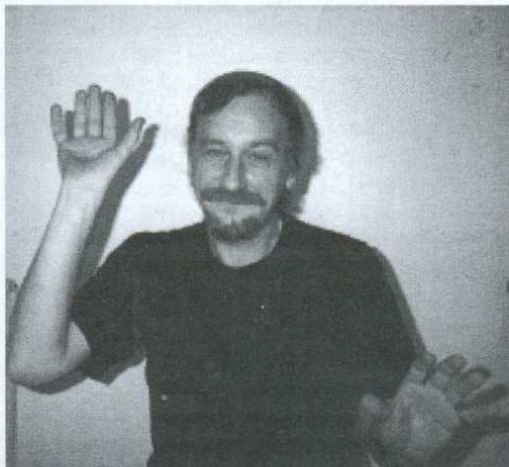
- Program artystyczny interesujący, choć wydaje się eklektyczny. Jaki będzie jego wspólny mianownik?

- Eklektyczny on musi być. Wspólny mianownik to jego intensywna tzw. teatralność wyrażona dużą ilością muzyki, ruchem scenicznym, grą zespołową, zabawą, manifestowaniem miłości do sztuki teatru i publiczności, co powinno się już ujawnić w dniu pierwszej premiery sezonu.

- Jednak zdecydowanie brakuje mi jakiegoś mocnego uderzenia czy to klasyką polską czy jeszcze lepiej współczesną, myślę tu o Różewiczu lub ostatnim Mrożku...

- Widocznie źle ukryłem asa w rękawie. Na zakończenie sezonu Krzysztof Rościszewski poprowadzi próby „Miłości na Krymie”, ostatniego właśnie, wielkiego hitu Mrożka. I to by było na tyle.

- Pomyślniej realizacji tych ambitnych planów i powrotu do teatru gorzowskiej publiczności.



TEATRALNOŚĆ PRZED WSZYSTKIM

Plany koncertowe Jazz Clubu „Pod Filarami” na nadchodzący sezon są bardzo ciekawe i bogate, lecz z uwagi na stan kasy nie wiadomo, ile z nich uda się zrealizować. Najpewniejszy jest Zanussi, czyli nowa zamrażarka, o którą klub się wzbogacił dzięki przychylności Zdzisława Kałamaży w zamian za reklamę jego firmy.

Nie jest to sprawa błaha, gdyż bywalcy klubu lubią coś przekąsić, a dotąd oferta gastronomiczna była dość skromna. W nowym sezonie można zatem oczekiwać znacznego jej wzbogacenia.

Mniej rozwojowo natomiast przedstawiają się plany artystyczne. Klub miał gościć Toninho Horta, brazylijskiego gitarzystę, po Sergio Mendezie najlepszego w swym kraju, ale niestety musiał z tego przedsięwzięcia zrezygnować z powodu zbyt wysokiej ceny (2,2 tys. DM). Wszelkie działania „Filarów” nastawione są w tej chwili na to, by utrzymać dotychczasowy poziom i tempo koncertów, mimo niedostatku pieniędzy.

Inauguracja sezonu - jubileuszowego, bo już XV - nastąpi 27 września, kiedy to zagra w klubie międzynarodowy kwartet „Joris Teepe and Don Braden Quartet”. Jest to grupa, która zawiązała się w 1992 roku w Nowym Jorku, gdy Teepe i Braden wspólnie grali w klubach. Wspólne muzyczne koncepcje zrealizowali bardzo szybko formując band, z którym wyruszyli na trasę koncertową po Belgii i Holandii, a także nagrywając programy dla radia i telewizji RTL. Dla radia nagrywali również po powrocie do Nowego Jorku, a już we wrześniu 1993 roku wydali pierwszy album „Pay as you earn”, gdzie obok Bradena i Teepe grali także Tom Harrell, Cyrus Chestnut i Carl Allen. Płyta prezentowana była podczas drugiej trasy koncertowej zespołu po Europie w ubiegłym roku. W tegoroczną trasę, obejmującą Niemcy, Francję, Holandię i Polskę, w tym również Gorzów, zespół wyrusza w nieco innym składzie, a prezentować będzie utwory z kolejnej płyty - „Landing Zone” - która na amerykańskiej liście 50 najlepszych uplasowała się na bardzo wysokim, 9 miejscu. Muzykę z tej płyty „Pod Filarami” grać bę-

dzie: Joris Teepe (bas), Don Braden (saksofon tenorowy), Marc Copland (fortepian), Cecil Brooks III (perkusja). Teepe jest Holendrem mieszkającym w Nowym Jorku, grał m.in. z takimi muzykami jak Slide Hampton, Ralph Lalama, Winard Harper, a także dobrą znajomą bywalców „Filarów” Deborah Brown. Braden jest Amerykaninem, absolwentem Harwardu, ma za sobą rok

grania z Wyntonem Marshallsem, trzy lata z Freddie Hubbardem, a także trasy koncertowe i nagrania z Tony Williamsem, Kenny Barro-nem, Betty Carter i wielu innymi znakomitościami. Markk Copland przez wiele lat współpracował z Jamesem Moodym, miał też własne trio Garry Peacockiem i Billy Hartem oraz trio z Randy Backerem i Bobem Bergiem. Z niemięniej znakomitymi muzykami grywał także Cecil Brooks III, bo ze Stanleyem Turrentinem, Kenny Barrelem, Natem Adlerleyem i innymi.

W październiku wystąpią świetni polscy jazzmani: Krzysztof Scierański (gitarą), Hose Torres (perkusja) i Bernard Maseli (wibrafon). Na 2 listopada planowany jest koncert w międzynarodowej obsadzie: Jerry Bergonzi (saksofon), Paul Danielsen (bas), Cardelazzo (fortepian), Jacek Kochan (perkusja). Występ tej grupy kosztuje 2,5 tys. dolarów, więc czy odbędzie się on „Pod Filarami”, uzależnione jest od sponsorowania przez firmę West.

Od możliwości finansowych (czyli aktywności sponsorów) zależy również koncert takiej gwiazdy jak Oscar Peterson. Występ jego trio planowany jest na Pomorską Jesień Jazzową. Pomorska w tym roku ma w ogóle powiększyć swoje „włości” i poza Gorzowem oraz Szczecinem odbywać się także w Słubicach, Kostrzynie, Międzyrzeczu i być może Choszcznie. W mniejszych miejscowościach nie wystąpiłby wprawdzie Oscar Peterson, ale młodzi laureaci konkursów jazzowych i polska gwiazda na pewno. Polską gwiazdą nie wiadomo jeszcze kto będzie - może grupa Woody Doo, może Walk Away - wiadomo jednak, że będzie to ktoś z I ligi.

28 października przypada XV-lecie jazzowych „Filarów”. Apetyty muzyczne z okazji jubileuszu są duże, a możliwości zaproszenia do klubu gwiazd jazzu, nie tylko polskiego, jeszcze większe, jednak z powodu skromnych funduszy żadnej fety i artystycznej rozpusty nie będzie. Być może okrasą rocznicy

Zanussi Pod Filarami

będzie jedynie występ Oscara Petersona w ramach PJJ, może odbędzie się w klubie jam session z udziałem muzyków, którzy „Pod Filarami” najczęściej grywali (wtedy prawdopodobnie pod wodzą Zbigniewa Lewandowskiego), a jeśli wystarczy pieniędzy, to być może będzie cały cykl koncertów w jubileuszowym miesiącu. Na razie dość pewnie przedstawia się jednak koncert, który z jubileuszem nie ma nic wspólnego. 5 października, po koncercie w kościele, w klubie odbędzie się jam session grupy Vinesong, uprawiającej tzw. muzykę uwielbienia. Zespół wyrasta z tradycji gospel, a występował na całym niemal świecie, bo i w Watykanie, i w Nowym Jorku, i wielu innych miejscach.

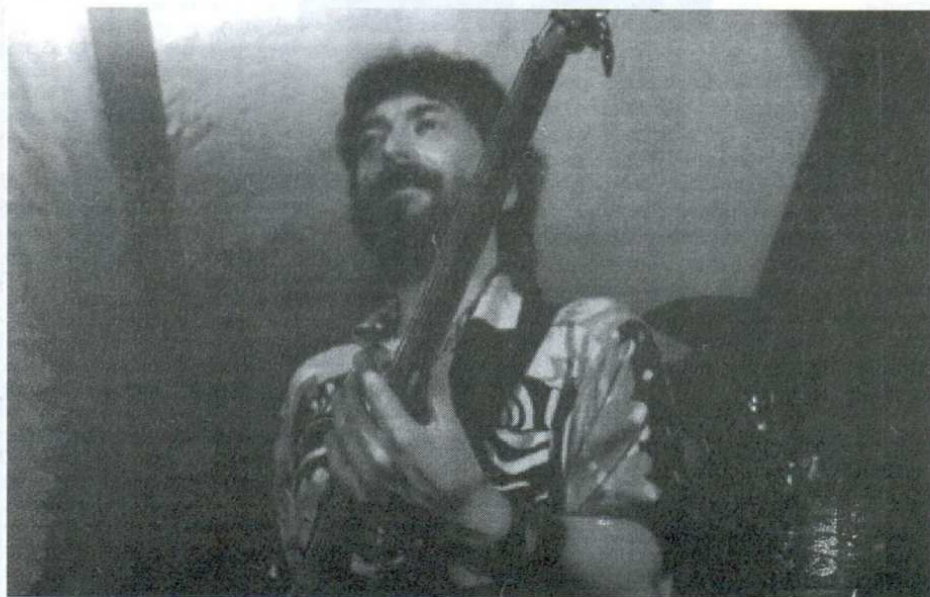
Trwają przymiarki (finansowe rzecz jasna) do koncertu Randy Brackera (trąbka) z basistą i saksofonistą od Billy Harta oraz Włodkiem Pawlikiem i Cezarym Konradem. Chęć grania „Pod Filarami” wyraził też kwartet Grzegorza Kapalki, zespół Adama Wendta, zespół „Miłość”, znany gorzowianom z Pomorskiej Jesieni sprzed kilku lat, kwartet Macieja Strzelczyka i wielu innych muzyków, brani są pod uwagę artyści z „Piwnicy Pod Baranami”. Kogo ostatecznie usłyszymy, nie da się jeszcze dziś określić. W poszukiwaniu środków na koncerty klub ima się już różnych metod, m.in. organizacji imprez zleconych, na których może coś zarobić, takich jak „Gala Disco Polo”, z okazji 45-

lecia Zakładu Energetycznego występ kabaretu „Korń Polski”, cykl koncertów Aloszy Awdiejewa w ramach Targów Pogranicza itd. Przy takiej sytuacji finansowej młodzież nie może niestety liczyć na to, że w nadchodzącym sezonie będzie wiele koncertów w cyklu „Jazz dla Was”, czyli z bezpłatnym wstępem dla absolwentów Małej Akademii Jazzu. Szkoda, bo jak wielkie jest zapotrzebowanie na takie koncerty pokazały w ubiegłym sezonie jamy z udziałem Brada Terry i Joachima Menzla, kiedy to w ciągu dwóch wieczorów przez klub przewinęło się ponad 300 młodych ludzi.

Władze miasta rozumiejąc sytuację klubu odpowiedziały na wniosek o dofinansowanie po części pozytywnie, po części obiecująco: „Zarząd Miasta rozpatrzył wniosek o dofinansowanie zakupu krzeseł i końcówek mocy do nagłośnienia. Postanowiono dofinansować kwotą 1500 zł zakup końcówek mocy. Zakup krzeseł zostanie ujęty w planie budżetu na 1996 rok.” Kolumny, do których potrzebne były owe końcówki mocy, klub otrzymał w prezencie (ich wartość przekracza kwotę miesięcznej dotacji „Filarów”), krzesła już od dawna domagają się wymiany i jeśli doczekamy się tego w przyszłym roku, to będzie naprawdę duży plus.

Poza tymi wszystkimi planami jak co roku ruszy też jesienią Mała Akademia Jazzu, która rozpocznie w naszym mieście dziesiąty rok działalności.

NA FOTOGRAFII KRZYSZTOF ŚCIERAŃSKI DF
W OBIEKTYWIE ZENONA KMIECIKA



OGÓLNOPOLSKIE WARSZTATY ZESPOŁÓW MUZYKI DAWNEJ „BIERZWNIK'95”

W dniach od 9 do 15 lipca 1995 r. w Bierzwniku odbyły się I Ogólnopolskie Warsztaty Zespołów Muzyki Dawnej. Organizatorzy: Urząd Gminy i Gminny Ośrodek Kultury w Bierzwniku. Kierownik artystyczny - **Adam Deneka**. Patronat artystyczny sprawowało Rolskie Towarzystwo Muzyki Dawnej w Warszawie.

Celem spotkania było doskonalenie warsztatu zespołów i poszerzenie repertuaru o utwory kompozytorów polskich. W warsztatach udział wzięły zespoły: „Pro Musica Antiqua” z Jeleniej Góry, Wokalno-Instrumentalny z Głyny, „A Vista” z Bialegostoku, „Dievertimento” z Rokowic, „Rocal Fuza” ze Włocławka, „Carmen Alacre” z Dobroszyc, „Capella al Antico” z Elblągi, „Ars Antiqua” z Bierzwnika.

Przez 7 dni ponad 80 dziewcząt i chłopców kochających muzykę baroku i renesansu przed południem awiczyło na warsztatach a wieczorami koncertowało w kościołach. Były koncerty w Bierzwniku, Kolsku, Klasztorze, Choszczynie. Koncert galowy odbył się w kościele dawnego opactwa cystersów z XIII w. w dniu 14 lipca br. Był piękny. Zespoły w renesansowych strojach wygrywały na fletach lub opiewały muzykę dawną, którą miały w swoich programach. Zaprezentowały też wspólny program przygotowany podczas warsztatów. Gałę zakończyła pieśń Gaude Mater Polonia w wykonaniu wszystkich zespołów. Koncert reżyserowali Walenty Kowalczyk z Bialegostoku i Krzysztof Rębnie z Zielonej Góry.

Koncert był wielkim przeżyciem nie tylko dla młodych muzyków, ale także dla publiczności licznie zgromadzonej w kościele, rodziców, władz gminy i władz wojewódzkich. Gratulacje i podziękowania Adamowi Denekowi składali: Jarosław Janowski wiceburmistrz oświaty, Janusz Dreczka dyrektor WSKiT UW w Gorzowie, wójt gminy Bierzwnik. Ciepło i serdecznie dziękować zespołom pragnie parafia przy kościele p.w.

M.B. Szkaplerznej w Bierzwniku za ofiarowane pieniądze na rozbudowę kościoła, zebrane w czasie koncertów. Koncert galowy filmował TV Szczecin.

W czasie warsztatów pracowała Rada Artystyczna w składzie:

Jacek Urbaniak z Warszawy, **Cezary Szyfman** z Bialegostoku, **Wiesława Ludwiczynska** z Włocławka, **Adam Deneka** z Bierzwnika, **Walenty Kowalczyk** z Bialegostoku. Rada wysoko oceniła poziom artystyczny zespołów biorzących udział w warsztatach. Podkreśliła także organizatorską pracę i ogromne zaangażowanie Adama Deneki oraz władz gminy, szkoły i przedszkola oraz rodziców dzieci grających w „Ars Antiqua” w Bierzwniku. Gratulujemy!

Jadwiga Kowaleczko



foto. Leszek Bończuk



godzina
1

**NOWO OTWARTE
FOTOLABORATORIUM**
ul.Spichrzowa 8 (róg ul. Wodnej)

9.00- 19.00

9.00 - 15.00

**KORZYSTNE CENY
HONORUJEMY KARTY RABATOWE**

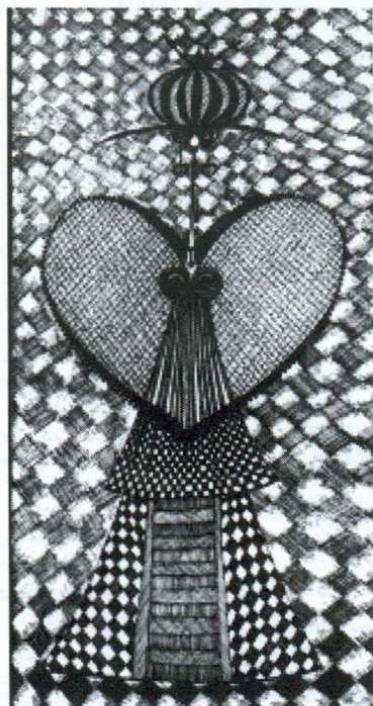
Śladami taborów

Wiersze wyróżnione w I Konkursie im. Papuszy

Magdalena Kowalska

„Zniknęły z dróg ostatnie tabory...”

Jakże zamknąć w czterech ścianach wszystkie wiatry?
szum drzew - czy powiesić jak obraz ?
Jak z ogniska krzesać żar serca
gdy płomień też zamknięto?
A zapach ziół - może zaszyć w poduszkę?
Jeszcze niebo - jak dojrzeć gwiazdy przez tyle sufitów?
Gdzie śpiew ptaków - położyć na półce?
W białym kubku trzymać rosę poranną
a w niebieskim - wieczorną?
Wieczór witać światła beznadzieją,
skrzypce - połamać i rzucić w jezioro,
ciemnymi dni ponurych czesać włosy,
w klatce okna szukać nieba...
Okradli nas z ścieżek i przestworzy!
Kto nam odda linię horyzontu
i rozsypie pył dróg nie przebytych ?



Kazimierz Furman

*

* *

Nikomui nie przyda się podkowa
Zdjęta z kopyta padniętego konia
Nie nieści się w głowie takie szczęście
Wyjmuję je małe z pamięci:
To skowronek do nieba z pola śpiew podnosi
A bociek obwieszcza nowe narodzenie

Poeta obmywa z krwi wiersz

A matka spina agrafkami zmarszczki
Mówi: daleko mi teraz do wspomnień
Mówi: tak blisko mi teraz do szczęścia

i kiedy uśmiech na wargi kładzie
Boję się że to już jutro

Stanisław Filipowicz

Partytura

to nie Prometeusz wykradł bogom ogień
uczynili to Cyganie
jeszcze do dziś
na oczach świata
sępy wyszarpują im wątrobę
poeta strąca ich krzyk
jak dojrzałe jabłka
z ogrodów

z partytury dymów nad Oświęcimiem
lęk - największy wróg pamięci
bo jak pojąć że nie masz już
twarzy ani rąk
tylko ten dym i komin
akt strzelisty jak gotyk
formy proste

a miłość nie narodziła się
pod włoskim niebem
jest wszędzie tam
gdzie ją zabijają

Rysunki Anny Szymanek



Beata H Langenaken

Papusza

Szarika - Marika, Szarika - Marika
a gdzie ty, a gdzie ?
Gdzie kolczyk twój z liścia
gdzie piosnka wietrzysta
ach, gdzie?

Jam lasem i polem
listeczkami i trawą
i jeszcze śpiewaniem
cygańską zabawą...

Szarika - Marika
a gdy zima spadnie
odejdą sny lata
to gdzie ty, Szarika - ptaszku
gdzie?

Jam weszeskri gili
jam leśna pieśń
nie o mnie wam się martwić
i spory wieść

Ja zimą księżyc trzymam
od snu do snu
tak w cieple mija zima
gdzieś tam - gdzieś tu

Szarika - Marika
a śniegi gdyż topnieją
gdy w niebie szary żal?

Za grzywą mego konia
a rączy to ci ptak
pofrunę w dal
Pogonię w wiosny łąki
ech to mi w smak
Cygański Wóz na niebie
- mej drogi znak

Szarika... Marika...

KSIĘGARNIA
DANIEL
Gorzów ul. Chrobrego 9

W Księgarni „Daniel”

Co czytamy, co kupujemy?

Księgarnia podsumowała sprzedaż książek w miesiącach od kwietnia do sierpnia. Okazało się, że kupiono w tym czasie najwięcej komiksu „Thorgal” (116 tytułu nowego i 38 starszego) i skandynawskiej sagi „Ludzie lodu” (dotąd ukazało się 39 tytułów, a każdy z nich kupiono w ilości średnio 60 egzemplarzy!).

Nie znaczy to jednak - mówi właściciel księgarni, Daniel Puczyłowski - że czytelnicy kupują i czytają tylko komiksy. Sprzedaż rozwija się zgodnie z moimi oczekiwaniem, to co sprowadzam i proponuję schodzi z półek. Sprzedaję dobrze i staram się stale uzupełniać serie beletrystyczne i literatury fantastycznej. Podręczniki informatyczne też długo nie czekają na półkach.

Wśród powieści największym powodzeniem cieszyły się dotąd kolejne pozycje Whartona i Chmielewskiej. „Niezawinionie śmierci”, najnowsza z powieści amerykańskiego pisarza, była na pierwszym miejscu wśród beletrystycznych zakupów. Księgarnia sprzedała 48 egzemplarzy tego tytułu. Pozostałe tytuły Whartona rozeszły się w łącznej ilości ponad 100 egzemplarzy. Podobnie często kupowano (45 egzemplarzy) „Ładowanie w Garwolinie” Joanny Chmielewskiej a inne jej książki też cieszyły się zainteresowaniem.

Dzieci nieodmiennie gustują w disneyowskich bajkach. Samego „Króla Lwa” w miękkiej oprawie kupiło 60 osób, w twardej natomiast tylko 24, bo - jak twierdzi Daniel Puczyłowski - więcej nie mógł przywieźć. Miniwydanie tej samej opowieści trafiło do 110 dzieci. Rodzice kupują także „Dzieci z Bullerbyn” Astrid Lindgren - opowieść, którą pewnie pamiętają ze swojego dzieciństwa. Chętnie podsuwają dzieciom bajki Andersena.

Kusi Nowa Encyklopedia Powszechna (t. I na razie), kupiono jej najwięcej wśród encyklopedycznych wydawnictw. Zaraz potem Mały Słownik Języka Polskiego, Mały Słownik Terminów Plastycznych, Słownik Poprawnej Polszczyzny i Słownik Wyrzów Obcych.

W literaturze fantastycznej wygrywa Roger Żelazny, jego „Księcia Chaosu” kupiło 43 czytelników. Często sięga się również po Sapkowskiego i Andre Nortona.

Powodzeniem cieszą się także pozycje przybliżające szkołę przetrwania - „Podręcznik survivalu” i „Survival- sztuka przetrwania” Jacka Palkiewicza rozeszły się w ilości - pierwsza - 17 egzemplarzy, a druga - 15.

Młodzięczyta „Kalendarz szalonego małolata” (sprzedano 64 egzemplarze) i Małgorzaty Musierowicz „Nurtię i Nerwusa” (50).

GDZIE KUPIĆ KSIĄŻKI O REGIONIE?

W ostatnich miesiącach ukazało się kilka ciekawych książek o regionie. Są ładnie wydane, zachęcają do zainteresowania się poruszonymi problemami. Dotarły do redakcji „Arsenału” przez osobiste kontakty z autorami, wydawcami lub fundatorami. Chętnie piszemy o książkach, ale nie umiemy wskazać miejsca, gdzie można je kupić. W woj. gorzowskim nie ma hurtowni książek, która by dbała o miejscowe księgarnie. Autor lub wydawca musi więc sam zabiegać u znanych księgarzy, by zechcieli wziąć kilka egzemplarzy. Żadna z gorzowskich księgarń nie prowadzi działu regionalnego, żadna nie zabiega, by na swoich półkach mieć książki lub czasopisma o Ziemi Gorzowskiej. A na pewno znaleźliby się zainteresowani ich nabyciem.

Jeszcze więcej kłopotu będą mieli badacze lub miłośnicy naszych ziem z ustaleniem, jakie książki w ogóle się ukazały. Wydawcą teraz może być każdy, drukować może każda drukarnia, która technicznie sprostaa zadaniu. I bardzo dobrze. Nie każdy jednak potrafi wprowadzić książkę w czytelnicy obieg. Większość z przedstawianych dziś książek nie ma numeru ISBN, a tym samym tytuł nie będzie wprowadzony do bibliografii wydawnictw krajowych, nie interesują się nim biblioteki ani księgarnie.

A książka żyje tylko wtedy, gdy ma czytelnika. Drukowanie na półkę w urzędzie mija się z celem.

Problem ten polecamy szczególnie Ośrodkowi Badań Regionalnych przy Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej. Mogłoby on gromadzić wszystkie regionalia a nawet informować o zamierzeniach wydawniczych w miastach i gminach. „Arsenał Go-

rzowski” chętnie podejmie się roli informatora o planowanych i już wydanych publikacjach regionalnych.



„Klasztory cysterskie w Bierzwniku, Pelczycach i Reczu” - Grzegorz Jacek Brzustowicz.

Dr Edward Rymar tak rekomenduje tę książkę: „Należy powitać z radością próbę zaprezentowania historii trzech opactw(...) Książka przygotowana została z rzadko spotykaną skribią, starannością, przywiązaniem do szczegółów. Zawiera ona bogactwo ilustracyjne, wykonane wielkim nakładem. Publikacja jest dobrym przykładem rozprawy popularyzującej historię regionu.”

Po blisko 20 latach przygotowań 11 czerwca 1294 r. do dzisiejszego Bierzwnika (wówczas Marienwalde) przybył konwent mnichów z Kołbacza. Daty założenia cysterskich klasztorów żeńskich w Pelczycach i Reczu nie są tak precyzyjnie znane. Wiadomo, że mniszki przybyły z klasztoru szczecińskiego. W Pelczycach pierwszy prepozyt rozpoczął urzędowanie w 1280 r. a w Reczu w 1296 r.

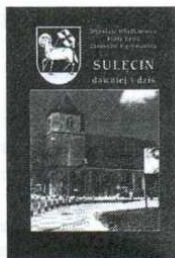
Kres klasztorom położyła reformacja. W 1539 r. Jan z Kostrzyna podpisał decyzję o sekularyzacji klasztoru bierzwnickiego i pelczyckiego. Klasztor w Reczu został zlikwidowany w 1552 r.

Majątki klasztorne stały się domenami państwowymi.

Obecność cystersów przez trzy wieki miała decydujący wpływ na religię, ekonomię, na kulturę i cywilizację, na rozwój tego regionu. Tym problemom poświęcone są trzy główne części rozprawy (Początki własności cysterskiej na ziemi choszczeńskiej”, „Cystersi z Lasu Św. Marii” i „Klasztory reguły żeńskiej”). Ponadto aneksy z cytowanymi dokumentami, słowniki postaci, pojęć, nazw rzek, jezior, miejscowości a także bogata bibliografia. Książka jest ciekawie ilustrowana a obwolutę, kartę tytułową i rycinę wykonał autor - Grzegorz Jacek Brzustowicz.

Książkę wydała Oficyna Wydawnicza „Bliżej” w Choszczynie. Nakład - 880 + 120 egzemplarzy. Druk w drukarni „Frabit” w Suchanin.

Jak podaje autor: „Publikacja została wydana przy finansowej pomocy zarządów gmin w Bierzwniku, Pelczycach, Reczu i Choszczynie a także Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie i osób prywatnych”.



„Sulęcín dawniej i dziś” - Wiesław Hładkiewicz, Piotr Kruk i Jarosław Ugrynowicz.

Tylko Jarosław Ugrynowicz związany jest z Sulęcinem, gdzie pracuje jako nauczyciel historii. Wiesław Hładkiewicz i Piotr Kruk pracują naukowo w Zielonej Górze.

Książka ta przygotowana została z okazji 750-lecia miasta. W „Słowie wstępnym” czytamy: „Obecna publikacja ma charakter jedynie przyczynku do dziejów Sulęcina. Naukowa monografia miasta nadal czeka na swojego autora...” A przecież i układ, i zasób informacji wypełniają kryteria monografii. Kolejne rozdziały to: Położenie geograficzne i środowisko przyrodnicze, Dzieje polityczne, Życie gospodarcze, Układ przestrzenny, Ustrój władz miejskich, Ludność, Oświata i kultura, Sulęcina po 1945 r. W Aneksie - kilka najważniejszych dokumentów dotyczących miasta, niektóre w oryginale niemieckim i po polsku, m. in. opis przywitania przez szlachtę wielkopolską i duchowieństwo pierwszego króla elekcyjnego Rzeczypospolitej Henryka Walezego w Sulęcinie w 1574 r.

Szkoda, że zestawienie najważniejszych wydarzeń z życia miasta tylko w języku niemieckim.

Książkę kończy skrót jej treści po niemiecku oraz bibliografia wykorzystanych opracowań polskich i niemieckich.

Książka jest ilustrowana kolorowymi zdjęciami Stefana Wiernowskiego na oddzielnych stronach z papieru kredowego. Wydawcą jest Urząd Miasta i Gminy w Sulęcinie. Druk - Zakład Poligrafii „U Lecha” w Zielonej Górze. Nakładu nie podano.

**„Król z Barlinka”
Kazimierz Hoffmann
i Zbigniew Miler**

Książka poświęcona jest życiu Emanuela Laskera, światowego mistrza w szachach, wywodzącego się z Barlinka. Zbigniew Miler jest znanym z łamów „Ziemi Gorzowskiej” popularyzatorem historii regionu. Kazimierz Hoffmann mieszka w Barlinku i zajmuje się swoją miejscowością. Wspólnie napisali książkę bardzo ciekawą, żywą, utrzymaną w stylu wie romancee. Lasker - mate-



matyk, filozof i szachista ukazany jest jako interesujący człowiek z bogatą osobowością i poczuciem humoru. Autorzy przywiązują wagę do prezentacji swego bohatera na tle epoki, realiów II poł. XIX wieku zarówno Barlinka, Gorzowa jak i innych miast, w których mieszkał. Książka zawiera także pełną dokumentację 50-letniej szachowej kariery mistrza z wykazem jego sukcesów i z prezentacją rozegranych partii.

Wydawcą jest Urząd Miasta i Gminy w Barlinku, druk - Oficyna Drukarska „Edytor” w Gorzowie. Nakład 2000 egzemplarzy. 200 str. zdjęcia, rysunki, projekt okładki - Lech Jakubowski, skład komputerowy - InfoGraph Barlinek, łamanie komputerowe Jan Przewoźnik.



**„Santok - początki grodu”
to pierwsza książka wydana w
Bibliotece Nadwarciańskiego
Rocznika Historyczno-Archiwalnego. Serię redaguje zespół z
Towarzystwa Przyjaciół Archiwum
i Pamiątek Przeszłości: Dariusz
Rymar (red. nacz.), Zbigniew
Czarnuch
i Stanisława Janicka.**

Publikacja ta zawiera materiały

z sesji historycznej, która odbyła się 27 maja 1994 r. Referaty wówczas wygłosili: prof. dr hab. Zofia Kuratowska z Poznania - Grody santockie w świetle dotychczasowych badań archeologicznych, Edward Dąbrowski z Zielonej Góry - Chronologia najniższych warstw osadniczych Santoka na tle porównawczym wczesnośredniowiecznych materiałów archeologicznych z zachodniej Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej i północnego obszaru Dolnego Śląska, Dariusz Rymar z Gorzowa - Santok w pierwszych źródłach pisanych, dr Edward Rymar z Pryzyc - Fragmenty najdawniejszych dziejów Santoka, dr Christa Kouschil z Berlina - Rola handlu w dziejach Santoka jako miejsca przeprawy na ważnym kupieckim szlaku (tłum. Zbigniew Czarnuch).

Książka rejestruje stan badań nad dziejami grodu, adresowana jest do ludzi nauki.

Sponsorem był Urząd Gminy w Santoku, nakład 500 egzemplarzy. Drukarni nie podano.

**„Fotografia artystyczna na Ziemi
Lubuskiej w latach 1945 - 1989” -
Kazimierz Nowik**

Autor książki był założycielem Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego, a po zmianie miejsca zamieszkania na Zieloną Górę - członkiem Lubuskiego Towarzystwa Fotograficznego. W obu - twórcą ciekawych fotografii. Książka ma charakter przede wszystkim dokumentacyjny. Po krótkich rozdziałach na temat rozwoju fotografii w Polsce i nakreśleniu tła kulturowego, autor koncentruje się na prezentacji danych dotyczących działalności w GTF i LTF. Jest tu pełen rejestr Dorocznych Wystaw GTF oraz pełna dokumentacja Gorzowskich Konfrontacji Fotograficznych. Można także poznać indywidu



alne dokonania członków **GTF** wyróżniających się poziomem prac i zdobywających nagrody. Szkoda tylko, że rejestr ten kończy się na 1989 r. Cezura czasowa czyni wiele informacji, np. o miejscu pracy fotografików, już nieaktualnymi. Książkę kończą dobre reprodukcje zdjęć, ale tylko zielonogórskich autorów. Kompendium to będzie na pewno pomocne przy historycznych powrotach do dziejów kultury regionu, ale czytanie go jest trudne ze względu na dominację faktów.

Książkę wydało Lubuskie Towarzystwo Fotograficzne w Zielonej Górze, 1994, wydanie II poprawione i uzupełnione. Skład i druk Zielonogórskie Zakłady Graficzne. Nakład 300 egzemplarzy. Na końcu reklama współwydawcy - Zielonogórskiego Zakładu Górnictwa, Nafty i Gazu.

K. Kamińska



BARBARA GAWROŃSKA
specjalista protetyki
stomatologicznej

gabinet: ul. Czeresińska 5e/4
tel. 321-666
przyjmuje:
pn.-pt. godz. 10.00 - 12.00
17.00 - 19.00
soboty godz. 11.00 12.00

W pobielonej, czystej izbie szachulcowego domku tuż przy joannickim kościele w osadzie Słońsk - w czterdzie-
s t y m
piątym
na po-
czątku
nawet
Słoń-
c e m

zwanej - 23 czerwca otworzo-
no wystawę fotografii z czas-
ów, gdy była ona miastem
Sonnenburgiem. Aranżerami jej
byli ksiądz
Henryk Pa-
stuska i
Paweł Ki-
sielewski.
Oni też
uzyskali od
ó w c z e-
snych jego
mieszkań-
ców, z ich
p r y w a t-
nych zbior-
ów, zdję-
cia poka-
zujące ar-
chitekturę i

życie codzienne Słońska w la-
tach jego niemieckiej przeszło-
ści. Wystawa pokazuje zadbane
i czyste miasto, zasobne
pracą jego mieszkańców,
z dwupiętrową na ogół zabu-
dową mieszkalną, z górującym
nad nim zamkiem joannitów i
ponurym masywem więzienia o
legendarnej, złej sławie.

Słońsk po ostatnim
wielkim pożarze w 1780 roku
otrzymał solidną zabudowę,
która mimo zniszczeń sporej
jej części w ostatniej wojnie, w

dużej mierze zachowała się do
dziś. W 1945 r. spłonął ratusz,
który stał po północnej stronie
kościół. Nazywano go pierwot-

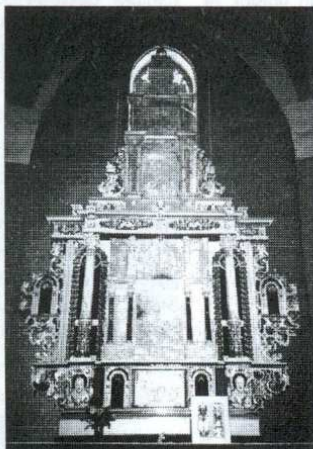
nie Zarządem Za-
konu Świętego
Joannitów Ma-
łańskich i Magi-
stratem. Był bu-
dynkiem piętro-
wym, o dwuspa-

dowym dachu z naczółkiem i po-
siadał klasycystyczną elewację
z ryzalitem w części frontowej.
Z XIV-wiecznego zamku joanni-

tów po ostatnim
pożarze w 1975 r.
pozostały tylko wy-
palone mury. Skar-
by jego wnętrza zo-
stały rozproszone
wcześniej, a w wy-
padku herbów ry-
cerskich (słynna
afeta!) przez sa-
mego ponoć mini-
stra Krawczuka. Na
wystawie możemy
zobaczyć kilka kom-
nat i elewację za-
mku z czasów jego
światłości.

Nie ma już także więzie-
nia pruskiego, budowanego od
1832 r. do prawie końca XIX
wieku, aż powstał monument na
planie greckiego krzyża. Stał on
na wschodnim krańcu miasta tuż
przy północnej stronie szosy do
Gorzowa. W całej swojej po-
nurej krasie prezentuje się dziś
tylko na kilku fotografiach. Sła-
wę „słońskiego piekła” więzie-
nie to zawdzięczało wyjątkowo
podłym warunkom sanitarnym,
w jakich musieli egzystować
najpierw kryminaliści a od

SŁOŃSK NIEZNANY



czasów republiki weimarskiej także „polityczni”. W latach 1938-45 służyło ono hitlerowcom za miejsce kaźni dla dezerterów i kryminalistów, a także spełniało funkcję obozu koncentracyjnego dla więźniów z podbitej Europy Zachodniej. W przeddzień wkroczenia Armii Czerwonej, 1 lutego 1945 r. 819 członków ruchu oporu z Francji, Luksemburga, Holandii i Belgii zostało rozstrzelanych. Tej tragedii nikt na fotografiach nie utrwalił. A nawet jeśli, to z pewnością leżą one gdzieś pod korcem, by nie budzić poczucia wstydu sonnenburczyków za list do gauleitera NSDAP Kubego, posta do Reichstagu, z prośbą o interpelację w sprawie zamknięcia (1930r.) przez rząd pruski więzienia - „jedyne” ponoć dla wielu ówczesnych mieszkańców „źródła utrzymania”... Dostali odpowiedź, że więzienie zacznie znów funkcjonować, jeśli mieszkańcy oddadzą w wyborach swoje głosy na partię Hitlera. W Słońsku NSDAP wygrała przytłaczającą większość głosów. Kube dotrzymał słowa... „Praktyczność ponad moralnością” konkluduje Henryk Ankiewicz (Gazeta Lubuska 8-9.01.1983r.) w wywiadzie z Przemysławem Mnichowskim, autorem książki „Obóz koncentracyjny i więzienie w Sonnenburgu (Słońsk) 1938-1945”.

„...Gdy wojska wyzwolénice znalazły góry zwłok, oburzenie i odraza było tak wielkie, że postanowiono rozebrać więzienie - ten symbol hańby. Na miejscu, gdzie znaj-

dowała się brama zbudowano pomnik-muzeum ku pamięci i przestrodze pokoleniom następny (...).” - napisał dwa lata temu Paul Schulz w liście do dzisiejszych mieszkańców Słońska. Myślę, że najlepszym pomnikiem „ku przestrodze”, byłoby owe legendarne więzienie, zachowane choćby w ruinie.

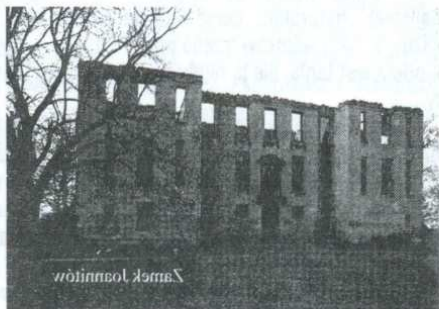
Na kilku fotografiach widnieje najstarszy i dziś najpiękniejszy zabytek Słońska - kościół joannitów, którego rodowód nosi datę 1480 r. Ten wspaniały pomnik gotyckiej architektury wspiera się na ośmiu potężnych kolumnach. Dźwigają one sklepienie, którego ozdobą jest ożebrowanie wzbogacone zwornikami umocowanymi na skrzyżowaniach linii. Motywy na nich to głowy, konie, krzyże itp... Można im się dokładniej przyjrzeć z bliska na fotografiach, tak jak i scenom z przepięknego, niedawno odrestaurowanego ołtarza. Alabastrowe płaskorzeźby utrzymane są w najczystszej renesansowej stylistyce. Skrzydła boczne ołtarza, wyrzeźbione w drewnie stanowią oprawę w postaci arabesek, owoców i malowniczych figur dla pełnych ekspresji alabastrowych scen z życia Jezusa. Ołtarz ten w 1626 r. przybył do Słońska z Kolonii, wraz z rzemieślnikami, którzy go usta-

wili w joannickiej świątyni jako dar grafa Adama von Schwarzenburg, ministra u księcia elektora. Piękny jest także niedawno odrestaurowany, choć z racji usytuowania mało widoczny krzyż na łuku tęczowym w kościele.

Jest na tej wystawie dużo fotografii rejestrujących codzienne życie miasta w czasach, gdy pozostawało ono pod zarządem niemieckim. Administracja polska odebrała Słońskowi prawa miejskie, nadając mu status wsi gminnej. Ta wieś doczekała się w ubiegłym roku monografii w postaci specjalnego numeru pisma GTK „Trakt”. Ta wieś powinna być z racji swojej historycznej przeszłości i z tego choćby, co z niej pozostało, perełką w turystycznym skarbczyku województwa gorzowskiego. Niezależnie od jej ornitologiczno-krajobrazowych właściwości.

Tę wystawę z szachulcowego domku pod kościołem, powinno się pokazać także w wojewódzkim mieście. Dla jej skromności ale i walorów poznawczych zarazem. W Roku Muzealnictwa „jak znalazł!”

I. K. Szmidt



OD ELEGANCJI ITALIANY DO PRZEDSIĘBIORSTWA RZETELNEGO BUDOWANIA

Zawodowy życiorys Sylwestra Adama Kozłowskiego na pewno nie należy do typowych. Ale trzeba mieć nie lada odwagę, by zdecydować się na takie przemiany.

Skończył architekturę wnętrz i projektowanie przemysłowe w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu Poznaniu. Zawsze interesowało go więcej niż tylko tworzenie dzieł o ładnych liniach i różnorodnej kolorystyce. Jego „dzieła” musiały czemuś służyć.

Po osiedleniu się w Gorzowie zaczął od projektowania wnętrz oraz mebli i formowania plastycznego image firm. Przygotował i zrealizował co najmniej 50 dużych „tematów”. Satysfakcję przyniosła mu aranżacja sklepów „Elegancja Italiana” najpierw w Szczecinie, potem w Gorzowie. Lubił „duże tematy”, czyli kompleksowe wyposażanie placówek użyteczności publicznej. Po latach dobrze wspomina domy kultury w Świebodzinie i w Dębnie (nagroda wojewody), klub Spółdzielni Inwalidów „Warta” w Gorzowie, projekty wnętrz i wszystkich mebli dla Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ulicy Sikorskiego. Regały, stoły, szafy na książki zrobił tak dobrze, że często przypisywano je konstruktorom w Pracowni Konserwacji Zabytków. Zamówień miał sporo, bo zdobył sobie opinię architekta rzetelnego i fachowego, ale narzekało, że był drogi.

- Lubię materiały solidne, najlepiej naturalne, cenię funkcjonalność, ale za każdy z tych walorów trzeba płacić - mówi. - Tylko tandeta jest tania, ale ja nigdy nie zaakceptuję tandety.

Gdy wspomina przełom lat 70-tych i 80-tych a nawet trochę dalej, przyznaje, że miał dużo czasu na przygotowanie projektów, na przemyślenie, na narysowanie każdego elementu. Śmieje się, że nawet cienie dorabiał na kalkach, bo w trakcie rysowania mógł spokojnie myśleć.

Przez kilka lat projektował meble dla Skwie-

rzyńskich Fabryk Mebli oraz Gozamet-u Wutechu w Gorzowie. W wielu domach są jeszcze komplety lub pojedyncze meble jego pomysłu i konstrukcji. Ale meble są bezimienne, nie uznawano dla nich praw autorskich. Pewnego razu w katalogu znanej firmy IKEA zobaczył... swój komplet „Jurand”, choć nie wiedział, że pomysł przekroczył granice. Skończył się jednak czas wzorcowni w fabryce mebli, w naturalny więc sposób odszedł od projektowania. Ciągłe jednak jest zdania, że gdyby otrzymał ineteresujący temat meblarski od poważnego zleceniodawcy, chętnie podjąłby się przygotowania kolejnego projektu.

Coraz częściej zauważał, że aranżując wnętrze czuje się skrępowany istniejącą konstrukcją, że chętnie by wprowadził zmiany na wcześniejszym etapie projektowania lub budowy. Po prostu odczuwał potrzebę przeistoczenia się w architekta.

Drugi etap jego artystycznego życiorysu roz-

począł się wraz ze zleceniem na całociowy projekt wnętrz w Banku PKO przy ulicy Kosynierów. Projektantem obiektu był Tadeusz Łuczko.

- Zamówienie przyszło na przełomie lat 80-tych i 90-tych, gdy już zostały otwarte drogi na zachód, a gdy jeszcze nie zorganizowano systemu dostarczania nowych

materiałów budowlanych i wykończeniowych - wspomina. - Zjeździliśmy wtedy całe Niemcy, uczyliśmy się budowlanych nowinek, smakowaliśmy je, wybieraliśmy. Zleceniodawca pozwalał nam na nowoczesne rozwiązania. W trakcie tej budowy zetknąłem się z inną barierą: z psychicznym oporem przeciwko nowatorstwu. A jednak udało nam się i bank ten wyróżnia się urodą zarówno wewnątrz jak i zewnątrz. Gdy mam pokazać komuś moje realizacje, prowadzę go przede wszystkim do tego banku.



Wspólna praca architekta wnętrz Sylwestra Adama Kozłowskiego i architekta Tadeusza Łuczko zaowocowała powołaniem nowej firmy - Autorskiego Studia Architektów, czyli ASA. To oni jako pierwsi wprowadzili na gorzowski rynek aluminium do wnętrza, oni świadomie grali lustrami, zyskując znakomite efekty. I znów to co dobre, natychmiast jest podchwytywane i znajduje naśladowców.

Gdy zrobili dla „Marsa” aranżację salonu telewizyjnego „Curtis” przy Wełnianym Rynku, natychmiast zaczęły się pojawiać sklepy jakby spod ich ręki.

Dzięki firmie ASA Sylwester Adam Kozłowski miał wpływ na konstrukcję całych obiektów. Nadszedł właśnie czas banków i czas pierwszych indywidualnych zleceń na domy „pod klucz”, nawet ze specjalnie projektowanymi meblami. Parę osób złożyło w firmie ASA takie zamówienia. Z zasady osobiście nadzorował realizację własnych projektów. W tym okresie zdobył nową świadomość:

- Przekonałem się wówczas, jak istotnym etapem etapem jest wykonanie, że od niego zależy bardzo dużo. Niezbędna jest także bliska współpraca między projektantem a wykonawcą.

Od takiej konstatacji był już krok do nowej specjalizacji i nowej firmy.

Powolał „ASA Service”. Tę firmę prowadzi wspólnie z żoną - Teresą, która jest z wykształcenia prawnikiem i zajmuje się organizacyjną i menedżerską stroną działalności.

- Od dwóch lat jestem utylany w wykonawstwie - mówi nie tak dawny esteta i nowator aranżacyjny.

Za wszystkie posiadane pieniądze kupił urządzenia dla swojej firmy. Zatrudnia ok. 30 osób, wraz z własnym nadzorem budowlanym. Jego codzienność to nadzorowanie prac budowlanych.

Firma ASA zaprojektowała i firma ASA Service wykonuje remont obiektów dla projektowanej Wyższej Szkoły Zawodowej przy ulicy Łokietka, gdzie obecnie pracują kolegia nauczycielskie. Są to duże

secesyjne kamienice, którym należy dać nowy wygląd i nową funkcję.

- Moim walorem jest to, że projektuję niemal wprost na placu budowy - mówi Kozłowski. - Owocuje doświadczenie wielu lat, pomysły wprowadzam z marszu. Wiem, że dzięki temu jestem wygodnym wykonawcą.

Często jednak odzywa się w nim dusza plastyka, artyści wrażliwego na urodę wnętrza. Zachwycają go secesyjne klamki, sztukaterie na suficie, gustownie pozawijana konstrukcja balkonu. Chciałby nadać im blasku, a tu kuratorskie fundusze na ten remont skromniutki, cyzelować drobiazgów nie sposób.

- Marzy mi się jednak duży „temat wnętrzarski”. Chciałbym sobie poszaleć, mając teraz możliwość korzystania z różnorodnych nowoczesnych technologii. Duży obiekt użyteczności publicznej, by służył wielu ludziom i by był zauważany przez wielu - snuje wizję. - Ale zmieniła się nasza rzeczywistość, teraz ogranicza się powierzchnię i nie szaleje w wystroju. Po prostu mamy mniej pieniędzy, a funduszy państwowych, tych na gmachy publicz-

ne, bardzo mało. Trzeba więc łączyć zajęcia projektanta z budową. Ma ten związek jeden walor: gdy podpiszą budowę swoim nazwiskiem, oznacza to, że wykonalem na niej wszystko od początku do końca.

Swojej „ASA-Service” nadał termin: Przedsiębiorstwo Rzetelnego Budowania.

- Jest budownictwo lądowe, drogowe, przemysłowe. Można dzielić także według technik. A ja chciałbym, żeby cechą szczególną mojej firmy była rzetelność. Żadnych podróbek, żadnych rozwiązań tymczasowych. Fachowość i rzetelność - to argumenty, które muszą przekonać inwestorów.

Krystyna Kamińska

ASA Service

ul. Kazimierza Wielkiego 10

66-400 Gorzów Wlkp.

tel. (0 95) 201-538, w. 21 lub 21 i 292-877



Projekt Banku Zachodniego w Kostrzynie

*Rozmowa z dyr. Muzeum w Gorzowie -
Zdzisławem Linkowskim.*

- Zbliża się rocznica 50-lecia Muzeum w Gorzowie. Otwarto je 8 września 1945 r. jako jedną z pierwszych placówek kultury. Jak zamierzacie podkreślić tę rocznicę?

- Sposób wiąże się z naszym najcenniejszym historycznym zbiorem artystycznym - z teką akwareli Henryka Rodakowskiego „Album Pałahickie”. Otworzymy stałą ekspozycję tych prac a także z tej okazji zaprezentujemy inne obrazy artysty tematycznie związane z miejscem powstania, folwarkiem Pałahicze, które wypożyczyliśmy z polskich muzeów. Odbędzie również sesja naukowa poświęcona muzealnictwu, zaprosimy gości, by poznali nasze problemy. Przygotowaliśmy publikację dotyczącą 50-lecia muzeum, ale jej druk planujemy już po obchodach, a nawet dopiero w końcu roku.

- Teką prac Henryka Rodakowskiego w całości lub pojedyncze akwarele z niej wyjęte już jeździły po Polsce, tymczasem w Gorzowie ich nie widzieliśmy.

- „Album” pokazywany był ostatnio w ramach autorskiej wystawy Henryka Rodakowskiego w Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Ponadto niektóre prace włączano do tematycznych wystaw zbiorowych. W Gorzowie pokazywaliśmy je krótko, jeszcze przez konserwację.

- Co napawa Cię największą dumą wynikającą z 50-lecia istnienia muzeum i kierowania nim przez 20 lat?

- Na pewno spichlerz. Fakt, że uratowaliśmy ten zabytek, choć był w bardzo złym stanie.



Teraz jest on pełen ciekawych zbiorów. Cieszy mnie, że żyje, bo przychodzi tu wielu zwiedzających. Wszyscy goście władz miejskich i woje-

Jubileusz

wódzkich mają w programie obejrzenie spichlerza. Wniosek - jest się czym pochwalić. Spichlerz dobrze służy wychowaniu historycznemu i estetycznemu. Tam prowadzimy wiele akcji edukacyjnych i wystawienniczych.

- Jakie kierunki działań wytycza sobie muzeum na najbliższe lata?

- Odpowiadając na tak sformułowane pytanie muszę mówić przede wszystkim o pieniądzach. Nasza sytuacja finansowa jest taka jak wszystkich polskich muzeów. Pieniądzy wystarczy zaledwie na płace i na skromną codzienność. Od lat niczego nie kupujemy, a przecież brak zakupów jest równoznaczny ze stagnacją muzeum. Na szczęście mamy inne źródła wzbogacania naszych zbiorów.

To darowizny lub spadki. Tylko dzięki życzliwości ludzi nasze zbiory rosną ilościowo i jakościowo, a tym samym wzrasta ranga placówki. Najbardziej rozwija się galeria „Krań Arsenau” dzięki darowiznom twórców lub ich spadkobierców.

- Który z kierunków działań będzie dla muzeum ważniejszy: Santok - czyli wykopaliska na grodzisku, czy Bogdaniec - czyli gromadzenie zbiorów etnograficznych?

- Wykopaliska wymagają wielkich nakładów i skoordynowania z programem prac badawczych Polskiej Akademii Nauk. Nie tylko od nas zależą decyzje dotyczące prac na grodzisku w Santoku. Natomiast jeśli chodzi o Bogdaniec odeszliśmy od koncepcji tworzenia tam skansenu. Zamierzamy skoncentrować się na rozwoju Muzeum Budownictwa i Techniki Wiejskiej. W przyszłym roku chcemy przenieść tam dom podcieniowy z Lisowa. To charakterystyczny dom dla budownictwa w naszym regionie a ostatni z dobrze zachowanych. Będzie to duży wydatek, na



u nas. Tam z oglądaniem dzieł sztuki wiąże się szersza oferta: możliwość posłuchania muzyki, dobra gastronomia, kontakt z przyrodą, dydak-

z Rodakowskim

który środki musimy pozyskać spoza naszego budżetu. Mam nadzieję, że znajdziemy sojuszników. Od pewnego czasu koncentrujemy się na organizacji innego skansenu: na nabrzeżu Warty znajdzie się skansen żegluga śródlądowej. Obiekty już są przygotowane do zmontowania. Na ten cel fundusze przekazał nam Zarząd Miasta Gorzowa. Mam nadzieję, że będzie to oryginalna ekspozycja i że spodoba się gorzowianom.

- A jakie są wasze kłopoty? Właśnie braki finansowe przede wszystkim?

- Oczywiście. Prawda jest bolesna - nie stać nas na komputeryzację powszechną w innych dziedzinach, a także u nas bardzo przydatną. Nie mamy pieniędzy na remonty naszych obiektów ani na konserwację dzieł sztuki.

- Ostatnio zaproponowaliście bardzo oryginalne usługi, z których wiele osób korzysta a wy czepiecie korzyści.

- Wszyscy muszą zarabiać. Podpatrzyliśmy te formy na zachodzie i staramy się wprowadzać je

tyka ekologiczna itp. Wynajmujemy sale muzeum przy ulicy Warszawskiej na eleganckie przyjęcia, na spotkania ludzi biznesu. Tu odbywają się wytworne śluby. Chcemy, żeby nasze ładne wnętrza służyły nie tylko sztuce, ale przede wszystkim ludziom. W Bogdańcu uruchomimy pole namiotowe i camping dla przyrzep. Tam zbliżamy człowieka do przyrody. Pewne dochody przynosi nam także młyn stale mielący ziarno dla rolników. Muzeum Budownictwa i Techniki Wiejskiej to nie tylko ekspozycja, to sposób prezentacji życia w otoczeniu dawnych przedmiotów.

- Przyjmij na zakończenie tej rozmowy życzenia pomyślności dla muzeum na najbliższe i dalsze lata. Pieniądzy też, ale przede wszystkim coraz to ciekawszych form kontaktu z ludźmi, którzy pokochają swoje muzeum, gdy będą często tam przychodzić.

rozm. Krystyna Kamińska



W dniu 16 czerwca w Krzęcinie odbyło się uroczyste otwarcie **Muzeum Ziemi Choszczeńskiej im. dr Ryszarda Wołągiewicza**.

W otwarcu uczestniczyli m. in. wojewódzki konserwator zabytków w Gorzowie, przedstawiciele Muzeum Narodowego w Szczecinie, Muzeum w Gorzowie oraz samorządów sześciu gmin wchodzących w skład Ziemi Choszczeńskiej. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonała p. Maria Danuta Wołągiewicz, małżonka nieżyjącego Ryszarda Wołągiewicza. Jest ona kierowniczką biblioteki Muzeum Narodowego w Szczecinie. Muzeum w Krzęcinie obejmuje swoim zasięgiem gminy: Choszczno, Drawno, Krzęcin, Bierzwnik, Recz i Pełczyce.

Na patrona wybrano dr Ryszarda Wołągiewicza - archeologa Muzeum Narodowego w Szczecinie, związanego z Ziemią Choszczeńską życiem i zainteresowaniami.

Zbiory podzielono na cztery działy: muzealny, archiwalny, kartograficzny i bibliograficzny.

Muzeum mieści się w Szkole Podstawowej w Krzęcinie. Można je zwiedzać codziennie w godz. 11.00 - 17.00.

Wszystkich miłośników i badaczy dziejów regionu choszczeńskiego organizatorzy muzeum zapraszają do współpracy w ramach Choszczeńskiego Towarzystwa Historycznego przy Muzeum Ziemi Choszczeńskiej. Kustoszem jest Grzegorz J. Brzustowicz.

Kolekcjoner **Sławomir Kaczorowski** z Gorzowa planuje jeszcze we wrześniu otwarcie **Muzeum Etnograficznego Myślistwa i Rybołówstwa w Dobrojewie** (gm. Skwierzyna) przy trasie ze Skwierzyny do Drezdenka. Od lat zbiera on różne przedmioty o wartości historycznej a także okazy przyrodnicze. Najwięcej eksponatów związanych jest z zajęciami ludności zamieszkującej Środkowe Nadodrze - myślistwem, rybołówstwem i uprawą roli. Do tej pory gromadził przedmioty w blokowym mieszkaniu. Niedaw-

no nabył duży dom w Dobrojewie. Kustoszem i opiekunem muzeum będzie syn pana Sławomira - jednocześnie podleśniczy w sąsiednim Murzynowie. Obok ekspozycji wewnątrz domu, przewiduje się również ciekawe urządzenie otoczenia. Wszystkie eksponaty będą szczegółowo opisane, by zwiedzający poznali ich przeznaczenie i pochodzenie. Rodzi się w ten sposób drugie prywatne muzeum, po witnickim Czesława Chmielewskiego, które poświęcone jest zbiorom militarnym. To będzie ukazywało życie człowieka w pokojowej codzienności. (inform. za „Gazetą Wyborczą”)

Muzeum wozów strażackich i sikawek **powstanie w Janczewie** gm. Santok. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa przekazała gminie park podworski w Janczewie. Była to posiadłość rodziny von Carnap-Bornheim. Po wojnie rezydencja została zniszczona, rozebrano pałac i mauzoleum w parku. Przez środek parku poprowadzono drogę asfaltową, a stawek zarósł krzewami.

Wójt gminy Santok - Tadeusz Horbacz - już dość dawno upatrzył teren dawnego parku na ekspozycję starych wozów strażackich i sikawek. W Santoku są cztery takie historyczne sikawki, w województwie znacznie więcej. W ub. r. przeprowadzono spis zabytkowych przedmiotów służących gaszeniu ognia. Okazało się, że jest ich dość dużo, a niektóre o znacznej wartości. Najwięcej z nich pochodzi z fabryki sprzętu pożarniczego, która przed wojną znajdowała się w Kostrzynie. W Santoku już mają pełną informację o wozach strażackich, które będzie można przenieść do Janczewa. Staną one w parku wokół oczyszczonego stawku.

W budynkach ocalałych z dworskich zabudowań umieszczona zostanie ekspozycja starych maszyn rolniczych.

Ekspozycję tę będzie widać z drogi Gołków - Lipki Wielkie, a ciekawe reklamy zapraszać będą do zatrzymania się, by dokładnie obejrzeć stare wozy strażackie i maszyny rolnicze.

Kup sobie dworek

Kontynuujemy prezentację obiektów zabytkowych będących w dyspozycji Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa a udostępnionych do sprzedaży. Zainteresowani proszeni są o kontakt z Agencją (Oddział Terenowy w Gorzowie, ul. Jagiellończyka 8, tel. 259-01; sprawy prowadzi Artur Chrapkiewicz, tel. 215-231) lub bezpośrednio z użytkownikami.



Nowa Wieś (gm. Bledzew) - zespół pałacowo-folwarczny położony w centrum spokojnej wsi, w pobliżu jezior i lasów, ok. 10 km od trasy Międzyrzecz-Sulęcín. Zespół obejmuje pałac z XIX wieku w dobrym stanie technicznym, park o pow. 1,1 ha, oborę, cieleśnik, stajnię wielofunkcyjną, spichlerz, stolarnię, powozownię, dom murowany i kurnik. Przed kilku laty pałac został wyremontowany (dach, elewacje). W sąsiedztwie zabytkowy kościół pocysterski z bogatym wyposażeniem z XVIII wieku. Pałac przyciąga wzrok bogatą linią ozdobnych fasad.



Roścín (gm. Myślubórz) - zespół pałacowo-parkowy z II poł. XVIII w. Pałac dwukondygnacyjny z dostawionymi w szczytach parterowymi przybudówkami, kryty dachówką. Powierzchnia 513 m kw. Stan techniczny zły, nieszczelne pokrycie dachowe. Wymaga pilnego remontu. Obiekt zamieszkały przez dwie rodziny.

Park krajobrazowy o pow. 8,94 ha ogrodzony murem kamiennym, przyległy las. Zespół budynków gospodarczych. Aktualnie całość nadzoruje Spółka z oo „Agromyśl”.



Pszczew - zespół folwarczny z dworem powstał w latach 1850 - 1920. Centralną część zespołu zajmuje dwór z dziedzińcem i parkiem po zachodniej stronie. Dojazd ulicą Zamkową wysadzoną wysokimi lipami. Stan całości jest dobry. W parku nie zachowały się alejki spacerowe, niewielkie ubytki w drzewostanie. Murowane ogrodzenie zespołu pozostało tylko od strony wschodniej. Zabudowania gospodarcze to: obora, stodoła, magazyny, gorzelnia, W dworze miały siedzibę biura Zakładu Rolnego w Pszczewie. Dwór z parkiem zajmuje powierzchnię 3 ha, dwa obejścia folwarczne łącznie - 2 ha.

Kup sobie ruinkę

Niegdyś w Lubnie (gm. Lubiszyn) stał bardzo ładny neogotycki zameczek. Lata braku opieki spowodowały, że zmienił się w ruinę. Obok jednak ciągle interesujący park. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa proponuje park z ruiną komuś, kto nie tylko lubi romantyczne pejzaże, ale ceni także bliskość Gorzowa.

Tajemnice cystersów

Podczas wakacji archeolodzy z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prowadzili badania na terenie dawnego kościoła i obiektów gospodarczych zespołu pocysterskiego w Bierzwniku. Poszukiwano przede wszystkim siedziby opata a także próbowano ustalić, co było w budynku nazywanym dziś browarem. Odkrywano fundamenty budowli a na podstawie ich konstrukcji ustalano odpowiedzi na te oraz inne pytania dotyczące siedziby zakonu cystersów. Niestety, żadne z odkrytych fundamentów nie wskazują, że mogła na nich stać siedziba opata. Również nie wyjaśniono rozbieżności związanych z browarem. Bezspornie budynek pochodzi z XV wieku. Ale wtedy opaci mieli prawo warzenia piwa tylko na własne potrzeby. Dlaczego więc zbudowali bardzo duży obiekt? Czy był tam wcześniej np. domem pielgrzymów?

Już czwarty rok z rzędu poznawscy archeolodzy starają się wydrzeć ziemi w Bierzwniku cysterskie tajemnice. W tym roku przebadano kapitułar, odkopano piwnice pomieszczeń zajmowanych przez świeckich mieszkańców klasztoru, ustalono posadowienie tzw. ciepłej izby, (dziś byśmy powiedzieli „kotłowni”), z której ogrzewano górne pomieszczenia. Odkryto także wiele pamiątek z lat wcześniejszych i późniejszych w stosunku do lat obecności cystersów (1294 - 1539). Badania prowadziła ekipa pod kierunkiem dr Barbary Stolpiak. Może przyszły rok przyniesie więcej odpowiedzi? Od nich zależy rekonstrukcja pocysterskiego zespołu.

„Kowalski wystugiwał się komunistom a teraz po przemianach znowu widzimy go w czołówce sług nowych panów” - słyszymy często w różnych rozmowach, w radio, w szklanym okienku, czytamy w gazetach. Jest jeszcze inna wersja tego rozumowania w kategoriach lokajskich: pan - sługa, a mianowicie gdy słyszymy, że utrzymując się na powierzchni Kowalski jest dowodem na to, że komuna w r a c a.

Świat zniekształcony politycznym gabinetem luster sprowadza się do alternatywy: albo ty mnie będziesz służył, albo ja tobie. Jest jeszcze mała oboczność tej alternatywy: albo ja go zniszczę albo on mnie. Wybierają ją fanatycy różnych odcieni. Homo politicus w tym wydaniu nie jest w stanie pojąć, że może istnieć inny wymiar życia niż polityczny. Stąd bierze się odwieczny konflikt między humanistami a światem polityków. Wszecpotężna siła rządząca naszymi poczynaniami, potrzeba bycia kimś, bycia wyżej nad innymi. U polityka musi z natury rzeczy przybrać ona postać krzywej rosnącej w górę, dzięki budowaniu piramidy sług, podczas gdy ludzie sztuki czy nauki preferują poszerzanie kręgów zwolenników swej teorii czy stylu, bez redukcji ich do kondycji sług, których zachowania wymuszane są bądź siłą państwa, bądź manipulacją środkami informacji, jak to zwykł czynić polityk. Polityk rządzi więc jest. Artysta istnieje gdy tworzy. Uczony odkrywa, bada, dzięki czemu żyje pełnią życia opartego na koncepcji samorealizacji.

Do tej grupy ludzi realizującej się inaczej niż politycy, należy także kategoria społeczników z prawdziwego

zdarzenia, którzy z natury swej pracy kręcą się blisko środowisk władzy. Stąd częstsze tu podejrzenia o „wysługiwanie się”. Społecznik spala swą życiową energię na wydeptywaniu ścieżek do władzy, na chodzeniu wokół spraw, które podnoszą standard i kulturę życia ludzi, wśród których żyje. Jego zapłatą jest jedynie satysfakcja, że udało mu się przyczynić do gazyfikacji wsi, zbudowania remizy strażackiej, odcinka drogi, położenia wodociągu, kanalizacji, zorganizowania imprezy, zespołu artystycznego, klubu. Party przemożną siłą czynu zachowuje się często jak ów warszawski jałmużnik z domu dziecka,

który gdy prosząc karcizy otrzymał policzek, powiedział spokojnie: „To dla mnie. A teraz proszę o datek dla moich dzieci”.

W dążeniu do urzeczywistnienia zamiaru, czyli mówiąc w kategoriach psychologicznych „zredukowania napięcia emocjonalnego” gotów jest żebrać i prosić o pomoc „każdego pana”, by móc dolożyć swą cegiełkę do wielopokoleniowego nakładania się warstw kulturowych tam, gdzie przyszło mu żyć, by spełnić do końca wymogi opiekuńczej społeczliwosci wobec tego co zastał w obrębie swej aktywności w spadku od poprzednich pokoleń i przekazać spuściznę pokoleniu następnemu.

Te subtelności ludziom z gabinetu politycznych luster są intelektualnie niedostępne. Mentalność lokajską każe im wszystko postrzegać w wymiarze dworskiej służby lub plucia do kawy podawanej „państwu”. Na więcej ich nie stać. Przepraszam, niektórych stać jeszcze na budowanie szubienicy, dla tych, którzy znaleźli się nagle po drugiej stronie ich luster.

Ubodzy duchem, nie zdają sobie sprawy z tego, że poza rzeczywistością polityczną jest tyle innych, piękniejszych światów.

ZBIGNIEW CZARNUCH

MENTALNOŚĆ LOKAJSKA



1.
Skoro pan Bóg po sześciu dniach tworzenia zmęczył się i musiał odpocząć, to pospolitemu śmiertelnikowi po całorocznym mozołach tym bardziej należy się wytchnienie. Biorąc dobry przykład z góry, postanowiłem przede wszystkim odpocząć od lokalnych gazet, waleńdzikowych pierdół, grzesznych biesiad intelektualnych, co się czasami (ale rzadko, bo to bardzo, coraz bardziej reglamentowane, wysychające dobro) w „Lamusię” trafiają. Zero kultury - rzekłem wzorem małolatów - jeno goła natura i smakowanie doskonałości stworzenia, jako to łąki umajone, góry, doliny zielone, a na koniec takżę i nadmorskie plaże w celu sprawdzenia odporności na pokusy, które tam ponoć tabunami chadają. Zatem, rodzinę do samochodu, chudziutką książeczkę czekoladę za pazurek i hajda w Polskę. Przejechaliśmy coś ze sześć tysięcy kilometrów po rodzimych drogach, jeszcze mną trzęsie a w głowie huca, niech się więc Państwo specjalnie nie dziwią, że dziś będzie takie niby road story (wiedzicie, nawet ja powoli zaczynam chwycić ducha epoki) i będą myśli rzeczywiście oderwane do kultury,

2.
Z westchnieniem ulgi opuszczam ostatnio Gorzów. Mijając jego rogatki zawsze wyluskuję z pamięci ten sam monolog K. Daukszewicza o turystyce, który spocyni, zmaltretowany, wymiętoszony wysiada na warszawskim dworcu z tryumfalnym

okrzykiem: No, najgorsze mam już za sobą! A skąd pan szanowny jedzie? - pyta ciekawski. Z Koluśzek - słyszy w odpowiedzi. A do kąd się pan szanowny udaje? - nagabuje natręt. Do Zambii! Tedy - do Zambii!

3.
Uciekałem stąd tym śpieszniej a radośniej, że nadciągał nad Gorzów tradycyjny letni kataklizm, czyli doroczna kosmetyka warszawskiego mostu, która tyle kierowcom przynosi pożytku i tyle miastu dodaje urody, ile makijaż stuletniej dziewczyny. Koniecznie trzeba to robić, rzecz jasna, w urlopowym szczyście, iżby turystyczna szarańcza po kraju dobrze nas zapamiętała i starannie omijała w przyszłości. H. M. Prezydent Woźniak (jeśli jeszcze nie awansował i nadal zasiada na prezydenckim stołcu?), za co wszystkim serdecznie przepaszam, bom tak totalnie w miejscowych aktualnościach nieorientowany, iż bezwiednie popełniłem może piramidalną gafę) poszukiwał kiedyś architektonicznego akcentu utrwalającego nasz gród w zbiorowej świadomości rodaków, a może nawet Europejczyków. No i, jak przystało na człowieka ambitnego, mierzącego wysoko, wykoncypował sobie gigantyczny krzyż. Niby słusznie, bo człowiek zapatrzonej w niebo nie zwraca uwagi, co ma pod nogami i zapomina o ziemskim leż podole, a przy tym czuje się prochem marnym, potulnie znośnym kaprysy wielmożnych: znali tę sztuczkę prawie wszyscy władcy, od faraonów, przez papieży, po Stalina. Na oswojonych tubylców jest to więc sposób. Ale przybysz przemysłowy samochodem przez miasto w nosie miewa strzeliste symbole, zwłaszcza jeśli trudno mu oderwać wzrok od zdezelowanej jezdni: marzy wtedy jedynie o tym, aby

bezpiecznie opuścić wreszcie busz i mieć otwartą przestrzeń przed sobą. To, przede wszystkim, zalega mu w pamięci konstruując stereotypowy wizerunek miejscowości, to stanowi kryterium oceny operatywności i gospodarności panów z ratusza, daje powody do pochwał bądź cholerowania. Przesadzam? Dalibóg! - ilekroć przychodziło się przyznać skąd przyjechałem, nieodmiennie padało kłśliwe: ach, to tam, gdzie ten koszmarny przejazd przez miasto! To już nie Stilon, żużel czy Terno kojarzą się w świecie z Gorzowem, nie biskup Michalik, minister Niewiarowski z rodziną albo drogi sercu każdego prawdziwego Polaka ZChN stanowić mają naszą chlubną wizytówkę, a dziurawe drogi?

4.
Nie była to zresztą jedyna korzyść, jaką z wakacyjnych peregrinacji odniosłem: pozwoliły mi bowiem również bezboleśnie przetrawić Miesiąc Karmienia Piersią, po którym naród przejść musiał natychmiast gruntowną detoksykację w postaci Miesiąca Trętości (widać Matka-Polka ciągnie równo ze społeczeństwem, za nic mając szlachetne wysiłki na rzecz poczętego, skoro trzeba go potem otruwać) i wizytę purpurowego hierarchy, który nawiedził gród nad Kłodawką po to chyba, między innymi, aby wypróbować prawomysłowość nowego, dawniej lewomyślnego, wojewody. Lecz nade wszystko ominął mnie smutek tej żalostnej uchwały oświeconych rajców (w tym części przekreślonych do wiatru eks-komuszków), która przekuwa w czyn zleżały, zdawałoby się, prezydencki patent na rozwiązywanie gorzowskich problemów komunikacyjnych przy pomocy krzyża. Już ja się w przyszłym roku nie przyznam - nie ma głupich! - żem z Gorzowa. Mądrzej będzie do Wąchocka.

Bogdan J. Kunicki

Zasady tworzenia projektów przedsięwzięć w dziedzinie kultury i sztuki, sportu i turystyki dofinansowanych z budżetu państwa.

I. Wstęp

Demokratyczne zmiany w naszym kraju w naturalny sposób dokonują rozdziału sektorów odpowiedzialności za organizację zadań z zakresu kultury sportu i turystyki.

Są to: państwo, komunalne (samorządowe placówki kultury, organizację społeczne (stowarzyszenia, związki twórcze), sektor prywatny. Budżet, którym dysponuje państwo, część swych środków przeznaczają na wspomaganie projektów o istotnym znaczeniu dla polityki państwa. Możliwość wspomagania projektów środkami budżetowymi uzależniona jest od jego programu, oceny projektowanych, realizowanych oraz finalnych celów i zamierzeń.

Opracowane i zredagowane projekty muszą być realne. Winny przekonywać o planowanej działalności w osiągnięciu nakreślonych zadań.

Niniejsze wytyczne uwzględniają również obowiązujące przepisy i opracowania:

- Uchwałę nr 76 Rady Ministrów z dnia 9 lipca 1992 roku w sprawie wykazu zadań państwowych, które mogą być zlecane jednostkom niepaństwowym. (M.P. Nr 23 poz.169)

- Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie (zasady organizacji imprez finansowanych lub sponsorowanych przez Wydział Kultury, Sportu i Turystyki) z lutego 1992 roku.

- wybranych fundacji o zasięgu ogólnopolskim, międzynarodowym.

Tak sformułowany projekt daje więc organizatorowi możliwość ubiegania się o dofinansowanie własnych inicjatyw z budżetowych i pozabudżetowych środków.

Wniosek o dotację

Właściwie opracowany projekt winien zawierać następujące elementy:

1. *Informacje ogólne o organizacji składającej wniosek o dotację zawierające:*

- a/ Nazwę organizacji
- b/ Adres siedziby
- c/ Numer telefonu, telexu, faxu
- d/ Nazwę i siedzibę banku obsługującego organizację oraz rachunku bankowego
- e/ Kierownictwo organizacji
- f/ Cele organizacji
- g/ Projekty realizowane przez organizację
- h/ Dotacje otrzymane przez organizację

2. *Informacje o projekcie, na który organizacja chce otrzymać dotację zawierające:*

- a/ Nazwę projektu
- b/ Informacje o osobie kierującej realizacją projektu
- c/ Jakiej organizacji będą współuczestniczyć w jego realizacji
- x-krajowe
- x-zagraniczne

3. *Opis projektu zawierający:*

- a/ założenia organizacyjno-programowe zawierające: cele, temat, zasady uczestnictwa, adresaci, czas realizacji projektu, datę rozpoczęcia i zakończenia projektu,

przewidywane wyniki, częstotliwość realizacji (jednorazowa, bieżąca, triennale itp.)

b/ założenia finansowe określające przewidywane koszty i wpływ z imprezy, źródła pokrycia kosztów (preliminarz dochodów i wydatków, wszystkie źródła finansowania projektu, w tym udział własny)

c/ kwota oczekiwanej dotacji ze wskazaniem jej przeznaczenia.

4. Terminy składania projektów

a/ każdy organizator występujący o dofinansowanie programu składa założenia w terminie do końca września roku poprzedzającego realizację

b/ zawiadomienie o przyjęciu projektu i dofinansowaniu założeń programowych otrzymuje organizator w formie pisemnej w terminie do dnia 30 października roku poprzedzającego realizację programu

c/ organizator na 30 dni przed terminem realizacji projektu przedkłada w Wydziale Kultury Sportu i Turystyki w Gorzowie szczegółowy program i preliminarz przedsięwzięcia

d/ w terminie dwóch miesięcy od jego zakończenia organizator przedkłada do tutejszego Urzędu raport o realizacji projektu zawierający ocenę realizacji programu, rozliczenie finansowe, wnioski.



Wypożyczalnia Główna, Czytelnia prasy

i książek - ul. Sikorskiego 107, tel. 284-12, czynna codziennie od 10.00 do 19.00, w soboty od 10.00 do 15.00.

Informacja biblioteczna - tel. 286-08

Centrala - ul. Kombatantów 2, tel. 321-424, czynna jak wyżej

Filia Zbiorów Naukowych - ul. Łokietka 37, tel. 253-45, czynna jak wyżej

Dział Zbiorów Audiowizualnych - ul. Wyszyńskiego 11/13 czynna pn.wt.czw.pt. 12.00-18.00, śr.sob.(robocza) 10.00-15.00

Filia Książki Mówionej - ul. Kosynierów Gdyńskich 81, tel. 245-35 czynna pn.śr.pt. 12.00-18.00, wt,czw.sob.(robocza) 10.00-15.00

Filia nr 2 - ul. Mieszka I 50, tel. 202-917 czynna pn.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00.

Filia nr 3 - Welniany Rynek 2, tel. 244-84 czynna pn.wt.czw.pt. 12.00-18.00, śr. 10.00-15.00.

Filia nr 4 - ul. Słoneczna 63, tel. 269-84, czynna pn.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 5 - ul. Ślaska 7, tel. 262-66, czynna pt.wt.czw.pt. 11.00-17.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 6 - ul. Ślaska 78, tel. 283-18 czynna pt.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 7 - ul. Krasińskiego 10 czynna pn.wt.czw.pt. 11.00-17.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 8 - ul. Matejki 38 czynna pn.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 9 - ul. Armii Polskiej 31 czynna pn.wt.czw.pt. 12.00-18.00, śr. 10.00-15.00

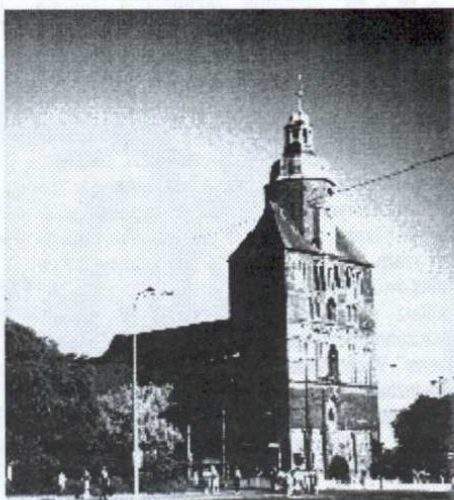
Filia nr 10 - Pomorska 34, tel. 324-237 czynna pn.wt.czw.pt. 12.00-18.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 11 - ul. Fredry 1c/1 czynna pn.wt.czw.pt. 11.00-17.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 13 - ul. Osadnicza 25 (Zieleniec) czynna pn.wt.pt. 14.00-18.00, śr.czw. 9.00-13.00

Filia nr 14 - ul. Wróblewskiego 35, tel. 321-247, czynna pn.wt.czw.pt. 13.00-19.00, śr. 10.00-15.00

Filia nr 17 - ul. Małyżyńska 35, czynna wt.czw. 15.00-20.00, śr. 13.00-18.00, pt. 15.00-19.00



Katedra jak nowa

Zakończono rekonstrukcję wieży w gorzowskiej katedrze. Jak powiedział „Gazecie Lubuskiej” Cezary Symonowicz „Wieża została wzmocniona stalową konstrukcją. Usztywniliśmy też ściany za pomocą „zastrzyków” wtłaczających zaczyn cementowy. Przemurowaliśmy ściany szachulcowe, wprowadziliśmy sztywne tarcze stropowe pod dzwonami i na poziomie, gdzie kiedyś były pomieszczenia dzwonnika. Odrestaurowaliśmy sklepienia gotyckie. Mury zespoliła zaprawa wapienna, która z czasem ściemnieje. Ponadto wprowadziliśmy elektroniczne sterowanie dzwonieniem.”

Remont wykonało Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków Józefa Hermanowicza. Kosztował ok. 3 miliardów starych złotych. Rada Miejska dała ok. 600 milionów, tyle samo wojewódzki konserwator zabytków, a kościół dołożył resztę. Remont ukończono na obchody 50-lecie administracji apostołskiej w Gorzowie (20.VIII).

NAPISZ PAMIĘTNIK

Prezydent Gorzowa - Henryk Maciej Woźniak - ogłosił konkurs na pamiętniki gorzowian. Zaproszenie do udziału w konkursie skierował do osób, które po wojnie tworzyły polski Gorzów, a także do wszystkich, którzy chcieliby opisać jakieś ważne zdarzenie związane z miastem. Nie literacka strona opisu będzie najważniejsza, a faktograficzna i ukazująca życie miasta. - *Chcielibyśmy, aby swoje pamiętniki przesłali nie tylko nauczyciele, ale też maszyniści i palacze. Dlatego też nie będzie pierwszych miejsc. Być może przyznamy trzy pierwsze wyróżnienia* - powiedział prezydent „Gazecie Wyborczej”. „Gazeta” przyłączyła się do konkursu. Autorowi najciekawszych wspomnień o Gorzowie, który opíše najmniej znane a ważne dla miasta wydarzenie, przyzna swoją nagrodę - roczną prenumeratę dziennika. Zapowiada także druk fragmentów nagrodzonych prac. Pamiętniki mogą być spisane ręcznie lub na maszynie. Należy je składać w Wydziale Kultury Urzędu Miejskiego do końca listopada br.



sierpniu zakończona została konserwacją ołtarza głównego z gorzowskiej katedry. Łączy on teraz pełnym blaskiem renesansowej urody, licznymi złoconiami, srebrzystościami i polichromiami.

Ołtarz postawiono ok. 1600 roku, gdy kościół zmieniono z katolickiego na protestancki. Usunięto wówczas 20 ołtarzy, które dotąd znajdowały się w wnętrzu, a z których każdy musiał być wyposażony w rzeźby i obrazy. Do nowego ołtarza wykorzystano osiem rzeźb średniowiecznych, pochodzących z co najmniej dwóch dawnych ołtarzy.

Ołtarz główny jest tryptykiem. W predelli umieszczono płaskorzeźbę przedstawiającą „Ostatnią wieczerzę”. W centralnej części nadstawy znajduje się płaskorzeźba „Ukrzyżowanie” a w zwieńczeniu widniejąca trzecia płaskorzeźba ukazująca „Jonasza w paszczy wieloryba”. Na wewnętrznych stronach zamykanych skrzydeł tryptyku umieszczono dwanaście rzeźb apostołów, ustawionych w dwóch rzędach, po sześć postaci w każdym skrzydle. Osiem z nich pochodzi z czasów średniowiecznych. W górnym rzędzie lewego skrzydła znajduje się postać maga, zapewne z gotyckiego ołtarza „Trzech Króli”, wspomnianego w źródłach w 1440 r. Postać tę ustawiono razem z siedmioma apostołami również ze średniowiecznych ołtarzy (nie ustalono, czy z jednego, czy z kilku). Brakujące cztery postaci apostołów wykonano w stylu renesansowym. Trzy figury stoją w górnym rzędzie skrzydła prawego a jedna w rzędzie dolnym.

Po zamknięciu skrzydeł szafy ołtarza widoczne są namalowane na desce cztery obrazy z cyklu „Męki Pańskiej” wyobrażające: „Pojmanie Chrystusa”, „Sąd nad Chrystusem”, „Osądzenie Chrystusa przez Piłata” i „Ukrzyżowanie”.

Dokładna data powstania ołtarza nie jest znana, ale historycy sztuki określili ją na ok. 1600 rok na podstawie analiz porównawczych. Forma tryptyku oraz sposób przedstawienia sceny ukrzyżowania nawiązują do obrazowania z czwartej ćwierci XVI wieku lub nieco później. Ołtarze bardzo podobne do gorzowskiego znajdują się w Warnicach koło Dębna (1604 r.) i w Korytowie koło Choszczna (1588 r.). Obrazy w

ołtarzu korytowskim przedstawiające również „Mękę Pańską” zostały namalowane przez gorzowskiego artystę Dawida Prevsa.

Najprawdopodobniej również obrazy do gorzowskiego ołtarza malował Dawid Prev. Natomiast nic nie wiemy o twórcy rzeźb. Można o nim jedynie powiedzieć, że pracował na podstawie dobrych wzorów. Mocno poskręcanie ciała lotrów wiszących po bokach Chrystusa wskazują na przykłady z kręgu twórczości Cranachów lub twórców niderlandzkich.

Ten renesansowy ołtarz stał w prezbiterium od początków XVII wieku do 1845 r. W tym to roku zastąpiono go nowym w formie wielkiego prostokątnego obrazu namalowanego przez artystę o nazwisku Vegasa. Przedstawiał Chrystusa Pocieszyciela Strapionych. Stary ołtarz został przeniesiony do muzeum. Stał tam blisko 100 lat, do 1937 r. Ponieważ był już bardzo zniszczony, oddano go do konserwacji w jednej z berlińskich pracowni. Była to bardzo solidna renowacja. Dopiero wtedy włączono

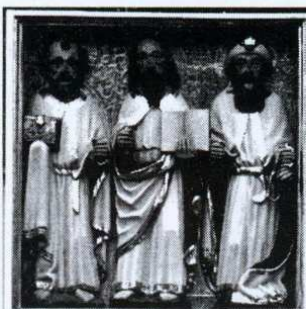
do ołtarza rzeźbę „Jonasza w paszczy wieloryba”, także przechowywaną w muzeum a pochodzącą z tego samego okresu co inne rzeźby. Z pieczołowitością wyczy-

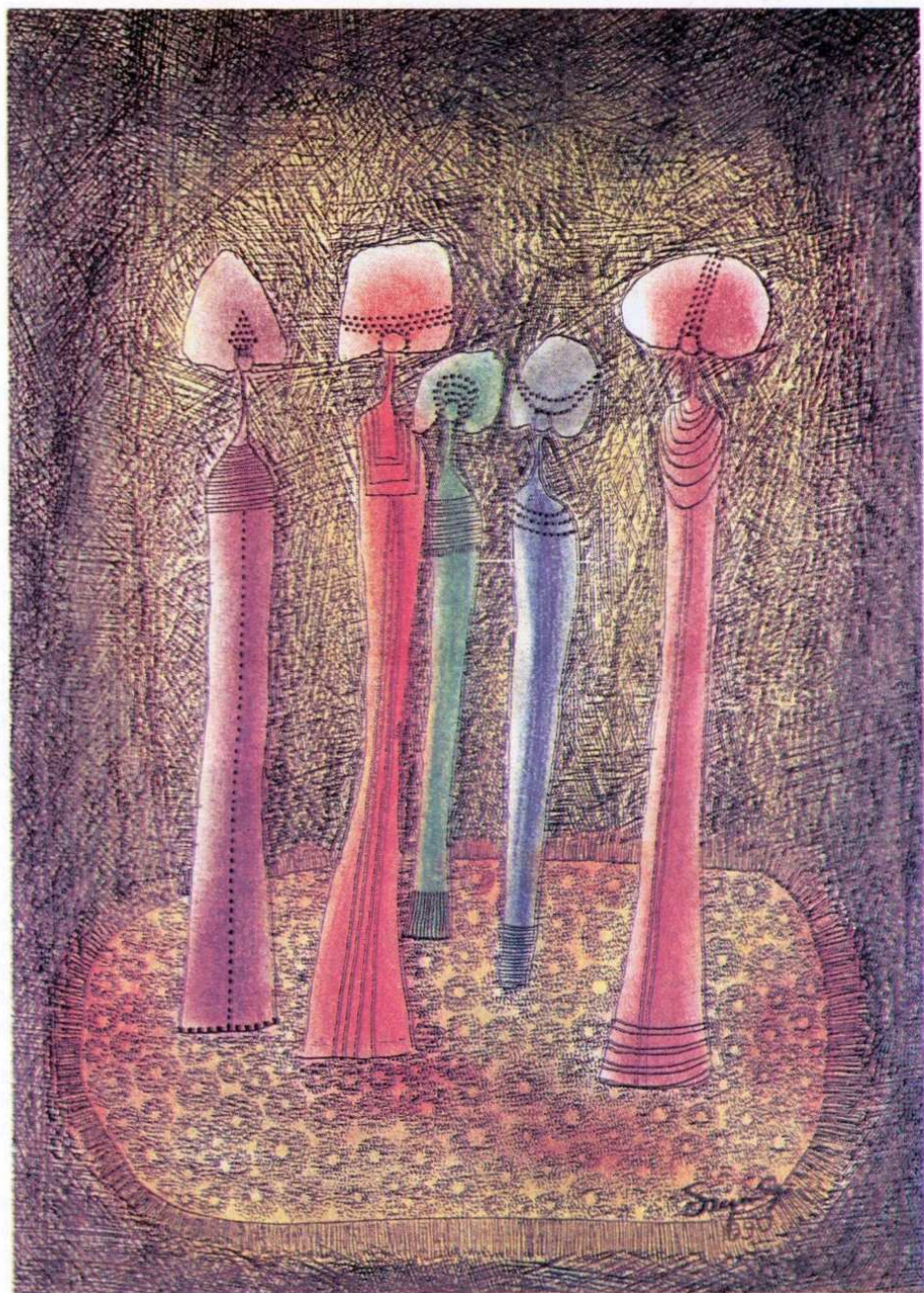
szczono i zakonserwowano cały ołtarz. Z szacunku dla przeszłości nie rekonstruowano drobnych ubytków, np. palców u stóp lub atrybutów apostołów. Zabezpieczono rzeźby przed dalszą destrukcją.

Po konserwacji w 1938 r. ołtarz wrócił na swoje dawne miejsce w prezbiterium. Po 10 latach, w 1948 r. znów został usunięty na podrzędne miejsce, do północnej nawy bocznej. Jego miejsce zajął nowy, wykonany wg projektu architekta Klemensa Wasiewicza a ufundowany przez gorzowskich kolejarzy. Przed rokiem, (1994), został znów przywrócony na główne miejsce. Przez blisko 60 lat nie był odnawiany.

W ramach przygotowań do obchodów 50-lecia administracji kościelnej w Gorzowie a także jako kontynuacja prac nad porząwieniem katedrze pełnego blasku, podjęto decyzję o konserwacji. Została ona przeprowadzona w Krakowie pod kierunkiem prof. Czesława Dźwigaja. Miała charakter zachowawczy, techniczny i estetyczny. Odnowiono złocenia, srebrzenia i polichromię. Koszty renowacji pokryte zostały w dużej części ze środków wojewódzkiego konserwatora zabytków. Miasto zrefundowało nakłady do wysokości 10 tys. zł.

RENEANSOWE DZIEŁO





GALERIA Arsenatu



foto. Z.Sejwa

Anna Szymanek

PASTELE

ANNA SZYMANEK



Stanisław Mazur - Portret Ani

W ułudzie migotliwej konstelacji gwiazd naszej plastyki sztuka Anny Szymanek świeci dziś diamentowym blaskiem prawdziwej gwiazdy. Odnajduję w niej wszystkie te cechy sztuki szlachetnej, które cenię jako konieczne i niezbędne. Czystość i sterylność przemyślanej do końca formy, sublimację i delikatność myśli, odnajdywanie harmonii, stygmatyzowanie chaosu kreacją pełną ład i dobrej miary. To sztuka balansująca na krawędzi urwiska natury, w której biologiczna forma muszli przemienia się w przedmiot sztuki, równoważny najdoskońszszym twórcom natury, tak, że artystka oddaje światu wartości równe milionu lat ewolucji.

Dodam temu pewną kruchość i chorośliwość, godną uznania koronkowość tych realizacji, które w obliczu potęgi skał i diamentów naturalnych stają się świadectwem ludzkiej słabości, niepokojów i dążeń tragicznych. Oto mamy do smakowania podwodny świat zrodzony wyobraźnią baśniową, nabrzmiałą sennym marzeniem o tym, co spotkać można jedynie po tamtej stronie lustra. Mam tu sztukę, która znalazła lekarstwo na krańcach magii. A jest to uczynione w tak opornym, tak wymagającym krystalicznym materiale.

Oto rzemiosło i materia są zwyciężone mocą woli i talentu. Dlatego dziś, kiedy w sztuce podziwiany jest byle gest i bełkot, byle niezdarny znak życia plastyka - ta sztuka winna być wzorem pokonywania barier dla pełnego, godnego istnienia człowieka, jako metafizycznej inteligencji twórczej.

Anna Szymanek przypomina nam o tym, że poprzez sztukę możemy czasem dotknąć wieczności, a tak dzieje się wtedy, kiedy ceramiczna skorupa przenosi nas nagle, niewytłumaczalnie do końca, ale nieodwołalnie w inny - wyidealizowany, kolejny stopień abstrakcyjnego ujmowania materii. Tak się stać może jedynie za sprawą dojrzałej, spełnionej sztuki.

Niech się święci święto.

Tak myśli pokorny sługa sztuki i Ani.

Stanisław Antosz

Dyplom w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych na Wydziale Ceramiki we Wrocławiu otrzymała w 1964 roku. Ceramiczka, rysownicza, malarka, autorka 21 wystaw autorskich w kraju i za granicą, m.in. w Gorzowie, Zielonej Górze, Szczecinie, Wałbrzychu, Kłodzku, Bordeaux, Bremen, Seelow. Uczestniczka 112 krajowych i zagranicznych wystaw zbiorowych, m.in. w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu, Katowicach, Wałbrzychu, Zielonej Górze, Gorzowie, Frankfurcie, Dortmundzie, Waltpor, Mirosie, Verden, Poczdamie, Bremen, Eypen (Belgia), Jurmala (Łotwa), Belgradzie, Comegliano (Włochy).
Udział w wielu plenerach krajowych i zagranicznych oraz podróżach artystycznych.
Dwukrotna stypendystka Ministerstwa Kultury i Sztuki. Prace w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, Muzeach Okręgowych Zielonej Góry i Wałbrzycha, zbiorach BWA Szczecina i Sieradza, muzeum w Mirosie (Niemcy), u kolekcjonerów prywatnych w kraju i za granicą. Organizatorka i komisarz plenerów artystów malarzy w Barlinku i Dębnie.

Ślimak z pazurem

Otoczona pięknymi przedmiotami, prowadzana do opery, Anna Szymanek od dzieciństwa nasycała estetyką, ale wcale nie było pewne, czy kiedykolwiek da temu własny wyraz. Lubiła rysować, więc kopiowała obrazki z książek, rodzice jednak słyszeć nie chcieli, że miałyby zostać plastyczką. Jak na panienkę z dobrego domu przystało, wybrali dla niej solidny zawód - lekarza - a że w Odolanowie, gdzie się uczyła, nikt na rysunku specjalnie się nie znał, tym łatwiej było pokierować 16-letnią wówczas Anią tak, by została studentką medycyny.

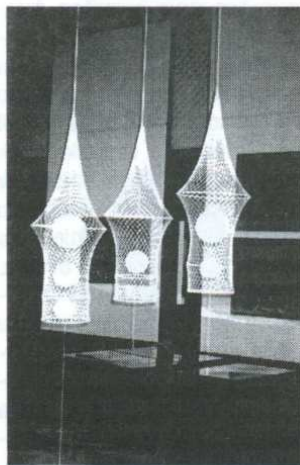
Mimo pozornej uległości ona dobrze jednak wiedziała już wtedy, czego chce. Była jeszcze w podstawówce, gdy to zrozumiała. Podczas szkolnej wycieczki do Krakowa ze zdumieniem odkryła w galerii, że istnieli nie tylko malarze, o których wiele słyszała, ale również malarki. Stojąc przed obrazem Olgi Boznańskiej powiedziała wówczas do koleżanki: - Ja też będę malarką! Cała szkoła śmiała się z tego. Skryła więc to swoje postanowienie i pilnie sama ćwiczyła. Nie dało to efektu - prace, które wysłała do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, zostały zdyskwalifikowane.

Będąc już studentką medycyny w Poznaniu, zaczęła chodzić jako wolna słuchaczka na zajęcia w PWSSP, by w ten sposób przygotować się do egzaminów wstępnych. Ponad dwa lata mordęgi na medycynie

upewniły ją, że lekarz to zawód nie dla niej, że jej powołaniem jest plastyczne kreowanie, choć wówczas jeszcze nie wiedziała w jakiej materii.

Na I roku PWSSP we Wrocławiu, gdy po raz pierwszy dotknęła masy ceramicznej, poczuła jej ciepło i nagłe olśnienie, że to jest właśnie to. Do dziś ta miłość jest w niej niezwykle żywa i zmysłowa. O niczym innym nie mówi z aż tak wielką namietnością, jak o glinie:

- Masa ceramiczna jest z zie-



mi, z natury. Mam wycucie tej masy, kocham ją, a ona mnie. Mogę z niej wydobywać wszystko, co zechcę. W zakładach ceramicznych dyrektor czasem mówił: „Co ty robisz! To z pieca nie wyjdzie”. A jednak wychodziło. Porcelana jest tak krucha, a ja nieustannie balansowałam na granicy, że jeszcze trochę i rozsypie się. Wcześniej ceramika ko-

jarzyła mi się tylko z gliną, z której robi się cegły. W domu stały figurki z porcelany, lecz to były gotowe przedmioty, a mnie interesowało tworzenie. Rozkosz z porcelaną zaczyna się, gdy jej się dotknie, gdy można ją kształtować. Dopiero na studiach zetknęłam się ze szlachetnymi glinami. Dotknęłam i zakochałam się.

Jako pracę dyplomową zrobiła piękny serwis do kawy, który nawet wszedł do produkcji, ale ceramika użytkowa zupełnie jej nie pociągała. Reżim technologiczny, ograniczenia, przymus, że dana rzecz musi wyjść, że ma być taka i nie inna, że musi być powtarzalna - to wszystko nie dla niej. Szczęśliwa jest, że było ją stać na to, aby powiedzieć: „Nie!”, kiedy namawiano ją na projektowanie przemysłowe. Wybrała swoją baśniową krainę, którą tworzy i wzbogaca niepowtarzalnymi pracami.

Przez wszystkich postrzegana jest jako kobieta silna. Przede wszystkim w dążeniach. Natomiast jej istota jest nader podobna do materii, w której tworzy - kruchej, delikatnej, pełnej wyrafinowania, piękna i szlachetności porcelany. Tę istotę znakomicie wychwycił Stanisław Mazuś, malując jej portret - obraz nie tylko dobry, ale i prawdziwy. Czy to zbieg okoliczności, że w klimacie nieco podobny do Boznańskiej?

Jako dziecko lubiła baśnie braci Grimm, Andersena, baśnie ludowe. Zamiast na cukierki, swoje kieszonkowe wydawała na bajki. Będąc dorosła sama zaczęła tworzyć baśń. Baśń, której fabułę każdy może do-

wolnie kształtować. Ona przedstawia tylko jej bohaterów: kobiety smukłe jak amfory, delikatne muszle, pokręte ośmiornice, fantastyczne koralowce... Co kto chce, bo żaden z bohaterów tej baśni nie jest realistyczny, a jedynie podobny do czegoś, co istnieje lub może istnieć. Tak być może wyglądają mieszkańcy dna oceanu. A może kosmicznych przestworzy?

- Natura - podkreśla artystka - tylko mi podpowiada, resztę biorę z wyobraźni.

A wyobraźnia to bujna - z jednej strony poddająca się zmysło-



wej fascynacji wydobywania kształtów z gliny, z drugiej pełna odczuwania wszelkich drgnień świata.

„Prace Szymanek - pisał Andrzej Haegenbarth - są coraz bardziej otwarte interpretacyjnie. Jeśli w odbiorze wczesnych utworów większe znaczenie miał aspekt treściowy, gdyż widz obcował z przedstawieniami bardziej lub mniej figuratywnymi, które konkretyzował, to w najnowszych na czoło wybijają się ich aspekty formalny, ponieważ zdecydowana większość objek-

tów, to kompozycje abstrakcyjne, których jedynie tytuły ukierunkowują czytanie.”

Duże abstrakcyjne formy przestrzenne, określane niejednokrotnie jako obiekty z pogranicza rzeźby i tkaniny a wciąż będące ceramiką, to prace najbardziej reprezentatywne dla Anny Szymanek. One również, jak wszystkie jej prace, tworzą krainę baśni.

- To jest świat, do którego uciekam - przyznaje autorka. - Do którego nie ma prawa wdrzeć się powiew tego złego świata, jaki nas otacza.

Z tak niepowtarzalną wyobraźnią i tak silnym pragnieniem tworzenia własnego świata nigdy nie przeżywała problemu odrywania się od wzoru nauczyciela, bo nigdy żadnego nie naśladowała. W ogóle nie lubi poddawać się czyimkolwiek wpływom. Wielkich mistrzów malarstwa kocha jako odbiorca sztuki, ale jej uwielbienie dla Cranacha, Velasqueza, Boscha, Breughla, Salvadora Dali czy Picassa nie ma większego związku z tym, co sama robi. Jest wrażliwa, więc kocha sztukę, potrzebuje jej do życia. Kiedy sama tworzy, musi coś grać. Muzyka, zwłaszcza klasyczna, pomaga jej w pracy, „zamyka drzwi za światem, który opuszczam” - jak mówi, a poza tym daje poczucie przestrzeni, które tak ceni i sama stwarza w innym wymiarze.

Kiedy wybiera się w podróż, skwapliwie penetruje galerie. W Muzeum Królewskim w Brukseli klęczała niemal przed „Kuszeniem św. Antoniego” Boscha, szczęśliwa, że wreszcie

podziwia nie reprodukcję, ale „żywy” obraz. Była tak pochłonięta, że minęło parę dni, nim zauważyła małą karteczkę informującą, że oryginał znajduje się w Madrycie w galerii Prado.

- Kopia była genialna - śmieje się - więc nadal „modelałam się”.

Tworzenie i odbiór sztuki to zupełnie odrębne dziedziny, ale w przypadku plastyki obie wymagają dobrych oczu. Kilka lat temu Annę Szymanek dotknął cios, który zapowiadał tragedię - okazało się, że ma alergię na olejki eteryczne powodującą pęknięcie rogówek. Przeżyła bolesną operację i usłyszała opinię lekarza, że musi pożegnać się z ceramiką, jeśli nie chce stracić oczu. Nie mogła nie tworzyć, bo to największa pasja jej życia. Miała zrezygnować ze swego ukochanego tworzywa? Wtedy z pomocą jej przyszedł zaprzyjaźniony artysta Juliusz Piechocki, który po prostu zgłosił ją na plener malarski. Pojechała bardzo stremowana, bo nigdy właściwie nie malowała. Tam właśnie odkryła jednak dla siebie nową technikę - pastele. Zawsze rysowa



ła i to w nowej sytuacji twórczej bardzo się przydało. Dziś pastele stanowią jeszcze jeden, równoprawny nurt jej twórczości.

Rozciera je palcami, bo musi dotykać materii, w której tworzy. A tworzy na płaskiej kartce postacie w dalszym ciągu baśniowe i bardzo... ceramiczne. Kobiety nadal są smukłe i piękne, nadal najczęściej bez twarzy, próżne i puste, strojne, ufryzowane, z anatomicznego punktu widzenia niedoskonałe, a jednak pełne harmonii. Cykl „Zwierzaki” zawiera głównie fantazje na temat ślimaków i tym podobnych mięczaków. Te wymyślone stwory są jakby wyjęte z wyobraźni małej dziewczynki, która widzi przede wszystkim piękno świata, ale z niepokojem zaczyna też dostrzegać, że bywa on zły i drażniący. Dlatego jeden ślimak ma pocerowaną skorupkę, drugi wystawia pazurki, inny w uśmiechu pokazuje ostre ząbki. Stroszą się te stwory, dają do zrozumienia, że czyha na nie jakaś agresja, wobec której mimo drobnych rekwizytów, są w gruncie rzeczy zupełnie bezbronne.

Pastele dają jej wiele przyjemności, ale z ukochanej ceramiki też do końca jednak nie zrezygnowała. BWA we Wrocławiu zaproponowało jej przygotowanie wystawy, która planowana jest za dwa lata. Zgodziła się i już wie, że będzie to porcelana i pastele. Myśląc o tej pracy zapomina jakby o ryzyku dla oczu, z pasją natomiast opowiada, że ceramika bez ognia nie istnieje.

- Są takie techniki - zapala się - w których płomieniem kształtuje się kolor. Nigdy tego nie robiłam, bo nie miałam takich możliwości technicznych, ale bardzo mnie to pociąga. Ogień może nawet zmienić kształt formy. Moje muszle np. powstały zupełnie przypadkowo - miałam zrobić półkulę, żeby połączyć ją z drugą w pełną kulę, ale nie udało mi się ta półkula, chlapnęła do środka i tak powstała muszla. Ta pierwsza jest szpetna.



Za to następne to prawdziwe cudofika. Są tak delikatne, że aż strach je brać do ręki. Niestety, podczas wystaw niejedna praca Anny Szymanek uległa zniszczeniu. Jak chronić porcelanę przed tłuczeniem?

- Trzeba ją kochać - odpowiada jednym tchem na to retoryczne pytanie. - U mnie nic się nie tłucze. Niektóre filizanki mają po 30 lat i są całe, mimo

że przeszły wiele przeprowadzek.

Najnowszy nurt w działalności Anny Szymanek to organizowanie plenerów malarskich. W ubiegłym roku zabrała się za to po raz pierwszy. Zorganizowała plenery w Barlinku i Dębnie. W tym roku odbyły się oba po raz drugi, a za ich recenzję niech posłuży list **Jerzego Dudy-Gracza** do organizatorki:

„Kochana Aniu! Dojechawszy szczęśliwie do domu, raz jeszcze chcę Ci podziękować za plener. Był dla mnie dobry artystycznie, dużo udało mi się zrobić i w jakiś szczególny sposób nasiąkając pomysłami na przyszłość. Był też z powodu luksusowych warunków, jakie mi stworzyłaś, plenerem budzącym wiele ciepłych myśli o tym miejscu. Starczyło mi czasu na myślenie i spacer, krótko mówiąc było mi bardzo, bardzo dobrze.”

Muzeum w Barlinku dzięki temu plenerowi wzbogaciło się o obraz Jerzego Dudy-Gracza (wartości 60 mln starych zł), a także kilku innych wybitnych artystów. Zdawać by się więc mogło, że wszystko, co robi Anna Szymanek, robi udanie, a przecież niepowodzenia i jej nie omijają. Kłopoty zdrowotne, finansowe i inne, to jej chleb powszedni, tyle że okraszony radością tworzenia.

- Największym szczęściem dla człowieka - twierdzi - jest otrzymanie jakiegoś talentu. Nie mogę tworzyć muzyki, pisać wierszy, śpiewać, bo tego nie umiem. Jeśli jednak dane mi jest mieć talent, to muszę go wykorzystywać. Tworzenie jest najważniejsze.

Dorota Frątczak

Beata Prochera jest absolwentką Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. W tym roku zdała egzamin na plastyczną Gerit Rietveld Akademię w Amsterdamie. Przyjęto ją od razu na drugi rok wydziału audiowizualnego.

ABY ZAPRZECZYĆ

- Egzaminacyjnej komisji w Amsterdamie prezentowałam m.in. prace, które przygotowałam na dyplom poznańskiej uczelni, czyli przetwarzane płyty gramofonowe. Skąd ten pomysł?

- Zaczęłam od nagrywania rysunku na taśmę magnetofonową. Taki eksperyment. Dwie osoby dostały do wyboru temat i przybory do rysowania. Na taśmie po nagraniu słyszałam, kiedy jedna maluje pisakiem a druga np. wchodzi cichutko ołówkiem. To było jak utwór muzyczny: 10 kawałków różnej długości, coś jak jam session. Tytuły nagrań były, oczywiście, te same co rysunków.

Później zrobiłam płytę z tektury, taką jak analogowa. Tekturę okładałam folią i rysowałam albo malowałam. Idea była taka, żeby do słuchania wybierać płytę, która podoba się wizualnie. Można więc sobie posłuchać np. „Żółtą na olej i długopis”, albo „Zieloną w temperze”. Odtwarzałam je potem normalnie, na gramofonie. Okazało się, że i dźwięki powstały bardzo ciekawe. Najciekawiej wyszedł długopis. Może dlatego, że robił duże rowki...

W końcu zaczęłam odbijać jak grafikę płyty oryginalne. I miałam plastyczne odbicie muzyki. Podobało mi się jeszcze to, że i samą muzykę jakby odwróciłam, bo przecież tam, gdzie na płycie były rowki, w grafice były „górki”. Zastąpiłam muzykę ciszą, a ciszę muzyką. Powkładałam te grafiki w oryginalne okładki. Środki odkserowałam na kolorowo. Normalnie płyta jest do słuchania, a w moim eksperymencie można pooglądać utwory - każdy rowek jest odbity i każda piosenka jest inną szarością, innym rysunkiem. Muzykę przetransponowałam na stronę wizualną.

W ostatnim etapie nagranie rysunku wpisałam w komputer, tzn. komputer zapisał jego częstotliwość. Nazwałam to „Obraz rysunku na podstawie zapisu dźwięku rysunku”. W komputerze umieściłam regularny spis wykorzy-



stanych tytułów i można było sobie wybrać np. „krzesło” czy „portret”. Tak wróciłam do początku - do zapisu graficznego.

- Znalazłaś więc możliwość wysłuchania rysunku i narysowania muzyki. O to chodziło?

- Szukam zaprzeczenia wszy-
stkiego, co jest. Tak jak z kub-
kiem, który też pokazywałam
w Holandii. Miałam na zaję-
ciach ćwiczenie: wykorzysta-

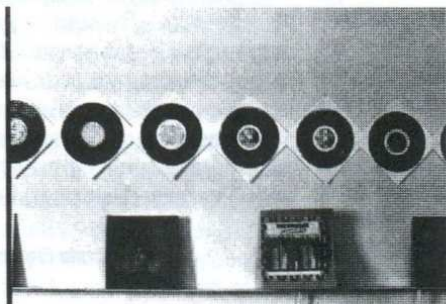
jakiś przedmiot codziennego użytku do czegoś innego, niż zazwyczaj się go używa, ale zachowując ideę tego, czym jest. Wybrałam kubek. Pomyślałam, że mogę zrobić np. drzewo, ustawiając sto kubków jeden na drugim. Ale po co? To ciągle będą tylko kubki... Stwierdziłam, że najbardziej kubkiem jest przestrzeń, jaką on w sobie zawiera. I postanowiłam wywrócić go na lewą stronę. Dodałam do tego miernik przestrzeni, żeby można ją było zbadać i w kubku złożonym „tradycyjnie” i w takim „wywiniętym”. To dopiero wzbudziło emocje komisji w Amsterdamie!

- Twój pomysł z płytami to nowość, chociaż przetwarzaniem płyt zajmowano się już od dawna...

- Śmieję się, że nikt jeszcze czegoś takiego nie robił, bo to jest takie prostackie. Analizowałam całą historię tego, co ludzie robili z płytami - każdy kombinował z płytą oryginalną. Cięli, sklejali, palili. Powstawały instalacje, np. Johna Cage'a, który ustawił na sali 13 adapterów, żeby widzowie mogli je sobie niezależnie i w tej samej chwili uruchamiać, a za każdym razem brzmiał inny utwór muzyczny. Ciągłe chodziło o muzykę, a ja chciałam czegoś więcej.

- Czego spodziewasz się po holenderskiej akademii mając za sobą WSSP?

- Dostępu do pracowni, kontaktu z ludźmi innych narodowości, wymiany myśli. Nie jestem zainteresowana podnoszeniem swoich kwalifikacji w malarstwie i rysunku, bo w nich nie mam wiele do powiedzenia. Dlatego wybrałam wydział audiowizualny. To jest dla mnie coś nowego, ale też nie szukam tylko nowej szkoły. Chodzi mi o to, żeby dzięki sprzętowi, do którego będę miała dostęp, tworzyć już coś konkretnego. Żeby nie być ciągle uczennicą, znalazłam sobie pracę. Będę projektować dla poznańskiej spółki „Lech Napoje”. Nie wiem wprawdzie, ile z moich projektów „Lech” kupi, ale mam nadzieję, że uda mi się dzięki tej współpracy choć w części pokryć koszty utrzymania w Amsterdamie.



WRZESIEŃ W GALERIACH

BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-67,
dyr. Jerzy Gąsiorek

czynne: codziennie 10.00-18.00 sob. i niedz. 11.00-17.00

- XVII Wystawa Poplenerowa Tkaniny Artystycznej ART-Stilon'94 i otwarcie XVIII pleneru Art-Stilon Lubniewice'95 (prace z tegorocznego pleneru wystawione zostaną w przyszłym roku). Otwarcie 17-go o g. 12.00
Wystawa prezentuje prace artystów tkaczy z Krakowa, Łodzi, Warszawy, Gdańska, Danii i Niemiec.
Wystawy towarzyszące: tkanina artystyczna Krystyny Brodzkiej (W-wa), Krystyny Mieszkowskiej-Daleckiej (W-wa), Alicji Siodłowskiej-Wisniewskiej (W-wa).
Wystawa czynna do połowy października.

Centrum Promocji Stilonu

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-60

kier. Maria Kwocińska

czynne: codziennie 9.00-20.00

- XVII Wystawa Poplenerowa Tkaniny Artystycznej Art-Stilon'94 i otwarcie XVIII pleneru Art-Stilon Lubniewice'95.
Otwarcie 17-go o g. 12.00
Wystawa czynna do połowy października.
Galeria RSTK - malarstwo Fabiana Jakuszczyka

Mała Galeria

ul. Chrobrego 4, tel. 285-32

- Plakaty Stanisława Płaskowskiego (Kraków)
Wystawa czynna do połowy października.

Muzeum

dyr. Zdzisław Linkowski

ul. Warszawska 35, tel. 32-28-43,

czynne: wt.-pt. g. 10.00-16.00, niedz. g. 11.00-17.00

Wystawy stałe: Konwisarstwo, Wnętrza w stylu biedermeier, Sala portretowa, Dawna sztuka zdobnicza, Salonik rokokowy, Sien herbowa i Gabinet zegarów.

We wrześniu:

8. g. 14.00 - Obchody 50-lecia Muzeum. Otwarcie wystawy akwareli Henryka Rodakowskiego „Album Pałahickie”.

„Album Pałahickie” znalazł się w posiadaniu Muzeum w roku 1980. Uważany przez wiele lat za zaginiony, dzięki przypadkowi odnaleziony w Gorzowie przy żonie ich ostatniego właściciela - Jana Żukotyńskiego. Akwarele są cyklem 11 prac - zapisem obserwacji poczynionych na kresowej wsi w połowie XIX wieku. Oprócz nich, wystawione zostaną w Muzeum olejne obrazy Henryka Rodakowskiego, m.in. portret jego brata - właściciela majątku Pałahicze.

Muzeum

Oddział „Spichlerz”

ul. Fabryczna 1, tel. 254-68

czynne: wt.-pt. 10.00-16.00 niedz. 11.00-17.00

Wystawy stałe: „Warta - świadek dziejów”, Malarstwo Jana Korcza, Kolekcja „Krag Arsenau”, Galeria tkaniny unikatowej.

- Galeria sprzedażna prac plastyków gorzowskich

Gorzowscy plastycy proponują swoje prace wykonane różnymi technikami. Tu każdy zainteresowany zakupem na pewno znajdzie coś dla siebie. A ceny niższe niż w innych salonach, bo muzeum stosuje minimalną prowizję. Prace proponowane do sprzedaży są dość często zmieniane, warto więc zaglądać systematycznie.

We wrześniu:

- W ramach prezentacji artystów z Kręgu Arsenau - malarstwo Gabrieli Obremby
- Wystawa poplenerowych prac młodych plastyków, prowadzonych przez gorzowskich artystów plastyków. Otwarcie w połowie miesiąca.

Muzeum Budownictwa

i Techniki Wiejskiej w Bogdanu

- Wystawa „Młynki w młynie”

Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży

ul. Wał Okrzeński 36/37, tel. 244-27

- Wystawa poplenerowa - rysunek i malarstwo dzieci i młodzieży z sekcji plastycznych MDK. Wystawa czynna przez dwa miesiące.

Galeria Książki Mówionej WiMBP

ul. Kosynierów Gdyńskich 81, tel. 245-35

czynna: pn.-śr. pt. 12.00-18.00, wt.-czw. sob. (pracująca) 10.00-15.00

We wrześniu:

- Wystawa exlibrisów ze zbiorów Biblioteki



Galerie: Klubu „Lamus”, klubu MPiK, Wojewódzkiego Domu Kultury, Jazz-Clubu „Pod Filarami”, Klubu Nauczyciela, domu Kultury „Małyszyn” - w dziale „Kluby i domy kultury”

Iza Tarkowska pokaże we wrześniu swoją najnowszą kolekcję - „W podróż z Polską Wełną”. Nagrodzono tę kolekcję nominacjami do godła „Top Moda” i „Teraz Polska” oraz wyróżniono w konkursie dla krawców i projektantów o „Srebrną Pętelkę”.



KLUCZEM JEST TKANINA

„W podróż z Polską Wełną” to 50 ubrań, każde do innego kraju. Nie są wzorowane na ludowych tradycjach, raczej stylizowane w klimacie danego miejsca. Oczywiście do normalnego noszenia. Długo przygotowywałam się do tej kolekcji: wypożyczyłam książki z biblioteki i naoglądałam się ich. Potem książki oddałam i pewnie wszystko zapomniałam. Kluczem była tkanina. Jeśli Anglia - to tweed, oczywiście, jeśli Szkocja - no to krata. I muzyka. Muzykę na podstawie ludowych nagrań przygotowała mi Agencja Art Flesh ze Szczecina.

Projektowanie zaczynam zawsze od tkaniny, a ponieważ wyszłam z płócien, to gdzieś we mnie tkwi taka myśl, że płótno jest naturalne i najlepsze. Jeśli materiał jest malowany, to po co szyc? Wystarczy wyciąć i połączyć prostokąt, tak, żeby dobrze pokazać wzór. Kroję bez rysunku. Kształt, linia, wychodzą mi przypadkowo. A może raczej drogą kolejnych przymiarek? Zawsze stoję przed lustrem i przypinam, upinam. Kiedyś z szerokiego mankietu wyszła mi ciekawa czapka.

Do pokazu w Gorzowie zebrałam dziewczyny z miasta. Mam w pracy z nimi duży komfort - bo wiem, że mi ufają, że kiedy o coś poproszę, to robią. No i wiele talentów wśród nich znajduje. Pojadę „W podróż z Polską Wełną” na winobranie do Zielonej Góry, ten pokaz prawdopodobnie będzie kręcił PolSat. To też jest szansa dla dziewczyn.

W konkursach z tej ostatniej kolekcji wygrywa „Szkocja” - ludzie lubią żywe kolory i ostrą muzykę. Dla mnie duży urok mają „Chiny”. „Chiny” szylam sama, bo krawcowa mi powiedziała: „Tego się nie da nie nosić. Nie będę szyla czegoś, co mi się nie podoba”. A „Chiny” są świetne. Współpracowała ze mną przy nich Janina Marciniak, zielarka. Zrobiła mi takie chochoły z suchych traw.

Z zawodu jestem projektantem, ale nie mody. Jestem fi-

zjografem po wydziale Biologii i Nauki o Ziemi na Uniwersytecie w Toruniu. Pracowałam dawniej jako projektant w planowaniu przestrzennym. Skończyłam też Urbanistykę na Wydziale Architektury w Warszawie. I właśnie w trakcie tych studiów w Warszawie, zdecydowałam, że zabiorę się za szmatki. W Warszawie często odwiedzałam galerie. Tak się też zaczął kontakt z galerią Grażyny Hasse. Zresztą już wtedy szycie i projektowanie nie było dla mnie niczym nowym. Zawsze robiłam to dla siebie, potem dla dzieci. Zwłaszcza dzieci „zmuszały” mnie do myślenia na ten temat, bo sukienki zostawione po starszej córce za diabła nie pasowały na młodszą. Moje dziewczyny są po prostu zupełnie inne, różnią się wyglądem i temperamentem.

Ktoś mi wreszcie powiedział, że można na szyciu zarobić. Zaczęło się (gdzieś w 1989 roku) od sukienek z aplikacjami, bo taka była wtedy moda. To mi bardzo było na rękę - mogłam wykorzystać tanie i dostępne płócienniki. Aplikacje robiłam bogate - jeśli naszywałam rybki, to każda z nich miała oczka z koralików a bąbelki powietrza były w różnorodnych kolorach. To kosztowało dużo pracy. Pamiętam jak moi rodzice mówili: „Tyle się wyuczyłaś, a teraz będziesz szyc?” W końcu ich jednak te sukienki zachwyciły. Zabawne - kiedy byłam młodsza, powtarzali mi, że jak się nie będę uczyć, to będę ludziami guziki przyszywać...

W końcu pojechałam do Grażyny Hasse ze zdjęciami moich pomysłów. Ależ to było ryzyko! Taka ogromna psychiczna próba dla mnie - pojechałam tak po prostu ze zdjęciami, które zrobiłam w domu z Magdą Cwiertnią (moje dzieci były modelkami). Pani Grażyna zachęcała mnie, z 20 zdjęć wybrała 4. Powiedziała, że może mi nawet użyć na te cztery wybiegu podczas swojego pokazu. Zaczęłam moje ciuchy do niej przywozić. I sprzedawały się! Dostałam też pozwolenie od Grażyny, że jak będę pokazywała coś w konkursie, to mogę powiedzieć, że współpracuję z jej galerią. Ale żeby sprawdzić, czy jej nie psuję marki, przyjeżdżała na te pokazy. Była na moim pierwszym konkursie podczas poznańskich targów. Konkurs wygrałam, chociaż był dla projektantów mody dorosłej, a ja przecież projektowałam dla dzieci.

Wcześniej „Kobieta i Życie” wydrukowała zdjęcia z moimi projektami. Z tymi gazetami w ręku znalazłam sponsorów na pierwsze moje Targi Interfashion w Łodzi. Po nich zaproszono mnie z dziećmi do Poznania, miałam tam uczestniczyć w pokazie młodych talentów odkrytych przez Jadwigę Komorowską, naczelną

„Mody Top”. Na tym pokazie dziennikarze pytają, czy wystąpię w konkursie. A mnie na konkurs nie wystarczyłoby już pieniędzy. Więc zaprosił mnie „Głos Wielkopolski” jako współorganizator.

Zdobyłam wtedy pierwszą „Srebrną Pętelkę”, główną nagrodę w tym konkursie. Z tą samą kolekcją dostałam zaproszenie do Wrocławia na Międzynarodowe Prezentacje „Moda i Uroda”. Tam wygrałam „Srebrnego Manekina” (złotego nie przyznano, bo w modzie „dorosłej”, jak tłumaczono, nie było żadnych rewelacji). Drugi raz do Poznania pojechałam już jako gość. Pokazałam „Amelkowe lato”. Tak się podobało, że Hasse, żeby mi pogratulować, podeszła aż do wybiegu. A nikt tego w Polsce nie robi. Następną „Srebrną Pętelkę” zdobył „Szlem w kratkę”.

Elegancja? To taka zasada estetyczna, która ogółowi przypada do gustu. Polska elegancja, myślę, polega na niewybijaniu się. Kobieta elegancka ubierze się w taki strój, za którym człowiek się nie odwróci, ale który zauważy i spokojnie nie przejdzie. Nie wiem, czy jestem elegancka. Według mnie kobieta powinna ubierać się według własnego samopoczucia. Co przedkłada: wygodę czy wygląd? Przyznam się, że wygląd. Sama noszę te moje rzeczy i czasami są one mniej wygodne. A uwielbiam, kiedy ktoś mi mówi, że widział mnie w mieście, bo poznał moją sukienkę. Ubranie, ubieranie się i pokazy powinny być jakimś teatrem. Nie wiem jednak czy to wszystkich bawi.

Lubię w proponowanych kolekcjach jeden kolor w różnych odcieniach. Lubię matematykę, prostotę. Nie cierpię falban i innych bzdurek. Podziwiam Francuzów, że potrafią wymieszać wszystko w jednym kotle. Chyba jednak nienawidzę srebrnych guzików podpiętych na kolorowych falbanach. Przed sobą nie stawiam właściwie żadnych ograniczeń. Boję się tylko ograniczeń klienta. Wolę, żeby mi ktoś powiedział: „Wiesz, to fajne, ale nie dla mnie”, niż proponował jakieś zmiany w rodzaju: „Skróć ten rękaw i poszerz w plecach, bo ja mam tutaj taki mały garb”.

spisała A. Pezda

Nagrodzone kolekcje Izy Tarkowskiej:

Sportowa kolekcja dla dzieci

- Srebrna Pętelka,

Międzynarodowe Targi Poznańskie 1992 r.

- Srebrny Manekin, IV Międzynarodowe Prezentacje

„Moda i Uroda”, Wrocław '92

- Nagroda TVP Wrocław 1992 r.

Szlem w kratkę

- Srebrna Pętelka MTP Poznań 1993 r.

Signum temporis

- Złote Nożyce, konkurs „Mały Paryż”,

Zielona Góra 1994 r.

W podróż z Polską Wełną

- wyróżnienie w konkursie dla krawców i projektantów o Srebrną Pętelkę, MTP 1994

- nominacje do godła Top Moda i Teraz Polska 1995 r.

Za wybitne osiągnięcia w dziedzinie projektowania Iza Tarkowska otrzymała w 1993 roku godło Top Moda.



Fot. Kazimierz Ligocki
Insc. Magdalena Cwiertnia



FONTANNA W WIEŻOWCU

Andrzej Żurawski przejechał trasę z Gorzowa do Kostrzyna i w budowanych obiektach pozostawił ulotkę z reklamą swojej firmy. A jego „New Forming” oferuje aranżację wnętrza - projektowanie i wykonawstwo.

- Bardzo interesują mnie nowe rozwiązania, na jakie pozwalają dostępne obecnie materiały - mówi. - Chętnie wprowadzam je do moich projektów, bo przecież to szansa uzyskania ciekawego wnętrza. Jeżdżę na targi związane z budownictwem, ciągle poszukuję nowości. Wnikliwie studiuję katalogi. Nawet gdy oglądam telewizję, zwracam uwagę na rozwiązania w aranżacji wnętrza i je zapamiętuję.

Pierwsze zlecenie przyszło jednak z Gorzowa. Poproszono go o zaaranżowanie dużego mieszkania na ostatnim piętrze wieżowca na Manhattanie. Właścicielka koniecznie chciała mieć kominek.

- Urządzenie tam kominka łączyłoby się z wieloma trudnościami - wspomina. - Zaproponowałem jej coś równie atrakcyjnego a łatwiejszego w realizacji - małą domową fontannę. Pani się zgodziła i naprawdę jest zadowolona.



Właśnie fontanny są charakterystycznym elementem projektów Andrzeja Żurawskiego. Nie wszędzie pasują, nie każdy zleceniodawca godzi się na nie, ale pan Andrzej proponuje każdemu.

- Silniczek, pojemnik na wodę i pomysł na jej

rozprowadzenie to cała tajemnica fontanny. Użytkowanie też jest łatwe. Wystarczy raz na jakiś czas zmienić wodę. A jak przyjemnie, gdy oddychamy świeżym powietrzem, gdy strumyczki łagodnie szmerzą. Fontanna zawsze wymaga zieleni, także bardzo ważnej we wnętrzu i sprzyjającej człowiekowi.

W aranżacjach Andrzeja Żurawskiego na plan pierwszy wybijają się także sufity.

- To jedyny nie zabudowany fragment lokalu - śmieje się.

Wprost bawi się fakturą, formą i kolorystyką sufitów, zwłaszcza w restauracjach i barach. Lubi kasetony, które maluje na kolory komponujące się z resztą wyposażenia. Tak powstają rozwiązania, pod którymi gotów jest się podpisywać.

Pizzeria „Top”, bar w nocnym klubie „Malibu”, sala bankietowa w restauracji „Magic” w Kostrzynie, kawiarnia na stacji benzynowej w Kamieniu Małym, apteka w Witnicy, kilka małych sklepów - to efekt pierwszej wyprawy i ulotek zostawionych na budowach. Potem jedni zleceniodawcy polecali go następnym albo oglądali wykonane prace i chcieli mieć podobne.

Teraz pracuje nad cukiernią „Marccello” w Gorzowie. Ma także propozycje aranżacji mieszkań prywatnych.

- Zawsze pytam, jak swoje wnętrza widzi klient - mówi. - Staram się nie narzucać jemu mojej koncepcji a rozbudować lub raczej ukierunkować jego. Ten, kto zleca aranżację, oczekuje ode mnie konkretyzacji swoich pomysłów, często stawiając ciekawe rozwiązania ponad pieniądze. Najbardziej mi odpowiada, gdy klient określi funkcję pomieszczeń, da podstawowe wskazówki, jak sobie wyobraża wnętrza i określi, jaką kwotą mogą dysponować. Bo tylko od pieniędzy zależy dobór takich lub innych materiałów. Oczywiście, solidnie rozliczam się co do złotówki.

Chcemy pracować, mieszkać, przebywać w pomieszczeniach ładnych i nowoczesnych. Pomocą służą firmy specjalizujące się w aranżacjach. Na pewno coraz częściej będziemy korzystać z ich usług.

New

Forming

PLANOWANIE, ARANŻACJA
I WYSTRÓJ WNETRZ WSZELKIEGO RODZAJU

Andrzej Żurawski

ul. Kościuszki 7c/3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 321-895

Wyższa Szkoła Sztuki Użytkowej w Szczecinie

To pierwsza uczelnia plastyczna w Szczecinie. Ta niepaństwowa uczelnia będzie miała charakter unikalny, bo kształcić będzie artystów plastyków w zakresie sztuki użytkowej. Na początku uczelnia oferuje 3-letnie studia zawodowe, później rozbudowana zostanie do pełnych studiów magisterskich.

W 1995 r. uczelnia przyjmuje studentów na 3-letnie studia zawodowe stacjonarne i tygodniowe (dla pracujących).

Organizuje kształcenie na wydziale grafiki w następujących specjalnościach: projektowanie form wydawniczych, projektowanie plakatu, projektowanie opakowania, projektowanie znaków i form identyfikacyjnych, projektowanie przestrzeni, projektowanie intermedialne.

Termin składania dokumentów upływa 12 września br. Podanie, życiorys, kwestionariusz, świadectwo dojrzałości i inne dokumenty należy kierować do komisji rekrutacyjnej WSSU w Szczecinie w budynku Dziekanatu Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego, ul. Wawrzyniaka 8, pok. 12 (I p.), tel. 22-15-98.

Egzamin wstępny na studia stacjonarne odbędzie się 13-15 września, egzamin na studia dla pracujących - 18-20 września. Studenci są zobowiązani przynieść od 10 do 20 prac domowych wykonanych dowolną techniką.

Szczegółowe informacje o egzaminie i o studiach można uzyskać pod wskazanym wyżej numerem telefonu.

BR

BIURO RACHUNKOWE
Danuta Sławińska

- Prowadzenie ksiąg handlowych, przychodów i rozchodów
- Ewidencji
- Ryczałtów
- Rozliczenia ZUS i US

Gorzów, ul. Nadbrzeżna 17 • tel. 204-266 w. 47

METRO
DISCO

66-400 GORZÓW WLKP.
UL. SIKORSKIEGO 21
TEL. 263-65



Dyskoteka „Metro” codziennie
od godz. 21.00 do 5.00

Pub „WZ” od godz. 14.00

Ogródek piwny „Za murem”
od godz. 11.00

W każdą środę **TECHNO-PARTY**
od godz. 18.00 do 21.00

W każdy piątek **DISCO-PARTY**
od godz. 18.00 do 21.00

Program imprez specjalnych:

1. IX. pt. Party z przebojem **„LATO”**
5. IX. wt. godz. 20.00 - koncert **LIROY „ALBOOM”**
9. IX. sob. **DZIEŃ KOLEJARZA**
Odjazdowa dyskoteka (wstęp wolny)
14. IX. czw. godz. 20.00,
Promocyjny koncert zespołu **„O.K.”**
z cyklu **ROCK PO POLSKU**

30. IX. sob. **TURNIEJ PREZENTERÓW**
Wybieramy najlepszego prezentera
dyskoteki „Metro”
Zgłoszenia w biurze codziennie
w godz. 10.00 - 15.00.
Atrakcyjne nagrody!



FESTIWAL DLA OCZU

Cygańska feta rozpoczęła się 19 sierpnia od koncertu z okazji 40-lecia zespołu „Terno”, pracującego niezmiennie pod kierownictwem Edwarda Dębickiego. Teatr wypełniony był gośćmi i przyjaciółmi. W pierwszej części wystąpił zespół z kolebki Cyganów - z Indii, a towarzyszyła mu sama pani ambasador. Nieczęsto się zdarzają w Gorzowie takie egotyczne zespoły.

Pan wojewoda Zbigniew Faliński wręczył Edwardowi Dębickiemu odznaczenie „Za zasługi dla woj. gorzowskiego”, pan wiceminister kultury Michał Jagiełło list z nagrodą. Odczytano niezwykle przyjacielski list Jerzego Ficowskiego, w którym nazwał on Dębickiego „złodziejem kolorów, blasków i dźwięków”, wiele osób indywidualnie dziękowało i życzyło wszystkiego najlepszego. Z bukietem czerwonych róż weszli na scenę państwo Edyta Geppert i Piotr Loretz z synem. W uroczystym nastroju zaczął się koncert zespołu „Terno”. Z okazji jubileuszu przyjechali dawni jego członkowie, nawet ze Szwecji i z Niemiec. Zespół pokazał dużą klasę i jest na pewno czołową gorzowską wizytówką kulturalną.

Po długim koncercie był jeszcze rejs statkiem do Santoka, prawie w całości przetarńczony przez Cyganów. Aż się trzeba było dziwić, że pokład wytrzymał miarowe męskie przytupy. Na santockim brzegu Warty ogniska, szaszłyki i kiełbaski pięknie przygotowała Ewa Herman, szefowa tamtejszego GOK-u.

W następnych dniach prym wiodli goście. Jak zwykle można było wyróżnić dwa typy zespołów: bliższe autentycy cygańskiemu - jak zespół z Rumunii - oraz estradowe, prezentujące folklor znaczenie przetworzony, jak to czynią zespoły rosyjskie. Publiczności bardziej podobają się te barwne, pełne temperamentu. Fachowcy wolą autentyki.

Było jeszcze rozstrzygnięcie konkursu poetyckiego im. Papuś, Najlepsze wiersze z niego prezentujemy na str. 12. Poziom

nie zachwycił. Nieporozumieniem wydają się od lat organizowane nie wiadomo dla kogo i po co tzw. sesje naukowe poświęcone Cyganom. Autorzy wystąpień nie znali wcześniej tematu głównego, a każdy z referentów mówił, o czym chciał, zdarzało się, że bez tłumacza i do słuchaczy, których da się policzyć na palcach jednej ręki.

Ładne były w Małej Galerii rysunki cygańskich dzieci z moskiewskiej szkoły, które przywozila Tamara Demeter, scenografka Spotkań, tancerka i niezwykle urokliwa dama.

Cygańska kultura nastawiona jest na efekt wizualny, trzeba ją więc przyjąć taką, jaka jest, bez dorabiania innych znaczeń. Fakt, że na koncerty przychodzi bardzo wielu widzów, że do Gorzowa zjeżdżają sami Cyganie i miłośnicy tej nacji, jest wystarczającym dowodem potrzeby imprezy. Że nie niesie ona nurtu myślowego, to już nie wina organizatorów. Symptomatyczne jest np. że z powodu festiwalu lub dla festiwalu nie zrodził się w Polsce żaden nowy zespół cygański, że nie prezentują się Cyganie z innych środowisk.

Natomiast fakt, że zespół „Terno” wyrósł na głównego reprezentanta kultury Gorzowa winien być wyraźnie zauważany przez władze miejskie.

K. Kamińska



Goście Terno:

obok Tamara Demeter z Moskwy
(tańczy przy ognisku w Santoku)
poniżej zespół z Serbii.



W Megaronie

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „MEGARON” rozpocznie pierwsze powakacyjne prezentacje filmowe dopiero w październiku, ponieważ we wrześniu remontowana będzie sala projekcyjna w Centrum Promocji Słonu. Dzięki remontowi liczba miejsc dla widzów zwiększy się z 45 do 70, zmieni się również - na lepsze - klimatyzacja pomieszczenia.

Żeby wynagrodzić bywalcom klubu tak długie oczekiwanie, w październiku - oprócz stałych, piątkowych projekcji (tym razem „**Brzuch architekta**” Petera Greenaway’a, „**Hudsucker Proxy**” braci Coen i „**Serce jak lód**” Sauteta) - klub zaproponuje przegląd „**Pożegnanie z filmem**”, a w nim tracące licencję na projekcje w Polsce filmy z konfrontacji 1990 roku: „**Cinema Paradiso**” Giuseppe Tornatore, „**Pod osłoną nieba**” Bernardo Bertolucciego, „**Henryk V**” Kennetha Branagha i „**Hardware**” Richarda Stanley’a, nagrodzony na festiwalu filmów fantastycznych. W planach klubu są także video-pokazy produkcji krótkometrażowych i dokumentalnych.

Listopad z kolei już dawno wybrany został miesiącem obchodów 30-lecia „Megaronu”. Hasłem obchodów jest „**30 filmów na 30-lecie**”. Klub szuka sponsorów, którzy umożliwią obejrzenie m.in. filmów Krzysztofa Kieślowskiego, czy (w cyklu „**Literatura i ekran**”) „**Królową Margot**” Patrice’a Chereau oraz „**I kowbojki mogą marzyć**” van Gusa (znanego m.in. z „**Moje własne Idaho**”), a przede wszystkim kilku filmów nowego kina brytyjskiego.

Repertuar KIN

Kino „Słońce”

ul. Chłodnego 2, tel. 254-79

- Casper - od 1-go września
- Francuski pocałunek



Kino „Kopernik”

- ul. Warszawska 33, tel. 322-786
 do 7- Karmazynowy przyływ
 od 1- Szybcy i martwi
 od 8- Waleczne serce
 od 15- Inteligent w armii
 od 21- Batman Forever

CASPER. USA 1995

Nowa produkcja Stevena Spielberga w reżyserii Brada Silberinga. Casper to mały, przyjazny duszek. Wygrywał go w końcu lat 40-tych, jako bohatera księżeczki dla dzieci, Loe Oriolo. W roku 1945 Paramount Pictures wypuścił pierwszy film animowany o Casperze, pierwszy komiks wydano w 1949 roku. Scenariusz filmu oparty jest właśnie na popularnych komiksach wydawanych teraz na całym świecie.



Efektami specjalnymi zajęli się twórcy „Parku Jurajskiego” i „Kto wróbił Królika Rogera”. Michael Lanteri (Laureat Oscara za efekty w „Parku Jurajskim”) opowiada, że najtrudniej było przezroczystymi duchami zasłonić całe maszynerie, której zazwyczaj używa się do ożywienia przedmiotów, np. przy scenie, w której duch przenosi szklankę. Poza tym Casper pozostaje na ekranie 40 minut, podczas gdy dinozaury pokazywały się tylko przez 6 i pół minuty!

Obok „komputerowego” duszka w filmie występuje Bill Pullman, znany z ról w „Bezesnówce w Seattle” czy „Ja cię kocham a ty opis”, Christina Ricci, niezapomniana Wednesday Adams z „Rodziny Adamsów” (Christina debiutowała w wieku 8 lat w „Syrenach” u boku Cher i Winony Ryder, a po ukończeniu Caspra złożyła już skończone zdjęcia do dwóch kolejnych filmów - „Gold Diggers” i „The G-slight Addition”) oraz Eric Idle - były członek Monty Pythona.

W "KOPERNIKU"

SZYBCY I MARTWI. USA, 1995 R.

Western w reż. Sama Raimi z Sharon Stone i Gene Hackmanem. Sharon Stone w roli rewolwerowca mszczącego śmierć swojego ojca. Każda ze scen rewolwerowych pojedynków (w filmie jest ich trzynaście) miała mieć, według reżysera, inny charakter. Opracował je więc Thell Reed, uważany za jednego z najszybszych współczesnych rewolwerowców. O kostiumach Raimi wypowiedział się: „Nie interesował nas realizm. To Dzięki Zachód z naszych fantazji. Więcej zapożyczyliśmy od Sergia Leone niż od Johna Forda”.

INTELLIGENT W ARMII. USA 1995 R.

Komedia nawiązująca do „Stowarzyszenia umarłych poetów” - nauczyciel angielskiej literatury przechodzi szkołę życia ucząc rekrutów Amerykańskiej Armii. W roli głównej Danny De Vito.

WALECZNE SERCE

Film w reżyserii i z główną rolą Mela Gibsona. U jego boku Sophie Marceau. Opowieść o buncie Szkotów przeciw królowi Edwardowi I.

KARMAZYNOWY PRZYPŁYW. USA 1995

reż. Tony Scott, wyk.: Gene Hackman, Denzel Washington, George Dzundza

Wojenny film przygodowy - amerykański podwodny okręt atomowy patrolujący wybrzeża Rosji otrzymuje rozkaz ataku, na okęcie wybucha konflikt między oficerami.

Zamierzeniem producentów filmu, Jerry Bruckenhamera i Don Simpsona („Top Gun” i „Bad Boys”) był film z szybką, pełną napięcia akcją, rozgrywającą się w widowiskowej scenarii - na pokładzie łodzi podwodnej. Zdjęcia, autorstwa Dariusza Wolskiego („Kruk”, „Krwawy Romeo”, teledyski dla Aerosmith, Eltona Johna, Davida Bowie), powstawały na największej skonstruowanej dotąd dla filmu hydraulicznej platformie, symulującej ruchy łodzi.

BATMAN FOREVER USA 1995 R.

Trzecia część cyklu o słynnym człowieku-nietoperzu walczącym w obronie dobra i sprawiedliwości. Twórca dwóch pierwszych filmów jest tym razem producentem, tę część cyklu reżyseruje Joel Schumacher. Za kamerą Stephen Goldblat, autor zdjęć do „Zabójczej broni”, „Cotton Club” i „Raportu Pelikana”. Nad efektami specjalnymi pracowali John Dykstra, laureat Oscara za efekty do „Gwiezdnych wojen” i Thomas L. Fisher („Rambo”, „Ostatni Mohikanin”, „Terminator 2”, „Prawdziwe kłamstwa”). W roli Batmana Val Kilmer, znany m.in. z roli Jima Morrisona w filmie „The Doors”, obok niego Tommy Lee Jones, Jim Carrey i Nicole Kidman.

KONKURS „MAŁE OJCZYZNY”

Fundacja Kultury ogłasza trzecią edycję konkursu „Małe ojczyzny - tradycja dla przyszłości”. Mogą w nim wziąć udział wszystkie indywidualne osoby oraz instytucje, które chcą coś zrobić dla kultury we własnym regionie. „Oczekujemy niekonwencjonalnych, śmiałych i „nie bojących się marzeń”, głęboko jednak przemysłanych i realnych programów ożywienia, odbudowy i rozwoju małych ojczyzn, skoncentrowanych na kulturze i powiązaniach z innymi dziedzinami ludzkiej aktywności” - piszą organizatorzy konkursu.

Do 1 listopada można zgłaszać udział w konkursie w siedzibie Akademii Małych Ojczyzn, ul. Przedzamcze 11/15, 87-100 Toruń tel/fax 0-56 271-35. Każdy, kto prześle zgłoszenie, otrzyma „Kartę zgłoszenia” wraz ze szczegółowymi wskazówkami na temat sposobu opracowania programu konkursowego. Programy konkursowe należy złożyć do 1 marca 1996 r. Programy będą oceniane w dwóch kategoriach: niewielkich środowisk lokalnych i dużych miast.

Przypomnijmy, że drugiej edycji konkursu nagrodę specjalną i 15 tys. zł. otrzymał program Zbigniewa Czarnucha z Witnicy dotyczący „Parku Drogowskazów”. Zaś wyróżnienie 15 tys. zł. program „Koniec i początek świata” przedstawiony przez Macieja Salskiego, realizowany w niewielkiej wsi Gudysz w woj. gorzowskim.

Autorami innych nagrodzonych programów były najczęściej ośrodki kultury lub samorządy.

Wojewódzki Dom Kultury

ul. Wał Okrzejny 36/37, tel.244-27, 255-82,
dyr. Janusz Winecki

- We wrześniu WDK ogłasza nabór do sekcji:
 - **Zespół Tańca Ludowego „Gorzowiacy”** (zajęcia 2 razy w tygodniu)
 - Chór mieszany (oczekuje się szczególnie panów, zajęcia 2 razy w tygodniu w sali LO przy ul. Kosynierów Gdyńskich)
 - Klub piosenki (zajęcia 3 razy w tygodniu dla młodzieży od 15 lat i dorosłych)
 - Studio plastyki (zajęcia w dwóch grupach: artystycznej i przygotowującej na wyższe uczelnie plastyczne i architekturę)
 - Pracownia modelarska - lotnicza, szkutnicza, samochodowa (zapisy młodzieży od lat 12 w środy, czwartki i piątki w godz.15.-20.00)
- Sekcje rozpoczną pracę od października

• Chętni do wzięcia udziału w **XVII Ogólnopolskich Spotkaniach Młodych Autorów i Kompozytorów SMAK** w Myśliborzu proszeni są o nadsyłanie kaset z nagraniami i tekstów piosenek (najwyżej 4 piosenki) do końca września.

Miejskie Centrum Kultury „Chemicz”

ul. Drzymały 26, tel.20-29-11, dyr. Ewa Hornik

Młodzieżowy Dom Kultury

Teatralna 8, tel.285-75,
dyr. Mieczysław Zbiorek

Od 11 września stałe zajęcia pon.-pt. w g.8.00-21.00 w pracowniach: plastycznej, muzycznej, tanecznej, teatralnej, fotograficznej, komputerowej, nauki języka niemieckiego, korekcji wad postawy, modelarskiej i rytmiki, instrumentów elektronicznych.

Ośrodek Badań Regionalnych WiMBP

ul. Łokietka 37, kier. Bogdan Bojanowski

Klub Myśli Twórczej „Lamus”

ul. Sikorskiego 5, tel.267-96,
kier. Halina Katulska,

czynny pn.-pt. 10.00-22.00

Wystawa fotograficzna „40 lat zespołu Terno”

Jazz Club „Pod Filarami”

ul. Jagiello 8, tel.287-80,
kier. Bogusław Dziekański,
czynny wt.-pt. 11.00-22.00, sob. 16.00-22.00,
w czasie imprez do ostatniego gościa. Dobrze
zaopatrzone „Jazz-bar”, video, stała ekspozycja
zdjęć jazzowych Zenona Kmiecika.
We wrześniu:
27.09. - Otwarcie sezonu - **koncert Joris Teepe
and Don Braden Quartet**, g.19.30

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

ul. Sikorskiego 126-128, tel.268-49,
dyr. Barbara Zygmunt
W remoncie

Klub Nauczycieli

ul. Wyszyńskiego 3, tel. 240-24, kier.Sylwester
Kuczyński

**Klub Spółdzielni Mieszkaniowej Staszica
„U Szefa”**

ul. Chełmońskiego 8, tel.213-646,
kier. Andrzej Moczydłowski
czynny pon.-pt.14.00-20.00, sob.niedz. - sale klubu
udostępniane mieszkańcom osiedla na uroczystości rodzinne.

W klubie pracuje:

Ognisko Teatralne, Zespół Teatralny Seniorów
„Pogodna Jesień”, Ognisko taneczne, Przedszkole
taneczne, Mała Akademia Jazzu (edukacja muzyczna dla szkół, raz w miesiącu), Gimnastyka dla par,
Gimnastyka lecznicza dla par z bólem kręgosłupa, Klub Turystyki Pieszej „Nasza Chata”
(wycieczki piesze lub autokarowe w każdą niedzielę), Klub Gier Fantasy „Excalibur” (Roll Playing Game), odbywają się Dyskoteki dla młodzieży.

**Klub Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
„Gong”**

ul.Sportowa 4, tel.282-32,
kier. Aleksandra Macierzewska

W klubie działają:

Klub Kwadransowych Grubasów - w pierwszy wtorek września rozstrzygnięcie w klubie konkursu na samodzielne odchudzanie, od 15 września zapisy na zajęcia na basenie i sali, Sekcja brydża sportowego dla dorosłych i młodzieży (lekcje, sob.niedz.- rozgrywki wg kalendarza imprez sportowych, pon.- turnieje klubowe w kasynie JW 1649), Sekcja otwarta tenisa stołowego (codziennie od g.15.00 pon.pt. 15.00-16.00,

wt.pt.15.00-17.00), Minisekcja kulturowa (sala otwarta dla wszystkich pon.-pt. 12.00-18.00), Klub przedszkolaka (zajęcia umuzykalniające i ruchowe dla dzieci, codziennie 12.00-16.00), Punkt Pomocy Wzajemnej „Człowiek człowiekowi” w ramach programu Radia Gorzów. W soboty i w niedziele imprezy rodzinne i okolicznościowe.

Osiedlowy Klub „Zodiak”

ul. Słoneczna 63, tel.202-403,
kier. Zbigniew Krzywiak

czynny pon.-pt.16.00-20.00

Zajęcia w sekcjach:

Plastyk, Piłki nożnej, Tenisa stołowego, Zespół wokalo-muzyczny, Gry stołowe.

Osiedlowy Klub „Capitolek”

ul. Wawrzyniaka 72, tel. 244-88,
kier. Zbigniew Obarski,

czynny wt.-pt.17.00-21.00 sob.9.00-14.00
niedz.15.00-18.00

Klub proponuje miłe spędzenie czasu w czytelniku aktualnej prasy, przy filmach video, grach stołowych, bilardzie. Odbývają się zajęcia sekcji teatralnej oraz (w czwartki) spotkania klubu seniora.

Osiedlowy Klub „Jedynka”

ul.Mieszka I 50, tel.265-27,
kier.Zofia Peceniuk

czynny pon.-pt.16.00-20.00

W klubie pracują:

Zespół wokalny seniorów „Wrzosa”, Zespół muzyczny „Plektron”, (mandoliny), Zespół wokalo-taneczny „Stokrotki”, Sekcja brydżowa, Zespół muzyczny Plektron II (gitary).

Klub Osiedlowy „Pogodna Jesień”

ul. Warszawska 42, tel. 32- 30-56,
kier.Jan Horodyski.

czynny pn.-pt. 16.00-20.00

W klubie pracują:

Zespół wokalny „Aster”, Dziecięce zespoły wokalne: „Czerolistna koniczyna” i „Ekonutki”, Zespół śpiewaczy seniorów „Kominiek”, Sekcja gitary klasycznej, Sekcja szachów, Klub kombatanta, Towarzystwo Miłośników Lwowa (nauka piosenek lwowskich).

ul. Konstytucji 3 Maja 12, tel.279-82,
dyr. Andrzej Procek

We wrześniu:

21-24. - Puchar warszawowy - Ogólnopolski Turniej o Puchar Polski w Warsławach Stupolowych z udziałem czołówki krajowej

Zapisy do poszczególnych sekcji trwają od sierpnia, od połowy września rozpoczną działalność sekcje:

- Rytmika dla dzieci od lat 4 do 6 - w ramach zajęć dodatkowa godzina na basenie
- Sekcja tańca towarzyskiego dla dzieci od lat 6 do 8 i od lat 8 wzwyż
- Zajęcia korekcyjne dla dzieci od lat 10
- Sekcja muzyczna: nauka gry na akordeonie i gitarze, Sekcja szachowa, Sekcja warszawska (instr. Irena Polańska, konsultacje mistrz międzynarodowy Jerzy Lewandowski)
- Nauka języka angielskiego i niemieckiego - kl.4-8
- Aerobick dla pań,
- Mini Studio Teatralne dla dzieci szczególnie uzdolnionych (współpraca z Wojewódzką Poradnią Pedagogiczno-Psychologiczną) - Grupa myślenia twórczego dla dzieci

Zajęcia w każdej sekcji odbywają się dwa razy w tygodniu.

Biblioteka czynna w pn.śr.pt.16.00 - 20.00 (zmienione godziny do końca września)

Dom Kultury „Małyszyn”

ul. Małyszowska 8, tel. 280-31,
dyr. Ewa Hornik

czynny codziennie w godzinach popołudniowych. Pracują stale sekcje: plastyczna, rowerowa, warszawska, teatralna, nauka języka angielskiego, działają zespoły muzyczne, organizowane są dyskoteki. Raz w miesiącu odbywają się zajęcia w „Małej Akademii Jazzu”.

W Amfiteatrze

We wrześniu remont sceny

Barlinek

Barlinecki Ośrodek Kultury „Panorama”,

Podwale 6, tel. 4-62-135

dyr. Zbigniew Ligus

W sierpniu odbyły się:

21-26. - Tydzień Teatralny z kilkunastoma spektaklami zespołów amatorskich. Wystąpił Teatr Poetycko - Wizyjny „Terminus a quo” z Nowej Soli.

11-14. - Szachowe Dni Barlinka z Memoriałem im. Emanuela Laskera i promocją książki pt. „Król z Barlinka” o Lakserze autorstwa Kazimierza Hoffmana (Barlinka) i Zbigniewa Milera (Gorzów).

We wrześniu:

- Wystawa „Malarstwo na papierze” Anny Piróg

16. - Koncert szanty Leszka Gołdyna i przyjaciół

- zapisy do sekcji: teatralnej, ceramicznej, plastycznej, tanecznej, krótkofalarskiej.

Choszczno

Choszczeński Dom Kultury,

dyr. Barbara Dziendzik,

ul. Boh. Warszawy 17, tel. 65-72-96

We wrześniu:

9. - Dożynki

- W kinie: 1, 2. - „Leon”; 8, 9. - „Młode Lwy”

21-24. - Zespoły z Domu Kultury - Zespół Tańca Ludowego Stobniczanin i Zespół Tańca Współczesnego „Wir” - wyjeżdżają do Holandii na obóz szkoleniowy.

- Nabory do zespołów tańca ludowego, współczesnego i towarzyskiego

Dębno

Dębnowski Ośrodek Kultury,

dyr. Bożena Bochnacka-Smoliga,

ul. Daszyńskiego 20, tel. 60-23-00

We wrześniu:

- Święto Plonów

- Nabór do sekcji. Planowane nowości: Kurs tańca towarzyskiego (docelowo klub taneczny) i Akademia Ruchu (m.in. aerobic, gimnastyka)

Kostrzyn

Miejski Ośrodek Kultury „Kręgielnia”,

dyr. Włodzimierz Szypuła, ul. Fabryczna 5,

tel. 52-30-08

Nabór do teatru dziecięcego i do sekcji takich jak w roku ubiegłym, od 13 września w każdą środę projekcje w DKF.

Międzychód

Międzychodzki Dom Kultury, Plac Kościuszki 8,

tel. 48-26-02 -

dyr. Elżbieta Borowiak

We wrześniu:

- Rozpoczynają działalność sekcje: teatryki lalkowej, Zespół Pieśni i Tańca „Dąbczaki”, Zespół Wokalny „Anioły”

- nabór do chóru, orkiestry dętej, sekcji tańca nowoczesnego z elementami baletowymi

- planowane nowości: rytmika artystyczna

- Kapitałny remont sali widowiskowej do końca października

Międzyrzecz

Międzyrzeczki Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji,

dyr. Jolanta Pacholak-Stryczek,

ul. Kostytucji 3 Maja 15, tel. 41-18-02

We wrześniu:

1. - Wojewódzka Inauguracja Roku Szkolnego

5-6. - Olimpiada Specjalna dla dzieci, młodzieży i dorosłych z Ośrodków Pomocy Społecznej

10. - Kabaret „Pod spodem” g. 14.00

20. - Koncert Marcina Dańca g. 17.30

22. - Koncert „Pożegnanie lata” na rynku

Myślibórz

Myśliborski Ośrodek Kultury,

dyr. Waldemar Jacek Wiernicki,

ul. Klasztorna 3, tel. 47-23-64

Recz

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury,

ul. Ratuszowa 27, tel. 65-41-23

Santok

Gminny Ośrodek Kultury, tel. 162-21,

dyr. Ewa Herman

10. - Wojewódzkie Dożynki

29, 30 i 1 października - Ogólnopolskie Zawody w Powożeniu Powozami Konnymi w Janczewie

Skwierzyna

Skwierzynski Ośrodek Kultury,

dyr. Elżbieta Majkutewicz ul. Teatralna 5,

tel. 17-00-59

Ślubice

Ślubicki Ośrodek Kultury SMOK,

dyr. Andrzej Muszyński, ul. 1 Maja 1, tel. 58-22-02,

We wrześniu:

- rozpoczynają działalność sekcje

15. - Koncert „Czerwonych Gitar”, stadion g. 19.30, org. OSiR i SMOK

Strzelce Krajeńskie

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Sportu

i Rekreacji,

dyr. Jan Kupczyński,

Plac XXX-lecia 3,

tel. 61-1111-439

Sulęcín

Sulęciński Ośrodek Kultury,
dyr. Ewa Żuryło,
ul. Moniuszki 1, tel. 55-24-77

Trzciel

Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki ul. Poznańska
10, tel. 178 i 138,
dyr. Kazimierz Szpigun

Zwierzyn

Gminny Ośrodek Kultury „Jutrzenka”
dyr. Teresa Ostalska, 66-542 Zwierzyn,
ul. Wojska Polskiego 6, tel. 87

Czynny wt.-pt. - 9.00 - 20.00, sob. - 9.00 - 20.00 -
20.00 - 5.00, niedz. 15.00 - 20.00

Stałe sekcje: plastyczna, fotograficzna,
ekologiczno-turystyczna, kulturyści, nauka
języków niemieckiego i angielskiego, Dyskusyjny
Klub Filmowy, Klub Seniora przy GOK.

Informacje na temat planowanych imprez w do-
mach i placówkach kultury prosimy kierować do 20
każdego miesiąca na nr tel./fax 20-24-23, ul. Matejki
82 m.2 66-400 Gorzów Wlkp.



Przedsiębiorstwo Promocyjno-Handlowe
ZBIGNIEW WŁODARCZAK
ul. Kosynierów Gdyńskich 78
tel. 236-60 fax 235-15
66-400 Gorzów Wlkp.

Firma i jej właściciel są członkami Europejskiego Towarzystwa Ekologicznego.

Fachowo i rzetelnie promujemy materiały, narzędzia, techniki i technologie w zakresie budownictwa, zawsze ściśle przestrzegając zasad ekologii. Możemy zostać twoim przedstawicielem w promocji wszystkiego co dotyczy budownictwa i ochrony środowiska.

Polecimy najlepszych wykonawców.

Chętnie pomożemy w obrocie nieruchomo-
ściami.

U nas uzyskasz wszelk¹ pomoc w zakresie inwestycji. Także doradztwo ubezpieczenio-
we - majątkowe i osobowe.

Dla naszych klientów jesteśmy doradcą i partnerem.

Nie ucz się na błędach. Ucz się od nas.

Nasza dewiza - profesjonalizm

Radio Zachód nie ponosi odpowiedzialności
za to, że doba trwa tylko 24 godziny!

Oddział Radia Zachód
w Gorzowie Wlkp.
ul. Chrobrego 29
tel./fax 203-462
tel. 204-792, 204-791

69.14 MHz 103 MHz



Radio Zachód S.A. nadaje w pasmach
69,14; 103 i 97 MHz. Codziennie ma
milion słuchaczy po obu stronach gra-
nicy polsko-niemieckiej.

Swoim zasięgiem obejmuje również
Berlin. Radio Zachód to szybka i pełna
informacja o wydarzeniach na świe-
cie, w kraju i na pograniczu polsko-nie-
mieckim.

GP POLIGRAFIA
MAX-PRINT

Pierwsza!

(i jak do tej pory jedyna)

Drukarnia w Gorzowie pracująca na
sprzęcie tak wysokiej klasy
polecą usługi

"OD PROJEKTU DO EFEKTU"
w zakresie całej poligrafii

SKANOWANIE I OBRABIANIE SLAJDÓW I ZDJĘĆ
W ROZDZIELCZOŚCI 2400 DPI, WYDRUKI DIAPO-
ZYTYWÓW W ROZDZIELCZOŚCI 1200 DPI, PROJEK-
TOWANIE I Druk ULOTEK REKLAMOWYCH, SKŁAD,
ŁAMANIE I DrukOWNIE KSIĄŻEK, GAZET ITP.

Gorzów Wlkp. ul. Kostrzyńska 1
(teren "Agromy") tel. (0 95) 203-051 w. 27

**OFERUJEMY NAJNIŻSZE CENY
ORAZ NAJWYŻSZĄ JAKOŚĆ !**

Radiowa rozgłośnia Stilonu działa od 1960 roku. Od początku redakcyjnie współdziałała z pismem „Stilon Gorzowski”, a od 1981 roku - samodzielnie. Kierownikami byli kolejno: Halina Jasińska, Wanda Ruklisz, Ewa Tuczyńska, Ryszard Tymowicz, Leszek Jakubowski, od grudnia 1982 roku i obecnie - Jolanta Cieśla.

Nie przeszkodzić w pracy

- Jaka jest specyfika rozgłośni zakładowej? W jaki sposób opracować audycje, jeśli są słuchane tylko przez dwie godziny w ciągu dnia i to przy pracy?

- **Jolanta Cieśla:** - Takie radio nie może znużyć, audycje muszą być krótkie, nie przegadane.

- **Marek Graczyk:** A muzyka upokajająca.

- **J.C.:** W „Stilonie” pracuje się w dużym hałasie, na hali. Radio słucha się podczas odpoczynku. Trudno więc znieść głośną muzykę. Teksty przez nas przygotowywane muszą być krótkie również z innego powodu. Nie wiadomo przecież, kiedy ktoś zacznie słuchać, a może będzie miał tylko chwilę czasu? Informacja musi być bardzo krótka, żeby mogła dotrzeć do większej liczby słuchaczy.

Dariusz Skarżyński: Ze słuchaczami mamy bezpośredni kontakt. Od razu wiemy, kiedy puściliśmy coś nie tak.

- **Pamiętacie jakieś większe pomyłki?**

J.C.: Czasami coś „wleci” na emisję. Kiedyś, a były to inne czasy, wyrwało mi się przy nagraniu: „Jezus Maria” i zapomnieliśmy to wyciąć. Ogromne były potem pretensje, wcale nie ze strony słuchaczy...



Dariusz Skarżyński - w rozgłośni od 1988 roku

M.G.: Mnie się kiedyś wcisnęło „brzydkie” słowo i od razu były telefony.

J.C.: Ludzie są uczuleni na wulgaryzmy. Zaraz je wylapują. Sami mówią brzydko, ale my musimy bardzo uważać. Są teraz różne piosenki młodzieżowe i nie każdą zagramy w naszej rozgłośni. Elektrycznych Gitar, na przykład, nie puścimy. Kiedyś spróbowaliśmy, zaraz dzwonili, że tego nie chcą.

D.S.: Podporządkowujemy się życzeniom. Przemycamy czasem inną muzykę niż ogólnie przyjmowana, ale zawsze, kiedy dzwonią słuchacze i chcą coś zmienić, pytamy o życzenia.

- W waszych audycjach dominują informacje o zakładzie, ale podajecie również te ważniejsze dla miasta?

M.G.: - Informujemy przede wszystkim o tym, co dzieje się w zakładzie, czym żyje załoga. Ale jesteśmy i poza Stilonem, jeśli dzieje się coś, co zainteresowałoby naszych słuchaczy.

J.C.: - Staram się także sprzedawać stilonowskie sprawy w Radiu „Gorzów”. Jak mam coś „przebojowego”, tam podaję w okrojonej wersji, a w naszej rozgłośni szerzej.



*Jolanta Cieśla - w rozgłośni od 1982 roku
Marek Graczyk - w rozgłośni od 1966 roku*

D.S.: - Był taki okres, kiedy codziennie o 18.30 nadawaliśmy audycję przez Polskie Radio w Zielonej Górze. Nie było jeszcze gorzowskiego oddziału PR. To były początki radia w naszym mieście, zanim jeszcze powstało Radio „Gorzów”.

- **Kolejne gorzowskie stacje radiowe odebrały wam więc szansę wyjścia na forum?**

M.G.: - Kiedyś mieliśmy zakusy na zrobienie odrębnego radia dla całego miasta. Nawet przygotowaliśmy już całą dokumentację, ale nic z tego nie wyszło. Nie udało się tego przeprowadzić formalnie.

J.C.: - Poza tym ciągle nam podkreślano, że trzeba rozgłośnie prowadzić, jak dotąd. A dwóch tych spraw nie udało by się połączyć i ciągnąć. W końcu jednak „mieszaliśmy palce” w początkach każdej z nowych stacji! Vigoru, Radia „Gorzów” i Radia „GO”. Przecież to tu odbywały się przesłuchania kandydatów, poszukiwania zespołów.

M.G.: - Szefowie tych stacji właśnie do nas przychodzili, żeby się czegoś o radiu dowiedzieć.

D.S.: - Pomagałem przecież kupować sprzęt dla radia „Gorzów”

M.G.: - Ale my też zmieniamy sprzęt. W 1966 roku pracowaliśmy na konsolach lampowych, w 70 latach dostaliśmy pierwszy stół mikserski. Mieliliśmy jedną z najlepiej wyposażonych rozgłośni zakładowych w Polsce. Ostatnio zakupiliśmy reporterski sprzęt realizacyjny już nie kasetowy, ale z zapisem cyfrowym. Małutki, odporny na wstrząsy. A pierwsze urządzenia do pracy w terenie, z jakimi zaczynaliśmy, były na taśmie szpulową i ważyły około 5 kilogramów! Jeździłem z tym na rowerze.

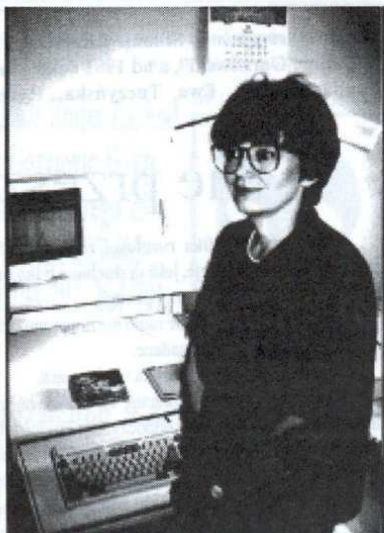
J.C.: - Pamiętam, że rzemyk od następnego, lżejszego, przeciął mi bluzkę. Już same baterie dużo ważyły.

- Ciągłe jeszcze w rozgłośni stoi rower...

M.G.: - Dawniej jeździliśmy nim, żeby naprawiać usterki urządzeń transmisyjnych, teraz zmieniliśmy urządzenia. Nie psują się często. Ale ja dużo pamiętam! Nigdy nie myślałem, że będę tak długo pracował w jednej firmie.

J.C.: - Ja się śmieję, że Marek urodził się na stole w tym studiu.

M.G.: - Ale jeżeli czas tak szybko zleciał, to znaczy że było fajnie.



rozm. A.Pezda

Redaktor naczelna Jolanta Cieśla

W poprzednim numerze obok artykułu o redakcji „Ziemi Gorzowskiej” znalazło się zdjęcie pracowników redakcji i administracji, tyle że sprzed czterech lat. Zabrakło pod nim podpisu, że obecnie „Ziemię Gorzowską” przygotowuje zespół o połowę mniejszy. Przypraszamy zainteresowanych.

Się przedstawiamy - redakcja "Arsenału":
Aleksandra Pezda, Zbigniew Sejwa,
Krystyna Kamińska, Ireneusz Krzysztof Szmidt.



Przyjmujemy zamówienia na opracowanie wydawnictw okolicznościowych, np. jubileuszowych, z okazji Dni, dedykowanych zasłużonym osobom itp.

Na życzenie przygotowujemy do druku i oddajemy gotowe tomki poczytności, albumy, książki.

Współpracują z nami najlepsi dziennikarze gorzowscy oraz plastycy wyspecjalizowani w technikach wydawniczych.

Do każdego z wydawnictw własnych włączamy oryginalnie opracowany Dział Marketingu. W nim - czeka miejsce na prezentację Państwa firm z ofertą gospodarczą i innymi propozycjami.

Zapraszamy do współpracy

Agencja Wydawnicza „KAMAK”
 Gorzów Wlkp.
 ul. Matejki 82 m. 2
 tel/fax 20-24-23

Agencja Wydawnicza „KAMAK” jest wydawcą:

- „Arsenał Gorzowski” - miesięcznika informacyjno-kulturalnego,
- „Gazety Kostrzyńskiej” - dwutygodnika Rady Miejskiej Kostrzyna,
- „Gazet Bezonych dla Mieszkańców i Gości” (wydaliśmy „Jubileusz 94”, „Jubileusz 95”, „Biedacz 95”),
- „Gorzowski Informator Turystyczny”
- programów, katalogów, folderów.

W przygotowaniu - „Gorzowski Informator Turystyczny” w wersji niemieckiej

• TO SIĘ JUŻ ZDARZYŁO •

LIPIEC 1995



2. - „Country nad Wartą” - wielki koncert w amfiteatrze z udziałem amerykańskiej gwiazdy - **Wandy Jackson**, zespołu Tomboola Band i Ricka Hartlesa.

7. - Spotkanie z **Emilią Krakowską** w klubie „Lamus”.
9-15. - I Ogólnopolskie Warsztaty Zespołów Muzyki Dawnej „Bierzwnik'95”.

14. - W Bierzwniku koncert galowy i podsumowanie I Ogólnopolskich Warsztatów Artystycznych Zespołów Muzyki Dawnej.

15. - „Lemkowska Watra” w Ługach, koncert zespołu „Chwylyna”, ognisko, pieczenie barana, wspólne śpiewy. Bardzo udana impreza.

19. - „Wielka podróż Koziołka Matołka” - spektakl uliczny prezentowany był przed Miejskim Centrum Kultury „Chemik”. Oprócz spektaklu wg Makuszyńskiego odbyły się konkursy i akrobacje w wykonaniu warszawskich aktorów.

21-23. - W Ośnie Lubuskim makroregionalny zlot rodzin turystycznych. Do makroregionu należą województwa: zielonogórskie, konińskie, kaliskie, pilskie, poznańskie, leszczyńskie i gorzowskie. Była to najważniejsza impreza z okazji Dni Ośna. Ponadto wystawy, koncerty, mecze i prawdziwa Noc Poetów.

23. - Jarmark w Pszczewie - atrakcyjna plenerowa impreza dla mieszkańców i gości z udziałem artystów ludowych.

26. W gorzowskim amfiteatrze wystąpił **Jan Pietrzak z kabaretem „Egida”** w programie „Z peerelu do Polski”.

28. - W Myśliborzu koncert Międzynarodowej Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Jacka Kraszewskiego. To pierwsza impreza w ramach Międzynarodowego Lata Artystycznego w Myśliborzu.

28. - Z dwoma koncertami wystąpił w Międzyrzeczu chór z Mohylewa na Białorusi a następnego dnia dał dwa koncerty w Międzychodzie.

SIERPIEŃ 1995

4. Cygański zespół „Terno” prowadzony przez **Edwarda Dębickiego** wystąpił z koncertem na dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Koncert zorganizował Klub 13 Muz.

4. W Miejskim Centrum Kultury wieczór poświęcony życiu i twórczości **Franka Zappy**. Przy świecach i muzyce wspomniano artystę i dzielono się wrażeniami z kontaktów z jego sztuką.

11-14. W Miejskim Ośrodku Kultury „Panorama” w Barlinku **Szachowe Dni Barlinka z III Memoriałem Emanuela Laskera** jako imprezę główną. Otwarto wystawę pamiątek po tym wybitnym szachiście, odbyła się także promocja książki o nim.

12. - I Wakacyjny Turniej Tańca Towarzystwa w Myśliborzu w ramach Międzynarodowego Lata Artystycznego z udziałem par ze Szczecina, Zielonej Góry, Bolesławca i Myśliborza.

13. - W Myśliborzu wystąpił zespół instrumentalny „Harmonika” z Kaliningradu oraz wokalnoinstrumentalny „Rosicz” i taneczny „Karuzel”. Koncerty te odbyły się na rynku i w ośrodku „Na wieży” w ramach Międzynarodowego Lata Artystycznego.

14. - Festiwal Folkloru w amfiteatrze. Wystąpiły zespoły: „Hvizdicka” ze Słowacji, Szkoła tańca z Hiszpanii i Zespół Tańca Ludowego „Gorzowiaczy”. Organizator WDK.

15. - Drugi dzień Festiwalu Folkloru z udziałem: Grupy folklorystycznej z Portugalii, zespołu tanecznego „**Krużalek**” z Białorusi i grupy „**El Cimarón**” z Argentyny. W koncertach wystąpiły zespoły uczestniczące w **III Międzynarodowym Dziecięcym Festiwalu Folkloru w Zielonej Górze**.

15. - Trzecią rocznicę pracy obchodziła Telewizja „**Vigor**”. Był specjalny program i wiele dobrych życzeń. „**Arsenal**” przyłącza się do nich życząc wszelkiej pomyślności i wspaniałych programów.

17 - 20. - **VII Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich «Romane Dywesa»**.

W ich ramach:

17. - Jubileuszowy koncert z okazji **40-lecia cygańskiego zespołu „Terno”** oraz tyluż lat pracy artystycznej **Edwarda Dębickiego** - kierownika zespołu. (Teatr im. J. Osterwy)

18. - Otwarcie wystawy prac plastycznych dzieci cygańskich z Moskwy (Mała Galeria), otwarcie wystawy fotografii **Mariana Łazarskiego** z okazji 40-lecia zespołu „Terno” (klub „Lamus”), pierwszy z koncertów festiwalowych w amfiteatrze.

19. - Seminarium naukowe „**Cyganie - Kultura - Język - Tradycja**” (Wojewódzki Dom Kultury), ogłoszenie wyników **Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego im. Papuszy**, wręczenie nagród, otwarcie wystawy „Listy Papuszy”, spotkanie z poezją cygańską (Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna). Wydano tomik z wierszami laureatów. Drugi koncert festiwalowy w amfiteatrze.

20. - Ciąg dalszy seminarium oraz koncert galowy w amfiteatrze kończący **VII Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich**.

19. - Spotkanie z **Piosenką Żeglarską „Keja”’95**, czyli „**Szanty Żeglarskie**” w Ośrodku Turystyczno-Wypoczynkowym nad jeziorem Długie. Wystąpił m. in. Marek Siudarski z przyjaciółmi z zespołu „**Bluska**”. Były fajerwerki i ognisko na wodzie.

23. - **Wielka Gala Disco Polo** w gorzowskim amfiteatrze.

24-27. - Spotkanie społeczności Tatarów Polskich w Gorzowie.



NOTATNIK KRONIKI

Lipiec - sierpień

ODZNACZENIA, NOMINACJE

Edward Dębicki został odznaczony medalem „Za zasługi dla woj. gorzowskiego”. Wojewoda **Zbigniew Faliński** wręczył tę odznakę podczas jubileuszowego koncertu zespołu „**Terno**” i laureata w 40-lecie pracy artystycznej 19 sierpnia w teatrze.

Kazimierz Marcinkiewicz - prezes gorzowskiego ZChN-u został redaktorem naczelnym miesięcznika „**Aspekty**” - pisma Zielonogórsko-Gorzowskiej Diecezji.

LATO W GALERIACH

Biuro Wystaw Artystycznych - „Obrazy prowincjonalno-gminne” Jerzego Dudy-Gracza (lipiec).

Centrum Promocji Stilonu, Galeria Foyer - Grafiki komputerowe **Ryszarda Bukańskiego** (lipiec i sierpień)

Mała Galeria GTF - Fotografie **Waldemara Kućki** (lipiec-połowa sierpnia), Prace plastyczne cygańskich dzieci z Moskwy (od 18 sierpnia).



Galeria „Spichlerz” - malarstwo **Anny Piróg. Spichlerz** - wystawa „**Strój łowicki**”.

Galeria Prowincjonalna w Słubicach - instalacje ścienné **Jarosława Skutnika** z Cieszyna.

Kawiarnia Miejskiego Centrum Kultury oryginalnie, bo pod sufitem umieszczono prace **Renaty Piaseckiej. OGÓLNOPOLSKI PLENER MALARSKI „DRUGIE SPOTKANIA TWÓRCZE - DĘBNO’95”**.

Od 28 czerwca do 12 lipca komisarz pleneru, artysta plastyk **Anna Szymanek** zaprosiła i gościła twórców z kraju oraz z Grecji i Holandii. Organizatorem, a nade

wszystko dobrym duchem pleneru z ramienia miasta i gminy była **Alieja Karczewska - Skarbnik**. Artyści mieszkali i pracowali w Państwowym Domu Dziecka.



Finansowo i rzeczowo imprezę plenerową wsparli: - „**HYDROTECH**” - Zakłady Mechaniczne Remontowo - Produkcyjne, - „**KARSTED**” - Przedsiębiorstwo Handlowo - Usługowe, - „**TEXAS**” - Polsko-Amerykańska Spółka. Wystawa prac, które powstały na plenerze odbędzie się 14 października w gorzowskim BWA, a w listopadzie w świetlicy Państwowego Domu Dziecka w Dębnie, kiedy to komisarz pleneru Anna Szymanek przekaze organizatorom obrazy pozostawione w darze przez twórców.

KIELECKIE JODŁY'95

Od 8 do 24 lipca w Kielcach po raz 22 odbywał się **Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej**. Wzięło w nim udział około 1,5 tysiąca uczestników: zespołów tanecznych, muzycznych, teatralnych, zaproszonych przez organizatorów - Komedę Chorągwi ZHP im. Stefana Żeromskiego w Kielcach.

Kielce podczas festiwalu to lipcowa stolica młodości, radości i zabawy. Festiwal to nie tylko impreza konkursowa o „Jodły”, ale i udział w warsztatach, prowadzonych przez znanych specjalistów, wypoczynek oraz koncerty. Mimo bardzo dużej konkurencji zespoły gorzowskie uczestniczące w festiwalu zostały bardzo wysoko ocenione przez jury i wszystkie wróciły z „Jodłami” - najwyższymi nagrodami.

„**Złotą Jodłę**” otrzymał Zespół Artystyczny „**Buziaki**” z SP nr 11 i WDK w Gorzowie, którego kierownikiem jest **Izabela Słupecka** a instruktorem **Magdalena Pera**. „**Srebrną Jodłę**” wyśpiewał Zespół Wokalny „**Rytmos**” z ZSR w Ślubicach, kier. **Anna Dec**. „**Brazową Jodłę**” przyznano **Dziecięcemu Zespołowi Tanecznemu Wizji i Ruchu „Jutrzenka”** z Klubu Garnizonowego w Skwierzynie, kier. **Zygmunt Kadłubiński**, choreograf **Danuta Kujawińska**.

Jadwiga Kowalczyk

BYLI...

45-osobowy Zespół Tańca Ludowego „**Gorzowiacy**” reprezentował Polską na trzech festiwalach folklorystycznych w Hiszpanii: w Gaba-jos, Jean i Cadiz.

„**Mali Gorzowiacy**” z Młodzieżowego Domu Kultury w Gorzowie w lipcu reprezentowali Polskę na międzynarodowym festiwalu w Rydze a w sierpniu występowali w Rumunii.

WAKACJE Z MUZYKĄ

Studio Muzyki Elektronicznej **Janusza Markuszewskiego** tradycyjnie już umilało czas wakacji tym, którzy wypoczywali na terenie Gorzowa i województwa. Uczniowie i ich Mistrz koncertowali w Parku Róż w centrum miasta. Tu po raz pierwszy zaprezentowany został publiczności gorzowskiej najnowszy model japońskiej elektroniki - instrument klawiszów KORG i 4S.

Studio oparło muzycznie „**Wielki Piknik Gorzowski**” zorganizowany przez firmę **DANPOL**. Janusz Markuszewski i jego uczniowie: **Magda Kujawska**, **Tomek Żyrmont**, **Magda Skórecka** i **Agnieszka Puchalska** grali dla wielu zebranych mieszkańców Gorzowa przez kilka upalnych godzin. Uczniowie Studia podczas wakacji nie rozstawali się z instrumentem. Z ich relacji wynika, że grali w trakcie dyskotek, na przemian... z magnetofonem czy płytą kompaktową. Uczniowie brali udział w **Warsztatach Jazzowych Puławy'95**. Była to 25 edycja spotkań z najlepszymi nauczycielami, muzykami jazzowymi. Pod okiem prezesa **PSJ Krzysztofa Sadowskiego** pracowali podczas warsztatów **Bartłomiej Hryniewicz** i **Marcin Kosowski**.

GDY SERPINA GRA...

Przez całe wakacje w niedzielne popołudnia przed kawiarnią „**Letnią**” w Gorzowie przygrywali muzycy z zespołu **Lecha Serpiny** lub kapeli „**U Zbycha**”. Koncerty te cieszyły się dużą popularnością, często tańczono między stolikami. Bywalcy „**Letniej**” byli bardzo rozczarowani, gdy 15 sierpnia, w dniu świątecznym choć nie niedzielny, nie było koncertu. Właścicielka kawiarni - **Aniela Widera** - nie pobiera żadnej opłaty za słuchanie muzyki zadowalając się tylko większym utargiem. **Lech Serpina** planuje uroczyste zakończenie sezonu letniego specjalnym koncertem w „**Letniej**” 22 września. Nie oznacza to zawieszenie niedzielnych koncertów. Będą się odbywały tak długo, jak pozwoli pogoda.

XIV-WIECZNY KRZYŻ

Krzyż z kościoła w Santoku o niepewnej dacie powstania (jak sądzono, raczej XIX wiek) okazał się zabytkiem znacznie starszym, bo pochodzącym z XVI wieku. W pierś Chrystusa znajduje się wgłębienie, którego przeznaczeniem najprawdopodobniej było przechowywanie relikwii. W starym, nieistniejącym kościele w Santoku były przechowywane relikwie św. Andrzeja. Może właśnie w tym krzyżu? Jeśli sprawdzi się opinia wydana przez gorzowskich historyków, będzie to drugi na Ziemi Gorzowskiej krzyż w XVI wieku (pierwszy, pochodzący z Łagowa, przechowywany jest w muzeum w Międzyrzeczu) i zarazem jedyna pamiątka z pierwszego kościoła w Santoku. Wojewódzki Konserwator Zabytków już ogłosił konkurs na renowację zabytkowego krzyża. Ksiądz Henryk Jagowski chciałby, aby odnowiony krzyż wrócił do kościoła na obchody 1300 lecia Santoka w 1997 r.

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI PAŁACÓW

Sąd Najwyższy orzekł, że gminy muszą stosować 50 proc. ulgę w opłatach za użytkowanie wieczyste obiektów zabytkowych. Jest to ulga ustawowa i gminy muszą ją przestrzegać. (sygn. akt I CRN 37/95). Ta sama ustawa nakłada na gminy obowiązek organizowania przetargu na użytkowanie wieczyste wszystkich nieruchomości, w tym zabytkowych, ale nie zwalnia to z ulgi, do której prawo mają użytkownicy. Tę decyzję Sądu Najwyższego polecamy uważnie służb konserwatorskich, samorządowych a przede wszystkim użytkownikom obiektów zabytkowych.

(za „Gazetą Wyborczą” nr 186 z 11 sierpnia 1995 r. s.19)

„BAMA” NA ZABYTKI

100 mln zł na renowację zabytków Gorzowa wpłaciła spółka „Bama” jako rekompensatę za dokonanie zmiany funkcji jednej z hal produkcyjnych bez uzyskania stosownego zezwolenia.

AMERYKAŃSKIE NIEDZIELE W „MIESZKU”

W weekendowe niedziele w restauracji hotelu „Mieszko” można zjeść obiad amerykański. Są steki, udka „Maryland”, typowe amerykańskie sałatki oraz, oczywiście, hamburgery. Na deser można wybierać między amerykańską szarlotką, smażonymi bananami i kalifornijską kawą o smaku migdałów. Pełny zestaw kosztuje ok. 200 tys. starych złotych. W przy-

gotowaniu oferty i reklamy pomógł konsulat amerykański w Poznaniu. Wydrukowano specjalne menu w błękicie, czerwieni i z gwiazdkami.

NOWE REZERWATY

Minister Ochrony Środowiska ustanowił dwa nowe rezerwy przyrody: leśny pod nazwą Cisy Boleszkowickie i krajobrazowy - Skalisty Jar Libberta na terenie



LATO W LUBNIEWICACH

Było pełne atrakcji nie tylko tuystycznych ale i rekreacyjnych. Za sprawą nowego szefa LOKSiT-u Bernarda Skrzypczaka w każdą sobotę lata na rynku pod fontanną przy żywej muzyce bawią się mieszkańcy i wczasowicze. 12 sierpnia wybierano „Miss Lata”.

RMF + GO

Po wizycie Radia RMF w Gorzowie w ramach wielkiej promocji tej prywatnej rozgłośni (dużo zabaw i konkursów, było wesoło) poinformowano o planowanym wykupieniu przez Radio RMF 49 proc. udziałów w Radiu „GO”. Dzięki temu kapitał spółki zwiększy się do 7 160 mln starych zł, co pozwoli na unowocześnienie wyposażenia technicznego rozgłośni a tym samym można liczyć na lepszą jakość i na większy zasięg tego radia.



STRZEŻ SIĘ GAZU

Rozmowa z Jerzym Żylińskim - właścicielem firmy „Altronix”

- Podczas Targów Budowlanych wyroby wytwarzane w Pana firmie zdobyły puchar ufundowany przez panią minister budownictwa - Barbarę Bliedę. Za co to wyróżnienie?

- Za elektroniczne systemy detekcyjne i alarmowe.

- Przed czym mają nas chronić pana systemy?

- Firma „Altronix” produkuje urządzenia wykrywające przecieki gazów, par i substancji toksycznych, np. metanu, propanu-butanu, alkoholu, wodoru, amoniaku, tlenku węgla, czyli czadu, benzyny itp. Realizujemy także specjalne życzenia klientów. Ostatnio na zamówienie muzeów w Łańcucie i Wilanowie przygotowaliśmy detektor par acetonu a na życzenie browaru Okocim - detektor amoniaku. Według moich systemów sterowania działa 7 (na 8 w Polsce) drożdżowni.

- Czy urządzenia te są przeznaczone również dla potrzeb domowych?

- Produkujemy cztery typy urządzeń alarmowych. Najprostsze właśnie dla odbiorców indywidualnych. Pokażą światłem alarmowym i dźwiękiem, jeśli któraś z urządzeń gazowych jest nieszczelna. Z bardziej skomplikowanych korzystają pracujący przy instalacjach lub dozoru sprawność urządzeń gazowych. Kolejny typ przeznaczony jest do kotłowni gazowych w budynkach użyteczności publicznej. Urządzenia te automatycznie zamykają dopływ gazu w przypadku najdrobniejszej awarii. Produkujemy także urządzenia mierzące stężenie gazu.

- Czy pana zdaniem dbamy o swoje bezpieczeństwo?

- Niestety, nie. Dopiero niedawny wybuch gazu w Gdańsku uświadomił, że gaz, którego nie widać ani nie czuć, może nieść ogromne nieszczęście. Po tym wybuchu wiele osób zainteresowało się moimi detektorami. Ale na ogół nie bierzemy pod uwagę, że może nas dotknąć wybuch gazu. Gwarancji pełnej szczelności urządzeń nikt nie da. Tylko moje urządzenia alarmowe je wykryją. Detektor dla potrzeb domowych ko-

sztuje zaledwie milion starych złotych. Proszę porównać, jak się ma taka kwota do strat spowodowanych wybuchem gazu.

- Czy takie urządzenia nie powinny być montowane obligatoryjnie, jak np. piorunochrony lub kanały wentylacyjne?

- Uważam, że moglibyśmy uniknąć wielu wypadków, gdyby o przeciekach gazu wcześniej zaalarmowały moje urządzenia. Ministerstwo budownictwa jedynie zaleciło, by w dużych kotłowniach je instalować. I są, ale decydują o tym najczęściej konstruktorzy. W indywidualnych domach lub mieszkaniach jeszcze nie są popularne.

- A czy są one dobrej jakości, czy są czule?

- Są najwyższej jakości. Spotkałem się nawet z określeniem, że są nazbyt czule, bo wykrywają śladowe ilości gazu. Takie określenie może rozumieć tylko jako uznanie najwyższej klasy naszych czujników.

- Gdzie można kupić te urządzenia?

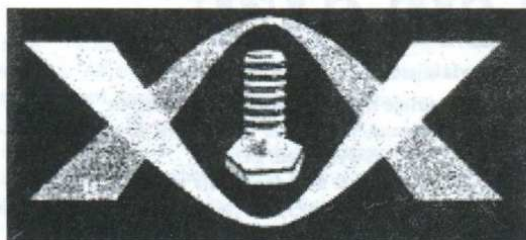
- Rozprowadzane są w całym kraju, ale zapraszam przede wszystkim do siedziby firmy, obecnie przy ulicy Kobylogórskiej 97 a od połowy października, po sąsiedzku na ulicę Wiatraczną 26, gdzie znajduje się nowa hala produkcyjna, hurtownia i punkt sprzedaży.

- Co jeszcze można u pana kupić?

- Prowadzę hurtownię wyrobów Fabryki Kotłów ze Świebodzic, a można kupić wszystko, co służy ogrzewaniu domów, łącznie z zaprojektowanymi przeze mnie i tu produkowanymi sterownikami do kotłów centralnego ogrzewania oraz programatorami ciepła. Ale to oddzielna dziedzina, nie związana z nagrodą i pucharem od pani minister.

- Dziękuję za rozmowę.





Hurtownia:
ul. Podmiejska Boczna 23
(w budynku Radia „GO”)
tel. 325-004 w. 66

Sklep:
66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Kosynierów Gdynskich 11
tel/fax 266-60

Evpol jest przedstawicielem handlowym renowowanej firmy niemieckiej **MEA**. Polecamy szczególnie jej odwodnienia liniowe.

Odbiorców ilości hurtowych zapraszamy na ulicę Podmiejską Boczną 23 (w budynku Radia „GO”), tel. 325-004 w. 66

Wszystkich klientów - nawet po jedną śrubkę - zapraszamy do sklepu przy ul. Kosynierów Gdynskich 11, tel. 266-60 (obok przystanku autobusowego przy rondzie, dawniej sklep „Elektro”)

Przystępne, hurtowe ceny

Gwoździe, śruby, kołki - niezbędne w każdej firmie i w każdym domu. Zapraszamy!



Właściciel Edward Kuchyt szczegółowo wyjaśni przeznaczenie każdego elementu

U nas do nabycia wszelkie elektronarzędzia

Hurt i detal

Firma oferuje wszystkie materiały z³¹czne dla budownictwa:

- wkręty do drewna i do płyt gipsowych
- śruby wszelkich typów
- nakrętki
- podkładki
- kołki rozporowe
- kotwy metalowe
- nity zrywalne
- gwoździe wszelkich wielkości i przeznaczenia
- wkręty samowiercące do blach trapezowych
- ³¹czniki do mocowania izolacji
- kratki ociekowe przed drzwiami wejściowymi



DLA POMYŚLNOŚCI

Hevelius Management, Spółka z o.o.

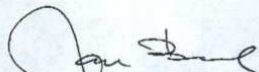
Rada Nadzorcza i Zarząd
II Narodowego Funduszu Inwestycyjnego
00-075 Warszawa, ul. Senatorska 14

Warszawa 7 sierpnia 1995 r.

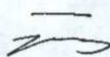
**Szanowny Pan Prezes Zarządu
mgr inż. Janusz Gramza**

W imieniu Rady Nadzorczej i Zarządu II Funduszu Inwestycyjnego mamy zaszczyt i przyjemność poinformować Pana Prezesa oraz Pana współpracowników o tym, że w wyniku alokacji przeprowadzonej w ramach Programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych kierowane przez Pana przedsiębiorstwo weszło do grona przedsiębiorstw, w których II NFI posiada pakiet kontrolny akcji. Jesteśmy przekonani, że naszym wspólnym celem będzie rozwój i wzrost wartości rynkowej przedsiębiorstwa i pomyślność jego pracowników. Liczymy na partnerską i owocną współpracę z kierowanym przez Pana Zarządem i pracownikami.

Prezes Zarządu II NFI
i Hevelius Management


Jan W. Bossak

Przewodniczący
Rady Nadzorczej II NFI


Michał Trocki


Silon SA jako firma o bardzo dobrej kondycji finansowej został „kupiony” w pierwszej rundzie alokacji. Znajduje się też na pierwszej pozycji wśród 27 firm, które weszły do II Narodowego Funduszu Inwestycyjnego

Celem tworzenia spółek inwestycyjnych jest pomnażanie ich majątku, zwłaszcza poprzez zwiększanie wartości posiadanego portfela akcji. A realizacja całego przedsięwzięcia prowadzić ma do prywatyzacji funduszy inwestycyjnych. Najpierw więc Fundusze staną się właścicielami znacznej części majątku narodowego. Później zaś 85 proc. akcji spółek inwestycyjnych trafi do rąk właścicieli powszechnych świadectw udziałowych. A posiadaczmi mogą być wszyscy dorośli obywatele, którzy zechcą uczestniczyć w PPP. Tą drogą zarówno w funduszach jak i w posiadanych przez nie spółkach będzie dominował kapitał prywatny. Dystrybucję świadectw udziałowych przewiduje się od 15 listopada.

Taką to drogą „Stilon” SA, a także inne państwowe firmy, zostaną sprywatyzowane. Jak podkreślają autorzy listu nadesłanego na ręce dyr. Gramzy, zależy im zarówno na rozwoju firmy jak i na pomyślności jego pracowników. Przekazując prywatyzacyjne świadectwa udziałowe wszystkim obywatelom, państwo chce dać im szansę uczestniczenia w tej pomyślności.

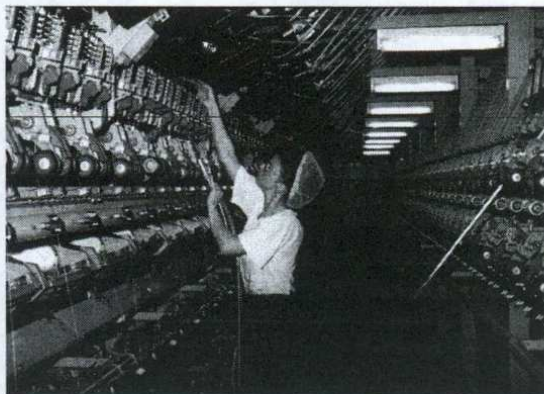


foto. Stanisław Osekowski

MARS

PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-USŁUGOWE

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 66
tel/fax 202-821, 202-561, tel. 287-24

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z MARSA

(MAP)* Gratulacje od EXPO!

„Ja w Polsce takiego salonu jak u Pana jeszcze nie widziałem. Gratuluję Panu” - powiedział do **Zdzisława Kałamagi** właściciela gdańskiej firmy meblowej EXPO **Roman Wilandt** podczas uroczystości otwarcia **STUDIA MEBLI KUCHENNYCH** w „granatowym pawilonie” na Osiedlu Staszica. Gratulacje te były szczególnie miłe, zważywszy, że EXPO wystawia i sprzedaje w salonach Paryża, Kolonii i wielu innych miastach Europy Zachodniej.



„Kuchnia to sztuka”. **STUDIO MEBLI KUCHENNYCH** jest wspaniale i estetycznie zaaranżowanym salonem ekspozycyjnym, w którym można zamówić wybrane zestawy szafek, sprzętu w nie wbudowanego i zewnętrznego, na każdy potrzebny w domu wymiar, w każdym pożądanym kolorze. Można tu także kupić „od ręki” zestawy będące ekspozycją produkcji czterech najlepszych polskich firm meblowych, wzbogacone urządzeniami grzejnymi i chłodniczymi Amici, Polaru, ale także Boscha, Siemens i Whirlpoola. Dodatkowo można dokupić armaturę, zlewozmywaki, zmywarki, ceramiczne płyty kuchenne oraz nowoczesne, ekonomiczne terowentylatory a nawet płytki ścienne firmy Terra.

(MAP)* Marsjańska inwazja nie ustaje! Tym razem w Drezdenku na 350 m² dwudziesty trzeci już salon już salon „MARSA” owożył swoje podwoje. Banałem jest pisanie o funkcjonalności i estetyce wnętrza sklepów firmowanych przez P. Zdzisława Kałagę. To stało się już dobrą tradycją w gorzowskim handlu.

Plastyka z fotografią = reklama

Poznali się w Malej Galerii. Przedstawił ich sobie Jerzy Gąsiorek. Agata studiowała w PWSSP w Poznaniu, Piotr od czasów kółka fotograficznego w Technikum Budowlanym zajmował się fotografią. Mała Galeria łączy plastykę i fotografię. Także ich połączyła. Agata Kaczuk i Piotr Jagiełnik od trzech miesięcy są małżeństwem.

Bezpośrednio po poznaniu się zaczęli współpracować artystycznie. Piotr zajmował się fotografią, Agata reklamą. Założyli Agencję Reklamowo-Fotograficzną „Zoom”.

- Mój zawód to aranżowanie wnętrz i witryn - mówi Agata. Wiosną kilka firm zleciło nam aranżację swoich stoisk podczas targów. Powierzchnia nieduża, towarów trzeba pokazać sporo i wyeksponować je tak, żeby właśnie one były najlepiej widoczne. A jeszcze nadać im jedność plastyczną. Niełatwe zadanie.

Agata lubi tworzyć naturalne. Wyroby Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej ładnie wyglądały w otoczeniu suchych traw. A wina z hurtowni „Gomax” wspaniale się prezentowały w liliowo-białej scenarii pikniku.

Piotr jest wierny fotografii. Ślubne zdjęcia w muzeum to jego specjalność. Coraz więcej młodych par po zawarciu związku małżeńskiego zamawia sobie cykl zdjęć w ładnych wnętrzach muzeum lub w zieleni jego ogrodu. Fotografuje również śluby odbywające się w muzeum.

Na zamówienie firm wykonuje zdjęcia reklamowe wytwarzanych towarów. Ostatnio wiele czasu poświęcił cyklowi zdjęć dla „Biowetu”. Teraz przygotowuje cykl zdjęć oczek wodnych, które będą ilustracjami do książki o budowie i zagospodarowaniu ogrodów.

Oboje zrobili bardzo wiele reklam planszowych, szyldów, opracowali loga dla licznych firm. Właśnie kończą całą ścianę dla TAAK-u” obok parkingu. Tam pokażą najnowszą swoją propozycję reklamową. Wykorzystają w niej zdjęcia Piotra. Ale będą to zdjęcia olbrzymich rozmiarów przeniesione na płaszczyznę w technice jeszcze w Gorzowie nie stosowanej. To trochę eksperyment, ale gdy się uda, mają nadzieję podpisać umowę z firmą, która ma wyłączność na jej stosowanie. Chcą być pierwsi.

- Lubimy prostą, czystą i czytelną reklamę - mówi Agata. - Musi uderzyć tego kto ją zobaczy, musi narzucić obraz i spowodować, że zostanie w pamięci. Zależy nam, żeby nasze reklamy i stoiska na targach wyróżniały się urodą i żeby czyniły otoczenie człowieka coraz ładniejszym.



Agencja Reklamowo-Fotograficzna „Zoom”

o f e r u j e :

zdjęcia ślubne i reklamowe,
reklamę planszową,
nadruki na odzieży,
nadruki na materiałach reklamowych,
wizytówki, foldery, nalepki, katalogi,
kalendarze,
książki i inne usługi reklamowe wg życzenia klienta.

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Jagiełły 3
tel. (0-95) 204 505 w. 325
lub 200-400



nr 9(12)
Wrzesień '95
cena 1,50 zł

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ELEKTRONICZNE SYSTEMY DETEKCYJNE I ALARMOWE



STRZEŻ SIĘ GAZU !!!

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Kobylogórska 97
ul. Wiatraczna 26
tel/fax (0 95) 289-72

Altronix

Pełna oferta firmy na str. 55 w romowie z jej właścicielem mgr inż. Jerzym Żylińskim